



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 6 października 2022 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 233.10121, 2

Nakład 58 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Gospodarka

Stopy bez zmian

Mimo inflacji przebijającej 17 proc. Rada Polityki Pieniężnej nie zdecydowała się na kolejną podwyżkę stóp procentowych ► 3

Iran

Uczennice też protestują

Zdjęte hidżaby, środkowy palec skierowany w stronę zdjęcia ajatollahów – licealistki dołączyły do antyreżimowych protestów, jakie od połowy września rozlewają się po Iranie ► 12

Sport

Czy i jak bardzo przestrzelił prezes PZT



FOT. SHUTTERSTOCK

– A gdyby podobnie zrobił Robert Lewandowski? – spytał prezes Polskiego Związku Tenisowego po tym, jak Iga Świątek wybrała turniej WTA Finals, który kończy się tuż przed startem reprezentacji Polski w Billie Jean King Cup ► 24

Witamy w Polsce

Ulubienice trenera

Trzynastolatka zeznała w prokuraturze, że była molestowana przez trenera karate. To nie pierwsze takie zgłoszenie: już 20 lat temu zawodniczki skarżyły się na tego samego trenera ► 20-21

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Państwowe spółki energetyczne straszą Putinem

Billboardy zamiast ogrzewania



• Kadr z filmu Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej

Billboardy, z których dowiemy się, że prąd drożeje przez działania Rosji, mają kosztować 12-14 mln zł. Za tę kwotę można by kupić węgiel potrzebny do ogrzania wszystkich mieszkańców miasta wielkości Ciechocinka

Ireneusz Sudak

Polski Komitet Energii Elektrycznej wystartował w tym tygodniu z kampanią „Walczy my o niezależność – ceny energii to też jego (Putina) broń”. Pierwsze billboardy można już zobaczyć na ulicach.

Według naszych informacji inicjatorem akcji jest minister aktywów państwowych Jacek Sasin, tak jak w przypadku niesławnej kampanii „żarówkowej”, która wiosną miała przekonać opinię publiczną, że wysokie ceny energii to wina Unii.

Wtedy kampanię zleciła organizacja Elektrownie Polskie, zrzeszająca m.in. duże węglowe elektrownie kontrolowane przez spółki skarbu państwa. Tym razem głównym wykonawcą jest Polski Komitet Energii Elektrycznej, który skupia spółki matki grup energetycznych.

Oprócz billboardów zaplanowano działania w internecie i w mediach tradycyjnych (ale nie w telewizji). Całość ma kosztować 12-14 mln zł. Zrzucą się firmy energetyczne.

Dodajmy, że firmy energetyczne na szalejących cenach energii zarabiają. Tylko w pierwszym kwartale było to dodatkowe 10 mld zł wyjętych z naszych kieszeni. Jeśli jakaś firma w Polsce ma dziś nadmiarowe zyski, są to koncerny energetyczne – w przypadku elektrowni węglowych wskaźnik pokazujący ich zarobek (Clean Dark Spread) wyniósł w sierpniu 1287,43 zł za megawatogodzinę. Rok temu był... 71-krotnie niższy.

Prąd dla rodzin nie zdrożał

Co można zrobić z 14 mln? Np. kupić w Polskiej Grupie Górniczej 7909 ton węgla, w cenie 1770 zł za tonę. Wystarczy do ogrzania 2,6 tys. gospodarstw domowych. Zakładając, że w gospodarstwie domowym są cztery osoby, można ogrzać miasto liczące 10,4 tys. mieszkańców.

Można się zastanawiać, po co przeprowadzać teraz kampanię, skoro gospodarstwa domowe dotąd nie odczuły podwyżek cen prądu. 60 proc. z nich (prawie 10 mln



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Inicjatorem akcji jest minister Jacek Sasin, tak jak w przypadku niesławnej kampanii „żarówkowej”

rodzin) płaci cenę regulowaną w taryfach Urzędu Regulacji Energetyki, która nie zmieniła się od stycznia i wynosi średnio 0,75 zł za kWh. Rosnące ceny mocno odczuwają za to firmy i samorządy, które płacą już po 100 proc. i więcej za prąd.

Start kampanii PKEE akurat teraz może sugerować, że to przygotowanie opinii publicznej na szok związany z ogłoszeniem nowych, dużo wyższych taryf. Bo kampania wystartowała akurat w momencie, w którym firmy energetyczne składają wnioski o podwyżki cen w taryfach na 2023 r.

Tyle że i tak w przyszłym roku rodziny odczują je w ograniczonym stopniu – rząd zamroził ceny prądu do wysokości 2000 kWh rocznego zużycia (2600 kWh dla rodzin z osobą z niepełnosprawnością i 3000 kWh dla rolników i rodzin wielodzietnych).

Kampanie na dwie nóżki

Ceny energii rosną i gdyby nie wojna – z pewnością nie byłyby na tak wysokim poziomie. Ale wiemy o tym od roku. Bo właśnie przed rokiem Rosja zaczęła rozkręcać kryzys energetyczny, zmniejszając dostawy gazu do Europy, co wywołało rekordowe już w tamtym czasie podwyżki. Za prąd w tym roku płacimy 20-30 proc. więcej niż w 2021 r. W tym kontekście informowanie, że trwa wojna i ceny rosną, to żaden nowy, wartościowy przekaz.

Inne kraje, w odróżnieniu od Polski, prowadzą kampanie na rzecz oszczędzania energii. W Polsce podobna kampania wystartowała dopiero pod koniec września, a jej inicjatorem jest Ministerstwo Klimatu. Ta kampania ma przekonać nas do „wprowadzenia w swoje codzienne życie zmian, które pozwolą wykorzystywać mniej energii cieplnej i elektrycznej”.

• Komentarz ► 2

• W szkole teatralnej bez reflektorów ► 10

Ireneusz
Sudak

Miał być węgiel, są igrzyska

Wystartowała właśnie nowa kampania billboardowa, finansowana z pieniędzy państwowych spółek. A w niej – dyktator Rosji Władimir Putin groźnie typie okiem na przechodniów.

„Wysokie ceny energii to jego broń” – przypominają polskie firmy energetyczne, które stoją za wartą kilkanaście milionów złotych kampanią. Można zacząć się bać, kiedy spostrzeczemy, że zwykły słup energetyczny rzuca cień w kształcie kałasznikowa.

To zmiana narracji, bo jeszcze wiosną z billboardów straszył nas nie Putin, ale unijna flaga – w ramach kampanii okrzykniętej „żarówkową”. W tamtej wersji o podwyżki cen prądu obwiniane były przepisy unijne.

To typowe, że gdy ktoś nie chce przyznać się do błędu, przerzuca winę na innych.

A stan rzeczy jest taki: lada moment firmy energetyczne złożą wnioski o nowe taryfy opłat za prąd na 2023 r. Nie znamy jeszcze skali podwyżek, ale początek kampanii właśnie teraz – i to takiej, która uderza w wojenne struny – świadczy o tym, że

zaczęła się operacja przygotowania opinii publicznej na cenowy szok. Większość gospodarstw domowych na razie płaci za prąd po cenie ustalonej w taryfach jeszcze w grudniu 2021 r.

To, co mogłoby zbić ceny, czyli budowa nowych farm wiatrowych, jest od 2016 r. zakazane.

Za to dziś ciężar energetycznej wojny ponoszą firmy, które płacą za prąd o 100 proc. więcej niż przed rokiem, a za gaz nawet kilkaset procent więcej. Koszty przerzucają na klientów i rośnie inflacja. Rząd, zamiast działać u podstaw, mrozi (trochę) ceny prądu, wprowadza dodatki, dosypując konsumentom miliardy złotych. Eksperci mówią: pomagać trzeba, ale nie tak. Nie wszystkim, a potrzebującym.

Jedyny sensowny pomysł rządu, polegający na zamrożeniu cen węgla u dostawców na poziomie 996 zł, spalił na panewce. Bo był za trudny dla tej ekipy do zrealizowania. Zamiast tego rząd chce wmanewrować samorządy w węglową klęskę (za którą odpowiada), przerzucając na nie obowiązek dystrybucji węgla. To temat zastępczy i odwracanie uwagi. To nie jest zadanie samorządów, po co tworzyć coś od podstaw, zamiast wykorzystać choćby z powodzeniem działające od lat składy węgla.

Jednym słowem – choć nie ma w Polsce węgla, to mamy igrzyska: wojnę billboardową i wojnę z samorządami. Może uda się odwrócić uwagę od realnych problemów. I byle do wiosny. ●

„Jak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami.
Na zawsze w naszych sercach. “



Lechu Fronckielu

Drogi Nasz Przyjacielu, Wspólniku, Współpracowniku,
Szeffie pozostawiliśmy nam smutek i żal odchodząc tak nagle.
Zawsze będziemy Cię wspominać jako uśmiechniętego,
oddanego i w pełni zaangażowanego w pracę
i codzienne życie naszej firmowej społeczności.

Z wielkim bólem serca przyjęliśmy,
że w dniu 3 października 2022 roku
odszedł od nas niespodziewanie wieloletni Wiceprezes Zarządu
SATORIA Group SA, Prezes Zarządu BiaVita Polska SA
oraz doświadczony członek Zarządów i Rad Nadzorczych
licznych spółek kapitałowych.

W tym bolesnym dla nas wszystkich czasie
składamy

Rodzinie oraz Bliskim

wyrazy największego żalu i współczucia.

Członkowie Zarządów, Rad Nadzorczych oraz Pracownicy
Spółek Grupy Kapitałowej SATORIA Group

www.nekrologi.wyborcza.pl/34208843

Indie Kolorowa Durgapudża



FOT. MAHESH KUMAR A/JAP / AP

Obchody święta Durgapudża w mieście Hajdarabad we wschodnich Indiach. Święto upamiętnia pokonanie przez boginię Durgę demona Mahiszasura, trwa dziesięć dni i obchodzone jest co roku pod koniec pory deszczowej

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

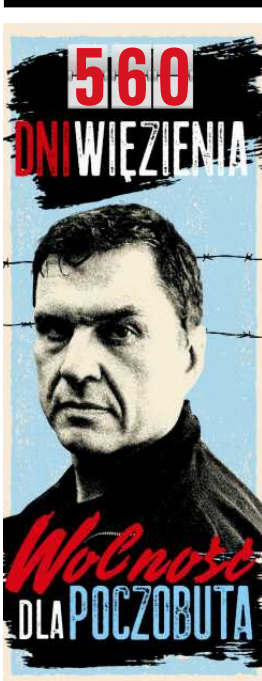
Cytat dnia

*To wstyd, że Radom
jest kojarzony
z Markiem Suskim.
Pragnę zwrócić
uwagę, że Marek
Suski mieszka
w Grójcu, a nie
w Radomiu. Tam śpi
i trzyma szczoteczkę
do zębów, więc niech
tam sobie z nim jakoś
radzą*



KONRAD FRYSZTAK
poseł KO z Radomia

► Radom.wyborcza.pl



Coming out Velmy ze „Scooby Doo” To ważne, że w końcu staje się sobą

We wtorek media społeczno-ściowe obiegła scena z nowego filmu animowanego osadzonego w świecie „Scooby Doo”. Velma, jedna z głównych bohaterek, spotyka nową bohaterkę serii – projektantkę kostiumów Coco Diabło. Po ujrzeniu kobiety Velma rumieni się, a jej okulary zachodzą parą.

„To ekscytujące i ważne dla widzów, że postać z tak ukochanej i długo działającej serii w końcu staje się sobą” – mówi w rozmowie z „Newsweekiem” Anthony Allen Ramos, wiceprezes GLAAD, amerykańskiej organizacji działającej na rzecz osób LGBT+.

„Scooby Doo: Cukierek albo psi-kus” to najnowsza część przygód przyjaciół, którzy rozwiązują kryminalne zagadki. Pierwszy serial „Scooby Doo, gdzie jesteś?” miał premierę w 1969 r. Głównymi postaciami filmów z tej serii są mówiący dog niemiecki Scooby Doo oraz czworo nastolatków: Fred Jones, Daphne Blake, Velma Dinkley i Kudłaty Rogers.



FOT. WARNER BROS

Orientacja seksualna Velmy, najsprytniejszej z ekipy, od dłuższego czasu była przedmiotem dyskusji wśród fanów serii. Już wcześniej pojawiały się wskazówki dotyczące nieheteronormatywności postaci. W 2020 r., podczas Miesiąca Dumy LGBT, Tony Cervone, jeden z producentów serialu „Scooby Doo i Brygada Detektywów” (2010-13), udostępnił na Instagramie zdjęcie przedstawiające Velmę i inną bohaterkę – Marcie na tle tęczy.

DVD z filmem w Polsce będzie można kupić od 9 listopada. ●

Dawid Drózd

„Wyborcza” poleca

Ale Historia

Tożsamości Donbasu

Dziś, ponad osiem miesięcy od inwazji Rosji na Ukrainę, Putin ogłosił aneksję Donbasu, Zaporozża i Chersońszczyzny. Czy Donbas jest więc stracony? To pytanie zadają najlepsi analitycy świata, ale dziś nie sposób na nie odpowiedzieć.

Czytaj w sobotę



Wyborcza TV

Wielka woda

Z polskich produkcji Netflixowi najbardziej udają się seriale osadzone wokół powodzi. „Wielka woda” kończy się tam, gdzie świetny „Rojst '97” się zaczynał. Zbliżające się zagrożenie odsłania prawdę o ludziach i dyktando władzy.

Czytaj jutro

Stopy procentowe bez zmian. Ale czy to koniec podwyżek?

Mimo inflacji przebijającej 17 proc. Rada Polityki Pieniężnej z Adamem Glapińskim na czele nie zdecydowała się na kolejną podwyżkę stóp procentowych. Nie oznacza to jednak, że w kolejnych miesiącach stopy nie pójdą jeszcze w górę.

Anna Popiołek

Podczas październikowego posiedzenia RPP utrzymała główną stopę referencyjną na poziomie 6,75 proc. Rada podjęła taką decyzję, mimo że rynek spodziewał się jeszcze jednej podwyżki – o 25 punktów bazowych – w odpowiedzi na rosnące ceny.

Jeszcze w połowie lipca Adam Glapiński, odpowiadając na pytania kobiety, która zaczęła go na sopockim moło podczas spaceru z żoną, przekonywał, że jeśli będzie podwyżka stóp procentowych, to jedna, o 0,25 proc. – Może mi pani zaufać – powiedział wówczas prezes NBP. I rzeczywiście RPP podwyższyła stopy we wrześniu o 25 punktów bazowych. Rozmowę na sopockim moło okrzyknięto „traktatem sopockim”, a całą sytuację opisał nawet amerykański Bloomberg.

Dlaczego w październiku nie było kolejnej podwyżki stóp? Szczegóły Glapiński zapewne zdradzi podczas czwartkowej konferencji prasowej, ale można się spodziewać, że RPP czeka na nowe prognozy dotyczące inflacji i wzrostu gospodarczego, które zostaną opublikowane w listopadzie.

To nie oznacza jednak, że Glapiński i pozostali członkowie RPP chcą już zakończyć cykl podwyżek stóp procentowych, który rozpoczęli dokładnie rok temu. Zapewne dopiero na listopadowym posiedzeniu zapadnie decyzja, czy należy dalej podwyższać stopy procentowe, czy osiągnęły już wystarczający poziom, który zdusi inflację, a jednocześnie nie pogorszy koniunktury gospodarczej.

Wielkimi krokami zbliża się do nas bowiem kryzys gospodarczy, a techniczna recesja (czyli dwa kwartały z rzędu ze spadkiem PKB) jest zdaniem ekonomistów pewna. Ekspertki oceniają, że utrzymanie wzrostu gospodarczego powyżej 2 proc. wydaje się dość karkołomnym zadaniem, przez co RPP może się obawiać również wystrzału bezrobocia.

Z drugiej jednak strony 17-proc. wzrostu cen nie widzieliśmy w Polsce od 1997 roku. Drożeje niemal wszystko, a najmocniej żywność, prąd i gaz. Jeszcze gorzej może być na początku roku, kiedy zgodnie z prognozami niektórych ekonomistów i członków RPP inflacja przebieje granicę 20 proc. Dodatkowo



• **Dziś Adam Glapiński opowie o wczorajszej decyzji RPP**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Stopa utrzymana

6,75

PROC.

• **Po wczorajszej decyzji Rady Polityki Pieniężnej wciąż tyle wynosi główna stopa referencyjna**

Zapewne dopiero na listopadowym posiedzeniu zapadnie decyzja, czy należy dalej podwyższać stopy procentowe, czy osiągnęły już wystarczający poziom, który zdusi inflację, a jednocześnie nie pogorszy koniunktury gospodarczej

polski złoty jest ekstremalnie słaby. Chwilami dolar kosztował ponad 5 zł, a euro było po 4,8 zł. A to jeszcze mocniej podbija inflację.

Za inflację płacą tylko kredytobiorcy

Wczorajsza decyzja RPP nie zmienia jednak sytuacji tysięcy kredytobiorców, którym miesięczne raty wzrosły nawet o 100 proc. Podwyżki stóp procentowych najmocniej uderzyły w tych, którzy kredyt brali w ciągu ostatnich dwóch lat. To wtedy bowiem stopy procentowe były na ultraniskim poziomie 0,1 proc.

3-miesięczny wskaźnik WIBOR, który wraz z marżą banku decyduje o oprocentowaniu kredytu, jest już na poziomie 7,31 proc. Czyli już teraz część kredytów hipotecznych jest oprocentowanych na poziomie ponad 10 proc. – to tyle, ile jeszcze rok temu płaciliśmy odsetek od kredytów gotówkowych.

To oznacza, że choć RPP nie podwyższyła stóp procentowych, raty kredytów i tak jeszcze wzrosną, bo wskaźnik WIBOR pnie się w górę z uwagi na oczekiwane dalsze podwyżki stóp procentowych.

Liczyby? W przypadku kredytu na 300 tys. zł na 35 lat z marżą 2,21 proc., który został przyznany we wrześniu 2021 r., rata wzrosła już ponad dwukrotnie, z początkowego poziomu 1063 zł do 2431 zł po październiko-

wej podwyżce. Jak liczy Expander, oznacza to wzrost aż o 128 proc.

Bez szans na kredyt hipoteczny

Kolejne wzrosty WIBOR-u to problem również dla tych, którzy nie zdążyli wziąć kredytu na mieszkanie. To dlatego, że przy połączeniu wysokich stóp z rekomendacją nadzoru finansowego dotyczącą sposobu wyliczania zdolności kredytowej ich możliwości są mocno ograniczone.

Przykład: para z dochodem 6 tys. zł netto jeszcze we wrześniu 2021 r. mogła liczyć na 550 tys. zł kredytu. Teraz może dostać jedynie ok. 270 tys. zł.

Wiele osób w ogóle straciło zdolność kredytową i nie ma szans na kredyt hipoteczny. Potwierdzają to najnowsze dane Biura Informacji Kredytowej. Liczba kredytów hipotecznych udzielonych w sierpniu spadła o blisko 70 proc. – banki przyznały ich tylko 7,4 tys. Na mieszkanie na kredyt załapała się tylko garstka osób, a z każdym kolejnym miesiącem będzie jeszcze gorzej – oceniają sami deweloperzy. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Koronawirus, przeziębienie czy grypa

- Jakie są teraz najczęstsze objawy zakażenia COVID-19?
- Czy przyjmując IV dawkę szczepionki i zaszczepić się też na grypę?



Dzieci na polowaniu



FOT. SHUTTERSTOCK

Celowanie w piękno przyrody

„Komisyjny projekt ustawy o zmianie ustaw w celu likwidowania zbędnych barier administracyjnych i prawnych” – projekt o takiej nazwie wpłynął do Sejmu 22 września. Kryje zmianę, której raczej byśmy się tu nie spodziewali: umożliwienie uczestnictwa dzieci w polowaniach.

Robert Jurszo

Przypomnijmy: w 2018 roku, podczas nowelizacji ustawy Prawo łowieckie, zabroniono myśliwym polowania w obecności lub z udziałem dziecka do 18. roku życia. Zapis budził ostry sprzeciw myśliwych, a został przyjęty z entuzjazmem przez środowisko krytyczne patrzące na polowania.

Łowczy krajowy PZŁ Paweł Lisiak w ubiegłym roku mówił w rozmowie z „Wyborczą” o zakazie: – To dla nas wielka tragedia, bo powinniśmy naszym dzieciom móc pokazywać piękno przyrody. (...) Nie można zapominać, że polowanie to też okazja do poznawania natury, uczenia o jej prawach, zaznajomienia najmłodszych z tymi jej niuansami, których nie można wyczytać w książkach.

Zapytany o to, że przecież do poznawania przyrody przez dzieci wystarczy lornetka, a sztucer jest zbędny, odpowiedział: – Oczywiście, że myśliwi edukują przyrodniczo swoje dzieci również w ten sposób. Ale czymś absolutnie niezrozumiałym jest, że nie możemy wychowywać naszych dzieci zgodnie z naszymi przekonaniem.

„Tragedia” myśliwych

Tej „tragedii” postanowiła zaradzić sejmowa komisja nadzwyczajna do spraw deregulacji,

którą w pracach nad projektem wyżej wymienionej ustawy reprezentuje poseł Bartłomiej Wróblewski (PiS). Jak czytamy w uzasadnieniu, proponowana obecnie zmiana jest „efektem poszukiwania kompromisu w istotnej społecznie sprawie”.

Zakaz ma zostać utrzymany, ale ograniczony do sytuacji, w której wykonywanie polowania w obecności lub z udziałem dziecka do 18. roku życia miałoby miejsce bez zgody rodziców bądź opiekunów prawnych dziecka.

„Ograniczenie tego zakazu nie będzie godziło w zasadę ochrony dobra dziecka, pozwoli natomiast o tym, co jest dobre dla konkretnego dziecka, w pierwszej kolejności zdecydować jego rodzicom (opiekunom prawnym)” – czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy.

Podkreślono też, że osoby poniżej 18 lat mogą w jakimś zakresie już samodzielnie decydować o sobie. Przykładowo, mają, choć ograniczoną, zdolność do czynności prawnych: kobiety w wieku 16 lat mogą wyjść za mąż, a obydwie płcie uzyskać prawo jazdy.

W uzasadnieniu podkreślono też, że wątpliwości budzi konstytucyjność samego zakazu, który – zdaniem autorów – ogranicza prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Zresztą wnio-

sek o rozpatrzenie zgodności z konstytucją był kierowany przez myśliwych do Trybunału Konstytucyjnego, ale nie został rozpatrzony, bo upłynęła kadencja Sejmu.

„Trudno jednocześnie wskazać takie dobro, którego ochrona wymagałaby całkowitego zakazu uczestniczenia w polowaniach osób poniżej 18. roku życia. Można zatem stwierdzić, że polowanie nie jest jednak taką aktywnością, przed którą należy arbitralnie chronić wszystkie osoby poniżej 18. roku życia” – czytamy w uzasadnieniu.

„Po cichu i tylnymi drzwiami”

Do projektu krytycznie odniosła się w rozmowie z „Wyborczą” Katarzyna Piekarska, posłanka Koalicji Obywatelskiej:

– Polowanie prowadzi do śmierci zwierząt. Czy dziecko jest gotowe na widok martwych, okaleczonych zwierząt? Zdecydowanie nie jest, bo delikatna psychika dziecka dopiero się kształtuje. Polowanie to emocjonalne krzywdzenie dziecka. Nie mówiąc już o niebezpieczeństwie przypadkowego postrzału. Miałam nadzieję, że kwestia udziału małoletnich w polowaniu to temat zamknięty... A tu, niestety, wchodzi boczna furtka.

Ostro zareagowała również Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. – Jednym z zadań państwa prawa jest ochrona najmłod-

szych obywateli przed narażaniem (również przez rodziców) na szkodliwe i niebezpieczne dla ich rozwoju treści. Dlatego bez względu na opinię opiekunów prawo zabrania udostępniania nieletnim treści pornograficznych i epatujących agresją, np. w filmach. Tymczasem polowania to brutalna lekcja podmiotowego traktowania żywych stworzeń, która niesie ogromne ryzyko dla psychiki dzieci. Nie ma na to naszej zgody – powiedział Radosław Ślusarczyk, prezes tej organizacji.

Organizacja przypomniała, że próby zniesienia zakazu miały już miejsce w 2019 i 2020 roku, zaś w badaniu CBOS z 2016 roku 78 proc. respondentów opowiedziało się za wprowadzeniem zakazu udziału dzieci w polowaniach. W przeszłości przeciwko udziałowi dzieci w polowaniach opowiadały się różne organizacje i instytucje, w tym Komitet Ochrony Praw Dziecka.

Przeciw argumentowi, że zakaz udziału dzieci w polowaniach ogranicza konstytucyjne prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem, na łamach „Wyborczej” polemizowała mec. Karolina Kuszelewicz.

„Często słyszałam także, że zakaz zabierania dzieci na polowania narusza prawa konstytucyjne rodziców – myśliwych. To jest interpretacja nie do przyjęcia. Art. 48 ust. 1 Konstytucji stanowi co prawda, że »rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem«, ale w dalszej jego części wyznaczone są granice tego prawa, np. poprzez stopień dojrzałości dziecka, jego wolność sumienia oraz przekonania. Władza rodzicielska nie ma zatem charakteru bezwzględnej, zaś państwo powinno reagować tam, gdzie istnieje obawa, że prawa dziecka mogą być naruszane. I tak właśnie jest w przypadku zakazu zabierania dzieci na polowania” – pisała prawniczka. ●

Polowanie to brutalna lekcja podmiotowego traktowania żywych stworzeń, która niesie ogromne ryzyko dla psychiki dzieci

RADOSŁAW ŚLUSARCZYK
Pracownia na rzecz Wszystkich Istot

Dzieci na polowaniu

Marcin Kostrzyński, leśnik i były myśliwy:

To naprawdę nie są rzeczy, które powinny oglądać dzieci

PAWEŁ RUTKIEWICZ: Pamięta pan pierwsze zwierzę, przy śmierci którego pan był?

MARCIN KOSTRZYŃSKI: Miałem może 10 lat. Pojechaliśmy na kaczki z jednym z wujków. Kaczka została ranna. Postrzelona ze strutu. Moim zadaniem było pobiec po jej ciało. Ale to nie było jeszcze ciało. I to było właśnie najgorsze, bo ja nigdy wcześniej nie widziałem kaczki z bliska. Nie widziałem, jakie to jest piękne zwierzę, jakie doskonałe – i jakie bezbronne zarazem.

To było straszne, ale musiałem być twardy. Musiałem być mężczyzną.

Co się wtedy stało?
– Myśliwy musiał skończyć to, co zaczął.

Patrzył pan?
– Nie, ale wtedy za pierwszym razem – i zawsze potem – unikałem patrzenia bardzo sprytnie. A to opuszczałem czapkę, a to twarz miałem skierowaną w tym kierunku, ale wzrok już w innym. Wie pan, ja wychowałem się na wsi, więc wokół mnie były zwierzęta, które czasem się zabijało, żeby je zjeść. Ale to było coś gorszego. To zwierzę było wolne, a zostało zabite nie z głodu, ale właściwie po nic. Dla zwykłej potrzeby zabijania.

Nie mogę powiedzieć, że w ogóle nie lubilem chodzić na polowania. Lubiłem wspólne wędrówki po lesie, obserwowanie zwierząt, towarzystwo dorosłych. Początek polowania zawsze był bardzo fajny. Do czasu kiedy padał strzał. To, co zaczynało się dziać potem, było dla mnie bardzo przykre.

Czy to uczucie w końcu pana opuściło?
– Nie. Były inne zwierzęta i robiło się coraz gorzej, bo

często, bardzo często to nie jest śmierć od razu. Kaczki mają to do siebie, że umierają po cichu, a większość zwierząt potwornie, ale to potwornie krzyczy. Z bólu. Kolejne polowanie, jakie pamiętam z dzieciństwa, było na zające. Nigdy wcześniej nie myślałem, że zwierzę może – z bólu i cierpienia – tak potwornie krzyczeć. Ten krzyk z bólu zająca myśliwi nazywają „kniazieniem”.

Żeby nie brzmiało tak makabrycznie jak słowo „krzyk”?

– Tak, ale to jest makabryczne. Podobnie ranny dzik kwiczy w sposób niewyobrażalny. Sarny też potrafią piszczeć, to, jak krzyczą dziki czy zające, jest po prostu nie do opisanie.

Jak takie doświadczenia wpływają na psychikę dziecka? Jak wpłynęły na pana? Na pańskie dzieciństwo, dojrzewanie?

– To było złe doświadczenie. Absolutnie nie wolno zabierać dzieci na polowania i mówię to z głębokiego przekonania. Patrzenie na śmierć zwierzęcia... nawet nie na krew, ale na samo to, jak zwierzę umiera, nie jest dobre. A zwierzę trzeba nie tylko zabić. Potem trzeba je wypatroszyć, przygotować tuszę. To naprawdę nie są

rzeczy, które powinny oglądać dzieci.

Przez chwilę będę adwokatem diabła, ale może są jakieś zalety uczestnictwa dzieci w polowaniach? Może to rytuał przejścia? Wejście w dorosłość? Chłopiec staje się mężczyzną?

– Musiałem zaciskać zęby, bo prawdziwy facet powinien umieć zabijać. Ale to nieprawda. Może w XIII wieku tak było, ale nie teraz. Uczestnictwo dzieci w polowaniach nie ma zalet. Wręcz odwrotnie: każde okrucieństwo, jakiego dziecko było świadkiem, potem przekłada się negatywnie na jego rozwój i poziom. A nie da się polować w nieokrutny sposób.

Dochodzą do mnie sygnały, dlaczego myśliwi lobbują za tym, aby dzieci mogły uczestniczyć w polowaniach. Po prostu wśród młodych nie ma tak wielu myśliwych, jak by się wydawało, i w wielu rodzinach, w których mężczyźni byli myśliwymi od pokoleń, to nowe pokolenie nie chce już polować. Dlatego myśliwi walczą o zgodę na to, żeby już dzieci móc przysposabiać do łowiectwa. Ale naprawdę nie tędy droga. Niech dziecko wpięrw dorośnie i wtedy zdecyduje, czy chce zostać myśliwym, czy nie.

Z własnej perspektywy patrząc, mogę jednoznacznie stwierdzić, że udział dzieci w polowaniach jest dla nich bardzo szkodliwy.

Uważam, że każdy myśliwy może swoje dziecko wziąć do lasu. Z lornetką. I wtedy ta więź między nimi będzie dużo lepsza, dużo szersza, dużo fajniejsza. A zabieranie dzieci na polowania może przynieść skutek odwrotny do zamierzonego. Może wręcz zrazić ludzi do łowiectwa. ●

Robert Jurszo

To może zabierajmy dzieci do rzeźni

To dla nas wielka tragedia, bo powinniśmy naszym dzieciom móc pokazywać piękno przyrody. [...] Nie można zapominać, że polowanie to też okazja do poznawania natury, uczenia o jej prawach, zaznajomienia najmłodszych z tymi jej niuansami, których nie można wyczytać w książkach – powiedział mi rok temu łowczy krajowy PZŁ Paweł Lisiak, kiedy zapytałem go o wprowadzony w 2018 r. zakaz uczestnictwa w polowaniach dzieci do 18. roku życia.

Zawsze mi się wydawało, że do podpatrywania przyrody wystarczy lornetka, no może jeszcze luneta i aparat z dobrym teleobiektywem. Ale sztucer czy dubeltówka raczej są do tego zbędne. No i kojarzenie zachwytu naturą z zabijaniem – bo tym jest polowanie: zabijaniem dzikich zwierząt, niczym więcej – wydawało mi się być zawsze odrażające i perwersyjne.

Dziś myślę, że to tłumaczenie było raczej fasadą, która przykrywała istotny lęk trapiący polskich myśliwych. To strach przed tym, że nie uda im się przekazać – jak sami ją nazywają – „łowieckiej pasji” swoim dzieciom. Zakaz polowania w obecności dzieci był dla tego środowiska ze-

rwaniem międzypokoleniowego transferu łowiectwa w rodzinach. Pamiętajmy, że większość przyszłych myśliwych łapie bakcyła w domu rodzinnym – myśliwi są synami i wnukami myśliwych, którzy zabierali ich na polowania, gdy byli dziećmi.

Nic dziwnego, że myśliwi od początku kwestionowali zakaz i dążyli do jego zniesienia. Teraz próbują go zniesić po raz kolejny – tym razem po cichu i tylnymi drzwiami, przemycając w projek-

cie ustawy poświęconej „likwidowaniu zbędnych barier administracyjnych”.

Nie kupuję jednego z głównych argumentów, jaki znajdujemy w tym projekcie – że zakaz uczestnictwa dzieci w polowaniach ogranicza konstytucyjne prawo rodziców do wychowania swoich pociech zgodnie z własnymi przekonaniem. Jeśli wyrazilibyśmy na to zgodę, to dlaczego mielibyśmy mieć opory przeciwko zabieraniu dzieci do rzeźni, by sobie zobaczyły zwierzęcą śmierć? Na szczęście w naszym kraju, na co zwróciła uwagę w „Wyborczej” mec. Karolina Kuszlewicz, zabijanie zwierząt kręgowych w obecności i przy udziale dzieci jest prawnie zabronione w ustawie o ochronie zwierząt.

Polowania budzą coraz więcej uzasadnionych wątpliwości. Dyskusyjny jest sam postulat konieczności prowadzenia gospodarki łowieckiej w jej obecnym kształcie, a niektóre praktyki myśliwskie – jak choćby polowania na ptaki – są wprost sprzeczne z celami ochrony przyrody. Dlatego niech dzieci uczą się po prostu kochać naturę. Udział w polowaniach nie jest im do tego potrzebny. ●

Polacy nie chcą dzieci ze sztucercami

78

PROC.
● **respondentów opowiedziało się za wprowadzeniem zakazu udziału dzieci w polowaniach (w badaniu CBOS z 2016 roku)**

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

Jedyna w Europie konferencja subskrypcyjna

2. EDYCJA17 listopada 2022



Robert Skrob
światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”

ZAREJESTRUJ SIĘ
www.subscriptionday.pl

Miasteczko pod resortem

W sobotę w pobliżu gmachu Ministerstwa Edukacji i Nauki stanie Miasteczko edukacyjne. Nauczyciele będą dyżurować tam całą dobę przez tydzień. Zwieńczeniem będzie ogólnopolska pikietta. Czy powtórzy się strajk z 2019 r.?

Karolina Słowik

Nauczyciele rozłożą swoje miasteczko na tydzień w pobliżu siedziby Ministerstwa Edukacji i Nauki. W namiotach przez całą dobę dyżurować będą związkowcy z całej Polski: Gdyni, Krakowa, Poznania, Wrocławia.

– Miasteczko uruchomimy razem z innymi związkami: Forum Związków Zawodowych, Radą Poradnictwa, organizacjami pozarządowymi i tymi, które skupiają rodziców – zapowiedział podczas wczorajszej konferencji prasowej szef Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz.

Za dnia będą debatować, rozmawiać z rodzicami, młodzieżą, samorządowcami, dyrektorami. Chcą poruszyć wszystkie problemy, z którymi zmagają się obecnie polska szkoła, a których resort edukacji zdaje się nie dostrzegać: brak nauczycieli, przeładowana podstawa programowa, zbyt liczne klasy, brak dobrych rozwiązań dla młodzieży ukraińskiej. – Zorganizujemy też konsultacje prawnicze i psychologiczne dla wszystkich pracowników szkół – dodaje rzeczniczka ZNP Magdalena Kaszulaniś.

– Bo gdybyśmy mieli ocenić politykę edukacyjną ministra Przemysława Czarneka, to musimy powiedzieć, że nie takiej polityki oczekujemy – dopowiedział Broniarz.

Edukacyjne rekomendacje

Miasteczko edukacyjne będzie działać między 8 a 14 października, każdy dzień będzie zaczynał się od konferencji prasowej. Potem będą debaty: między godz. 11 a 13 oraz między 15 a 17. Popołudniami mają odbywać się też dyskusje organizowane przez rodziców. Pierwsza poranna debata będzie dotyczyć sytuacji młodych nauczycieli. – To ogromny problem polskiej szkoły, bo mamy ich mało. A mamy ich mało, bo warunki polskiej szkoły nie zachęcają absolwentów wyższych uczel-



• Warszawa, 24 kwietnia 2019. Marsz nauczycieli FOT. JEDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ZNP ustaliło, że aż 80 proc. nauczycieli nie chce strajku w takiej formie, jaki odbył się w 2019 r.

ni do pracy w tym najpiękniejszym, ale trudnym zawodzie – mówił Broniarz.

– U nas jeden 30-latek popracował parę tygodni i zwolnił się do firmy informatycznej, wiadomo, że zarabia tam znacznie więcej – mówi nauczyciel historii z Kościana Andrzej Wrzesiński. – Moi synowie zarabiają trzy razy tyle, co ja ze wszystkimi dodatkami, a jestem nauczycielem dyplomowanym i mam 40 lat stażu pracy – podkreśla.

Pan Andrzej w miasteczku wspomógł tych, co będą pełnili dyżur nocny. – Nie będzie śpiworów, nie będziemy spać. Będziemy obecni, pod namiotami będzie ciepła kawa – opowiada.

W miasteczku uczestniczyć będzie też nauczyciel matematyki, Marek Saleniuk: – Być może ubierzemy się na czarno. W wielkopolskich szkołach w ostatnim tygodniu września zorganizowaliśmy Czarny Tydzień na znak protestu – mówi Saleniuk. – Powtórka ze strajku? Może być ciężko. Ludzie straci-

li minimum połowę pensji: po 1,5 – 2 tys. zł. A i tak zastąpili nas na egzaminach zakonnicami i strażakami. Gdybyśmy przedłużyli strajk na czas sprawdzania matur, wtedy byłibyśmy wygrani. Strajk w 2019 r. skończył się jednak przed majem i wygrali rządzący – wspomina.

Praktycy i eksperci na podstawie rozmów z rodzicami, uczniami i pedagogami opracują rekomendacje, jak stworzyć „dobrą, powszechną, bezpłatną edukację”. – Zaprezentujemy je podczas pikiety 15 października – zapowiedział Broniarz.

Czego chcą nauczyciele?

Po tygodniu rozmów w edukacyjnym miasteczku, 15 października związkowcy szykują pikiety w całym kraju. Mają odbyć się we wszystkich miastach wojewódzkich. A w Warszawie przy al. Szucha ma zebrać się kilka tysięcy osób.

1 września akcję protestacyjną rozpoczęły związki zawodowe. Zarówno Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i oświatowa „Solidarność” oplakowały i oflagowały szkoły. Ponadto ZNP i Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” powołały międzyzwiązkowy komitet protestacyjny.

Wcześniej ogłosili tygodnię niepracowania na swoim sprzęcie. 78 proc. nauczycieli każdego dnia pracuje na własnym sprzęcie i korzysta z własnych materiałów – to wyniki ankiety „Głosu Nauczycielskiego”. Opis-

waliśmy przypadek nauczycielki Anny Sosny z Częstochowy, która przez cały rok – jeszcze przed inflacją – za dodatkowe materiały zapłaciła z własnej kieszeni ponad 4,5 tys. zł.

Nauczyciele protestują przeciwko fatalnej sytuacji w oświacie. Głównie przeciwko:

- brakom kadrowym – ZNP szacuje, że brakuje ponad 20 tys. nauczycieli, a braki maskowane są przez dyrektorów przydzielaniem kolejnych nadgodzin i tzw. zastępstw doraźnych;
- niskim zarobkom – pensja nauczyciela z najwyższym stopniem awansu to 4224 zł brutto, gorzej jest w Albanii, Bułgarii, Serbii, Macedonii, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie, Turcji i Rumunii;
- brak prestiżu zawodowego;
- ciągle zmiany i reformy;
- upolitycznienie szkół.

– Tylko 18 proc. nauczycieli otrzymało podwyżkę [chodzi o podwyżki od września dla nauczycieli początkujących], ci na najniższych szczeblach drabiny zawodowej – oburza się pan Marek. – Nauczyciele mianowani i dyplomowani, tacy jak my, nie dostali ani grosza – podkreśla.

Teraz ZNP domaga się 20-proc. podwyżek dla wszystkich nauczycieli jeszcze w tym roku. Oświatowa „Solidarność” chce wzrostu zarobków o 5 proc. powyżej inflacji.

Będzie strajk nauczycieli?

ZNP ustaliło, że aż 80 proc. nauczycieli nie chce strajku w takiej formie, jaki odbył się w 2019 r. Wówczas stracili nie tylko część pensji (niektórzy stracili nawet dwie trzecie), ale poczuli również brak wsparcia ze strony społeczeństwa. Teraz wiedzą – dzięki przeciekom ze skrzynki byłego szefa KPRM Michała Dworczyka – że była to szeroko zakrojona akcja, sterowana z góry.

Sławomir Broniarz, na pytanie, czy będzie strajk, odpowiedział, że nie ma dyskusji na ten temat, ale związkowcy nie mogą powiedzieć, że nigdy po ten „najważniejszy oręż nie sięgną”. – Debata rządu nad budżetem pokaże, jakie jest ich stanowisko w sprawie edukacji. Czy to stanowisko rzeczywiście wzmacnia prestiż tego zawodu, nie tylko werbalnie, ale i finansowo. Ale jeśli okaże się, że nie uzyskamy sukcesu, to przyjdzie nam dyskutować z nauczycielami w tych 22 tys. placówek, jakie powinny być dalsze kroki – powiedział Broniarz.

I przypomniał, że strajk to wejście w spór zbiorowy każdej szkoły z dyrektorem placówki na drodze referendum. – Proces przygotowania takiego przedsięwzięcia to minimum dwa miesiące – podkreślił Broniarz. ●

Wydawnictwo rozważa dodruk

Drugi podręcznik do HiT dystansuje Roszkowskiego

Prof. Wojciech Roszkowski niedawno mówił o sukcesie wydawniczym swojego podręcznika i 60 tys. sprzedanych egzemplarzy. Okazuje się, że ten podręcznik WSiP rozszedł się w liczbie... 140 tys.

Podręczniki do nowego przedmiotu historia i terazniejszość są dwa. Ministerstwo Edukacji już 1 lipca dopuściło do użytku ten prof. Roszkowskiego. Książkę Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych autorstwa Izabeli Modzelewskiej-Rysak, Leszka Rysaka, Karola Wilczyńskiego oraz Adama Ciska – dopiero 2 września.

„Pierwsze wydrukowane egzemplarze trafiły na rynek w dniu 21 września 2022 roku” – informuje wydawnictwo. Mimo to

sprzedano do tej pory ponad 140 tys. egzemplarzy. „Aby zapewnić dostęp do tego podręcznika, do 20 września, WSiP przyjmował zamówienia w ramach przedsprzedaży, a oferta cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem uczniów z całej Polski” – oświadczyło wydawnictwo.

WSiP już wspomina o dodruku książki. I zdradza, że trwają prace nad drugą częścią podręcznika, który będzie wykorzystywany w przyszłym roku szkolnym.

– Liczymy na to, że w przypadku drugiej części procedura akceptacji zostanie zakończona w terminie umożliwiającym jego dostarczenie z początkiem najbliższego roku szkolnego, a nie w trakcie nauki – zaznacza Jerzy Garlicki, prezes zarządu WSiP.

I dodaje: – Trud przygotowania, w niespotykanym wcześniej tempie, podręcznika do przedmiotu historia i terazniejszość był warty podjęcia.

Od początku września również wydawnictwo Biały Kruk wspomina o sukcesie wydawniczym. – Od miesiąca ta książka była już we wszystkich hurtowniach dystrybuujących podręczniki. Mamy informację, że Poczta Polska sprzedaje go w dużych ilościach – mówiła portalowi wPolityce.pl Mariola Kotuła z wydawnictwa Biały Kruk. O konkretnych liczbach jednak nie wspomniała. Sam autor w rozmowie ze Sławomirem Jastrzębowskiem pod koniec września stwierdził, że sprzedało się ponad 60 tys. egzemplarzy jego książki. – Ale fi-

nalnie około 55 szkół będzie używało tego podręcznika – dodał.

Prof. Roszkowski zapewne polegał na danych, które zebrali aktywiści oświatowi z ruchu Wolna Szkoła. Na początku września przepytali 2,3 tys. szkół ponadpodstawowych na około 6,6 tys. i ustalili, że ponad 500 szkół wybiera podręcznik WSiP, a podręcznik prof. Roszkowskiego zaledwie 53.

Nie pomogła sprzedaż podręcznika Białego Kruka przez Poczta Polską (książka wystawiana jest na półkach z napisem „bestseller”). – W pierwszych dwóch dniach klienci zakupili ok. 2800 egzemplarzy tytułu. To rekordowy wynik w historii sprzedaży wydawnictw książkowych oferowanych w placówkach pocz-

towych – mówił rzecznik prasowy Poczty Polskiej Daniel Witkowski.

Nie pomogła też promocja z pieniędzy samego Ministerstwa Edukacji. Jak ustaliły polski KO, na konferencję dla nauczycieli poświęconą podręcznikowi do HiT napisanemu przez Roszkowskiego Ministerstwo Edukacji przeznaczyło 75 tys. zł. Odbyła się 14 czerwca w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie. Zaproszono na nią około 200 nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie z całej Polski. Konferencję otwierał minister edukacji Przemysław Czarnek, który autora podręcznika porównał do „żołnierzy niezłomnych”, bo „tak jak oni płaci za prawdę”. ●

Karolina Słowik

Co ze sprawą karną Kamińskiego i Wąsika? Przyłębska pisze do prezes SN

TK od pięciu lat blokuje sprawę karną ministrów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Wciąż nie rozstrzyga sporu kompetencyjnego między Sądem Najwyższym a prezydentem. Julia Przyłębska przekonuje, że „odbywają się narady” i „został wyznaczony drugi sprawozdawca”.

Ewa Ivanova

Od pięciu lat Sąd Najwyższy nie może rozpoznać kasacji w sprawie dwóch kluczowych ministrów PiS – Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika – kierujących resortem spraw wewnętrznych i służbami specjalnymi. Obaj zostali skazani nieprawomocnie za działania związane z aferą gruntową. Warszawski sąd rejonowy za przekroczenie uprawnień skazał ich nieprawomocnie na trzy lata więzienia i zakaz zajmowania stanowisk. Zarzuty są poważne: CBA pod kierownictwem Wąsika i Kamińskiego dopuszczało się fałszowania dokumentów i podlegania do przestępstwa podczas tajnej operacji w aferze gruntowej.

Ale zanim w sprawie zapadł prawomocny wyrok, z odsieczą ministrom PiS ruszył prezydent Andrzej Duda i w listopadzie 2015 r. ich ułaskawił. Sąd Okręgowy w Warszawie, do którego trafiły apelacje, musiał ocenić skutki ułaskawienia, które było o tyle niecodzienne, że dotyczyło nieprawomocnie skazanych. Stołeczny sąd okręgowy nie skierował pytań do SN, a od razu opierając się na ułaskawieniu, umorzył postępowanie. Orzeczenie zapadło z udziałem sędziego Piotra Schaba (później rzecznika dyscyplinarnego nękającego niezależnych sędziów, a od niedawna także prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie).

Sprawa byłaby już szczęśliwie dla PiS ukręcona, gdyby nie oskar-

życiele posilkowi (rodzina Andrzeja Leppera i oskarżony o wzięcie łapówki Piotr Ryba), którzy wnieśli kasację do SN. Tu nastąpił zwrot: „skład siódemkowy” SN, odpowiadając na pytania „składu trójkowego” rozpatrującego kasację, zmiażdżył prezydenckie ułaskawienie. Powiedział jasno: akt łaski dotyczący Kamińskiego i Wąsika wydano z przekroczeniem przepisów konstytucji, bo ułaskawić można tylko osobę prawomocnie skazaną. Ułaskawienie Dudy nie wywołuje żadnych skutków procesowych. Prawnie jest bezskuteczne.

Jak ratował się PiS

W PiS nastąpiła mobilizacja: tym razem koło ratunkowe szefom służb rzucił marszałek Sejmu Marek Kuchciński (PiS), który zainicjował przed zależnym od PiS Trybunałem Julii Przyłębskiej sprawę rzekomego sporu kompetencyjnego między Sądem Najwyższym a prezydentem. W związku z postępowaniem przed TK sprawa w SN jest od pięciu lat zawieszona. Organy państwa wspólnie doprowadziły do zablokowania sprawy sądowej dotyczącej polityków PiS. Uniemożliwiły rozpoznanie sprawy niezależnym sądom, czyli ostatnim organom, których PiS jeszcze nie spacyfikował.

Jak ustaliła „Wyborcza”, Izba Karna SN wielokrotnie dopytywała TK, co ze sporem kompetencyjnym. Tylko raz dostała odpowiedź: w marcu 2019 r. Z pisma wynikało, że skład nie podjął jeszcze decyzji



• 9 sierpnia 2019 r. Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik w Sejmie

FOT. SEAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

o terminie, ale można się spodziewać, że w ciągu najbliższych sześciu miesięcy powinien zająć się sprawą. Kolejne pisma Trybunał ignorował, więc Izba Karna zwróciła się o interwencję do pierwszej prezes SN. Manowska występowała z pismami w tej sprawie. Podkreślała w nich, że wyznaczenie rozprawy w tej sprawie ma istotne znaczenie dla możliwości wykonywania przez Sąd Najwyższy ustawowych zadań.

To działania pozorowane. Wszystko wskazuje na to, że w sprawie od pięciu lat nic się nie dzieje. Sprawa do TK została wniesiona z powodów politycznych, a teraz z powodów politycznych nie jest rozpoznawana

MICHAŁ LASKOWSKI
prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego

We wrześniu prezes Izby Karnej ponownie skierował w tej sprawie pismo do Małgorzaty Manowskiej, pierwszej prezes SN. Wskazywał, że nie ma informacji, co dalej z tkwiącą w TK sprawą rzekomego sporu kompetencyjnego dotyczącego prawa łaski.

Okazało się, że prezes Manowska otrzymała odpowiedź z TK na swoje pisma. Niedawno, 26 września, Julia Przyłębska odpowiedziała pierwszej prezes SN dość lakonicznym – właściwie jednozdaniowym – pismem. Poinformowała, że wniosek marszałka Sejmu o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego między prezydentem a SN „pozostaje na etapie merytorycznego rozpoznania, w sprawie odbywają się narady”. Dowiadujemy się także, że „został wyznaczony drugi sprawozdawca”. Nie jest podane, kto nim jest.

Jak odpowiedź jest odbierana w SN?

– To działania pozorowane. Wszystko wskazuje na to, że w sprawie od pięciu lat nic się nie dzieje. Sprawa do TK została

wniesiona z powodów politycznych, a teraz z powodów politycznych nie jest rozpoznawana. To dowód na instrumentalne traktowanie procedur prawnych i Trybunału Konstytucyjnego, który został użyty tylko po to, aby kasacja w SN nie została rozpatrzona i aby przypadkiem sprawa nie wróciła do sądu i nie została rozstrzygnięta. To oznacza, że instytucje państwa są wykorzystywane do ochrony polityków – mówi Michał Laskowski, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego.

Kto jest w sprawie sprawozdawcą? – Nic nie wiemy na ten temat. Nie poinformowano nas, kto był pierwszym sprawozdawcą ani kto został drugim. Nie wiemy także, czy drugi sprawozdawca został powołany obok pierwszego, czy zamiast pierwszego, który się nie sprawdził. Ale zmiana sprawozdawców to niepokojący sygnał – dodaje prezes Izby Karnej.

Zapytaliśmy TK o drugiego sprawozdawcę: kto nim jest i dlaczego został wyznaczony. Dopytywaliśmy, kto był pierwszym sprawozdawcą. Czekamy na odpowiedź. ●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Aleksiej Nawalny pisze z więzienia
Kto w Rosji potrzebuje wojny?

Putin się myli
Donbas wcale nie taki rosyjski

Rząd zmusza matki do szwindli
Rozmowa z pisarką Agnieszką Szpilą

Bosacka gotuje
Obiady inflacyjne



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

FEDERA do lekarzy Odwagi!

Część ginekologów nadinterpretowuje i tak skrajnie restrykcyjne prawo antyaborcyjne. Kilka dni temu w Światowy Dzień Bezpiecznej Aborcji Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny (FEDERA) zaapelowała do lekarzy i lekarek ginekologii oraz do psychiatrów w sprawie ochrony zdrowia kobiet w ciąży. Apele zostały wysłane do przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego oraz Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników. Pod apelami podpisało się 120 organizacji i inicjatyw społecznych zrzeszonych w Wielkiej Koalicji za Równością i Wyborem.

Apel do ginekologów

Zaświadczenia od psychiatrów, którzy z całą stanowczością stwierdzają, że ciąża zagraża zdrowiu lub życiu danej osoby, są tak samo wiążące jak zaświadczenia wydane przez ginekologa. Bierne przyglądanie się cierpieniu osoby w ciąży oraz jej bliskich jest niedopuszczalne. Ratowanie życia i zdrowia, również zdrowia psychicznego kobiety, powinno być zawsze na pierwszym miejscu. W ustawie od lat przewidziane są przypadki, w których dozwolona jest terminacja ciąży.

Jesteśmy Waszymi pacjentkami i chcemy mieć do Was zaufanie. Chcemy się czuć bezpiecznie pod Waszą opieką. Utrudnia to postawa części ginekologów, którzy nadinterpretowują i tak skrajnie restrykcyjne prawo. W sytuacji, kiedy kobieta zgłasza się ze wszystkimi wymaganymi dokumentami i spełnia przesłanki ustawowe, nie musicie czekać, aż płód obumrze.

Apel do psychiatrów

Wiemy, że wielu z Was jest przekonanych, że zagrożenie dla zdrowia psychicznego kobiety w ciąży jest przesłanką do aborcji, jednak Polskie Towarzystwo Psychiatryczne milczy w tej sprawie. Brak oficjalnego stanowiska to ciche przyzwolenie na ignorowanie kobiet, które znalazły się w dramatycznej sytuacji. Pamiętajcie, że macie prawo wystawić zaświadczenie, jeśli widzicie, że kontynuowanie ciąży zagraża zdrowiu i życiu kobiety. Zabierzcie głos, w którym przypomnicie środowisku medycznemu, jak istotne jest zdrowie psychiczne. Wasz głos jest niezwykle ważny i ma szansę realnie zmienić sytuację kobiet.

Doceniamy lekarki i lekarzy, którzy zaangażowali się w naszą sieć wsparcia i przyjmują pacjentki na konsultacje. Wciąż jest Was jednak za mało. Potrzebujemy Waszej pomocy i zaangażowania. ●

List otwarty FEDERY

Lempart i Broniarczyk: Nie mamy współczucia dla lekarzy

W kogo uderzył „wyrok” Trybunału Julii Przyłębskiej

Anita Karwowska
Waldemar Paś

Po pseudowyroku powstała grupa lekarzy, która sama spozycjonowała siebie w roli sojuszników kobiet, po czym okazało się, że oni też są przeciwnikami aborcji. A jeśli szeregowi lekarze słyszą od znanych lekarzy, że nic nie można zrobić, bo prawo im wiąże ręce, to będą się bali jeszcze bardziej – mówią Natalia Broniarczyk i Marta Lempart.

Czy na zaczynającym się w sobotę Kongresie Kobiet dojdzie do podziału w środowiskach kobiecych odnośnie do strategii walki o prawo do aborcji? Zarzewiem konfliktu może być zapowiadana projekcja filmu „O tym się nie mówi” o losach Polek po wyroku z października 2020 r. Trybunału Julii Przyłębskiej.

ROZMOWA Z

NATALIA BRONIARCZYK
z Aborcijnego Dream Teamu

I MARTĄ LEMPART

z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet

ANITA KARWOWSKA, WALDEMAR PAŚ: W sobotę na Kongresie Kobiet podobno będzie pokazany film dokumentalny o aborcji w Polsce po 2020 r. „O tym się nie mówi”. Alarmujecie, że wydźwięk tego dokumentu może zaszkodzić Polkom walczącym o liberalizację prawa aborcyjnego. Dlaczego?

MARTA LEMPART: Zbiórka na film prowadzona była m.in. na naszych protestach przeciwko zakazowi aborcji w 2020 r., teraz okazuje się, że jest to film o tym, że powinniśmy wrócić do zakazu aborcji z 1993 r.

Ten film można też odebrać inaczej, że wykreślenie z ustawy antyaborcyjnej przesłanki o ciężkiej wadzie płodu przez Trybunał Julii Przyłębskiej skazało tysiące kobiet na niewyobrażalne cierpienie.

M.L.: No właśnie, a wcześniej zakaz, ten z 1993 r., był bardzo dobry i nikt nie cierpiał. Nikt nie umierał. A przecież to kłamstwo! Mówi nam: te tysiąc legalnych aborcji wykonywanych co roku do 2020 r. było akceptowalne, ale wszystkie inne, robione poza systemem, są niedobre, nielegalne, nie powinno ich być. I to jest kolejne kłamstwo – przerwanie własnej ciąży jest w Polsce legalne, a tu mamy lekarza, który prosto w oczy okłamuje w tej sprawie opinię publiczną. Jestem zszokowana. Jak można robić coś takiego? Kłamać co do obowiążującego w Polsce prawa tylko po to, żeby spowodować spowolnienie procesu legalizacji aborcji w Polsce? 70 proc. społeczeństwa jest za, 97 proc. wybor-



• **Marta Lempart**

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ców KO i 94 proc. wyborców Polski 2050 jest za, ale środowisko lekarskie jest przeciw, bo chce, żeby w Polsce wprowadzić zakaz aborcji w brzmieniu z 1993 r.? Jestem wściekła!

Ale może nie powinnam się dziwić? Gdy na oddziałach ginekologicznych umierają kolejne kobiety, w mediach lekarze prezentują się jako ci, w których obecne prawo antyaborcyjne uderza najmocniej.

NATALIA BRONIARCZYK: Pomagam w aborcjach i odbieram ten film jako fałszowanie rzeczywistości. Nie zgadzam się, by tak pokazywać to, co zaszło w 2020 r.

Ten film jest skupiony na 2 proc. wszystkich aborcji, pokazuje te najbardziej skrajne przypadki. Natomiast większość aborcji wykonywanych jest na zdrowych ciążach, taka jest prawda.

Film ma nas utwierdzać w przekonaniu, że do wyroku pseudotrybunału w 2020 r. wszystko było dobrze. A przecież to nieprawda. Od wielu lat lekarze masowo posługiwali się klauzulą sumienia, kobiety musiały wyjeżdżać na aborcję także wtedy, gdy miały wady płodu, kiedy ich życie i zdrowie były zagrożone.

Decyzja pseudotrybunału tylko pogorszyła sytuację, ale m.in. dlatego, że – w mojej ocenie – lekarze zaczęli stawiać się w roli pierwszej ofiary orzeczenia.

Może się boją? Czy można oczekiwać od nich odwagi na pójście do więzienia?

N.B.: My też się boimy. Ale to wobec jednej z członkiń Aborcijnego Dream Teamu toczy się sprawa karna – Justynie Wydrzyńskiej grozi trzy lata za pomoc w aborcji.

M.L.: Żaden lekarz nie został w Polsce skazany za aborcję. Kłopoty mają aktywistki i zwykłe osoby pomagające w aborcjach, ludzie z sieci samopomocy! A lekarze za każdy razem pompują ten mit, kołędują w mediach, robią z siebie ofiary, większe niż osoby, które tracą zdrowie i życie w wyniku ich tchórzostwa i braku profesjonalizmu, bronią ko-



• **Natalia Broniarczyk**

FOT. AGATA GRZYBOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

legów, którzy mają krew na rękach. Odbierają całą przestrzeń, twierdzą, że wszystko zawsze jest o nich!

N.B.: Ten film jest groźny, bo kobiety nie dowiedzą się z niego, że mogą wyjechać za granicę, że są organizacje pomocowe, które pomogą w opłaceniu wyjazdu i zorganizowaniu bezpiecznej aborcji. Nie dowiedzą się, że aborcja na własnej ciąży jest legalna. Wręcz przeciwnie – dowiadują się, że to, co zrobią ze swoją ciążą, jest nielegalne. Jestem przerażona, że osoby, które protestowały przeciwko zakazowi, chcą dziś szerzyć jeszcze większy strach.

M.L.: W tym filmie jest właśnie to – środowisko lekarskie chce być uznane za sojuszników kobiet, chce przekonać, że decyzyja z 2020 r. była przede wszystkim decyzją o nich. A jest decyzją dotyczącą kobiet. Że to oni mają najgorzej, są najbardziej pokrzywdzeni. Im najwięcej grozi, nie kobietom, które umierają lub cudem unikają śmierci.

Teoretycznie grozi?

M.L.: Teoretycznie to może mnie przejechać samochód. A lekarze przedstawiają to tak, jakby prokurator stał już za drzwiami, jakby tych spraw były dziesiątki. A to my jesteśmy wzywane na przesłuchania, nie oni. Bazowanie na tym, że ścigane są aktywistki i aktywiści, sędziowie, gdy to nie dotyczy lekarzy, jest uwłaszczaniem się na cudzych represjach. Środowisko lekarskie wiezie się na naszym strachu, na tym, co nam niszczy życie, nie im.

N.B.: Od lat obserwujemy konsekwencje zaniedbań lekarskich. To do nas trafiają pacjentki, które są okłamywane przez polskich lekarzy. Nie mam więc współczucia dla lekarzy, którzy nie tylko nie chcą wykonać aborcji, ale też nie chcą, by robiły je kobiety z własnej woli. Po pseudowyroku powstała grupa lekarzy, która sama spozycjonowała siebie w roli sojuszników kobiet, po czym okazało się, że oni też są przeciwnikami aborcji. A jeśli szeregowi lekarze słyszą od znanych lekarzy, że nic nie można zrobić,

bo prawo im wiąże ręce, to będą się bali jeszcze bardziej.

M.L.: Nie mogę już słuchać o tym, że lekarzom grożą trzy lata więzienia za wykonanie aborcji, nie mogą więc ryzykować, stawiając dobro pacjentki na pierwszym miejscu.

Dlaczego np. sędzia Igor Tułęya, niezłomny w obronie praworządności, nie wycofuje się, chociaż również grozi mu odpowiedzialność karna – dwa lata więzienia. Dlaczego nie odpuszczają aktywiści? Mnie grozi osiem lat więzienia, mam mnóstwo procesów.

N.B.: Nie oczekujemy od lekarzy, by wykonywali nielegalne aborcje. Chcemy jedynie, by robili te zabiegi, które są zgodne z ustawą. A nie mają na to odwagi i zasłaniają się prokuratorem.

Jakie są relacje ADT z lekarzami?

N.B.: Trudne, bo nie gryziemy się w język. I rozmawiamy wprost z kobietami, które się do nas zgłaszają. Często musimy powiedzieć, że zostały przez lekarzy oszukane, że usłyszały tylko część prawdy na temat swojej ciąży.

Badania, niestety nie polskie, pokazują, że w gabinecie ginekologicznym kobieta jest lepiej traktowana, gdy zachowuje się w sposób, jakiego oczekuje lekarz. Czyli musi pokazywać, że cieszy się z ciąży, nawet jeśli się nie cieszy. Ma być grzeczna i miła, bo inaczej lekarz jej nie pomoże. I tak jest w debacie o aborcji, słyszymy pouczenie: nie atakujmy lekarzy, nie żądajmy od nich za wiele, bo się obrażą i będzie jeszcze gorzej.

Po wyroku pseudotrybunału, po śmierci Izy, po śmierci Agnieszki, tych zaniedbań w opiece jest coraz więcej. W ostatnich latach trafiają do nas kobiety w coraz gorszym stanie: w ciążach pozamaciernych, zagnieżdżonych w szwie po cesarskim cięciu, ciążach obumarłych. One bez wątpienia powinny mieć aborcję w Polsce, ale musimy szukać dla nich pomocy za granicą.

Dojdzie do podziału środowiska kobiecego?

N.B.: Ten podział już jest. Nie wierzę w jeden front, jest on możliwy tylko, gdy mamy jeden konkretny cel.

M.L.: Ten film uszczupli zasoby Strajku Kobiet. Dziś musimy zmagać się z Kościołem, z prawicą, z rządem, a teraz jeszcze z tym, z inicjatywą środowiska lekarskiego na rzecz wprowadzenia w Polsce zakazu aborcji w brzmieniu z 1993 r. Ale nie możemy tego zostawić, bo walka o utrzymanie tak wysokiego poparcia dla legalnej aborcji jest kluczowa, jeśli ma dojść do zmiany prawa. ●

• **Cały wywiad na wyborcza.pl/wyborczatowy**



Road to Recovery nasz plan odbudowy gospodarczej

Europejski Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności to fundusz inwestycyjny, stworzony z inicjatywy europejskiej chadecji, Grupy EPL, o wartości 700 miliardów euro dla całej Europy na pomoc w ożywieniu gospodarczym po pandemii COVID - 19.

W ramach tego Instrumentu, Polska może liczyć na prawie 60 miliardów euro czyli prawie 300 miliardów złotych.

Prezydenci miast i samorządowcy wiedzą najlepiej jak wygląda sytuacja w terenie, niestety zostali oni kompletnie zignorowani przez rząd PiS. Dlatego w Parlamencie Europejskim rozpoczęliśmy prace nad zmianą przepisów dotyczących Instrumentu Odbudowy i Zwiększenia Odporności, a także podjęliśmy działania aby uwolnić potencjał Instrumentu, obecnie niedostępny dla Polek i Polaków.

Organizujemy szereg wizyt, aby zobaczyć jak wdrażane są krajowe plany odbudowy, jakie są nowe wyzwania stojące przed samorządami w związku z nowymi kryzysami takimi jak inflacja oraz wzrost cen żywności i energii, a przede wszystkim po to by wspierać samorządy w realizacji wynikających z nich reform i projektów.

Parlament Europejski jest też instytucją, której rolą jest monitorowanie sposobu w jaki wydawane są unijne środki. W tym celu powołana została specjalna komisja. 7 października członkowie tej komisji spotykają się w Warszawie z przedstawicielami samorządów z krajów Unii Europejskiej.

To nasza droga do odbudowy gospodarczej. Zaczyna się ona na szczeblu lokalnym.



Krzysztof Hetman
Przewodniczący delegacji
posłów PO-PSL w
Parlamencie Europejskim



Andrzej Halicki
Przewodniczący delegacji
posłów PO-PSL w
Parlamencie Europejskim



Siegfried Mureśan
Wiceprzewodniczący
Grupy EPL ds. budżetu
i polityki strukturalnej



José Manuel Fernandes
Koordynator
Grupy EPL ds. budżetu



eppgroup.eu/pl



[@grupaep1](https://twitter.com/grupaep1)



[@GrupaEPL](https://facebook.com/GrupaEPL)



[@grupa_epl_pe](https://instagram.com/grupa_epl_pe)

Kolej

25
20

KAMIENIC

• jest przeznaczonych do rozbiórki, by powstał Tunel Średnicowy, który ma połączyć Łódź Fabryczną z dworcami Łódź Kaliska i Łódź Żabieniec. Podziemna trasa wytyczona będzie bowiem pod budynkami, które są w większości zamieszkałe

Przyroda. Jesienny przelot żurawi



FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI

Nadlatują niczym formacja bombowców. W dużej grupie. Słychać je z daleka. Idealne miejsce do obserwacji jest godzinę drogi od Szczecina, w południowej części Międzyodrza, tuż koło miejscowości Gartz w Niemczech.

Żurawie zaczynają zlatywać na swoje miejsca noclegowe mniej więcej godzinę przed zachodem słońca. Nadlatują falami, czasem grupy liczą po kilkaset sztuk. Szczyt przelotu tych ptaków potrwa jeszcze około dwóch tygodni. Później większość żurawi odleci na południe Europy. ●

Andrzej Kraśnicki, jr

Kryzys energetyczny

Scena bez świateł

Drastyczne podwyżki cen energii i ogrzewania powodują, że uczelnie wyższe szukają oszczędności gdzie się da.

Monika Żmijewska

BIAŁYSTOK

– Nie mamy wyjścia. Ze względu na koszty musimy zmienić organizację roku akademickiego, choć to bardzo uderzy w studentów i wykładowców, w proces nauczania – mówi prof. Marta Rau, prorektor ds. Filii w Białymstoku warszawskiej Akademii Teatralnej.

Rektor warszawskiej Akademii Teatralnej Wojciech Malajkat ogłosił, że zajęcia praktyczne łącznie z sesją, na uczelni w Warszawie skończą się przed świętami Bożego Narodzenia, a po przerwie świątecznej od stycznia do 1 marca studenci będą zdalnie uczyć się teorii. W białostockiej filii zajęcia online łącznie również potrwają blisko dwa miesiące, choć tam harmonogram zajęć będzie ułożony inaczej.

Zajęcia online to substytut

Jak jednak prowadzić zajęcia praktyczne online w tak specyficznej uczelni jak Akademia Teatralna, gdzie kontakt bezpośredni między studentami oraz wykładowcami jest niezbędny?

– Cóż, mam doświadczenie z czasów pandemii, efekty jakieś były, pewne mechanizmy udało się wypracować – wyjaśnia prof. Marta Rau. – Jesteśmy zmuszeni, by do pewnych rozwiązań wrócić. Są niektóre zajęcia, nawet praktyczne, które w jakiś sposób można prowadzić online. Jednak zupełnie inaczej wygląda to w przypadku prac zespołowych, scen dialogowych. To zdalnie jest niezwykle trudne do przeprowadzenia. Nie oszukujmy się, w tym przypadku zajęcia online to tylko substytut zajęć, bardzo zubażający cały proces dydaktyczny. Na naszej uczelni kontakt studentów na scenie, bezpośrednie spotka-



• „Tango” w Akademii Teatralnej w Białymstoku

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie z reżyserem czy wykładowcą jest kluczowe, absolutnie niezbędne. Tego nie da się w żaden sposób zastąpić. Oczywiście będziemy stali się pracować jak najlepiej, z zajęć zdalnych wycisnąć jak najwięcej, ale niestety w przypadku zajęć praktycznych jest to bardzo trudne. Dlatego zdecydowaliśmy się zdalnie prowadzić głównie zajęcia z teorii.

Rezygnacja z reflektorów

Wprowadzenie zajęć zdalnych to jednak nie wszystko. Uczelnia zdecydowała się też bardzo mocno ograniczyć użycie reflektorów podczas zajęć, egzaminy odbywać się będą przy świetle roboczym. Reflektory będą ewentualnie włączane tylko na zajęciach z ożywiania formy, na których światło gra ogromną rolę, wręcz oddzielnego bohatera.

– Już ograniczyliśmy zużywanie światła, siedzimy w ciemnych gabinetach, również ogrzewanie włączyliśmy dopiero teraz, z przybyciem studentów, choć też je zmniejszamy. A gdy po wakacyjnej przerwie w uczelni po raz pierwszy pojawili się studenci, spotkanie z pierwszym rocznikiem zaczęłam od apelu, by koniecznie ciepło się ubierali – mówi prof. Marta Rau.

I dodaje: – Musimy jakoś przetrwać jesień i zimę, choć będzie to trudne.

Ograniczanie wydatków

Oszczędności – ze względu na rosnące ceny ogrzewania – szukają także inne uczelnie. Czasowe wprowadzenie częściowo zdalnych zajęć rozważa Uniwersytet w Białymstoku. Uczelnia na razie analizuje różne warianty, ale wszystko wskazuje na to, że w okresie zimowym, od bożonarodzeniowej przerwy świątecznej do sesji, zajęcia na UwB będą odbywały się w formule hybrydowej (częściowo zdalnie, częściowo stacjonarnie).

Do zdalnego nauczania nie chciałby wracać Uniwersytet Medyczny, władze uczelni ciągle analizują sytuację pod tym względem. W przypadku tej uczelni szukanie oszczędności na korzystaniu z prądu jest akurat ogromnie utrudnione – tu część zajęć dydaktycznych odbywa się w szpitalu, w którym nie sposób przecież wyłączyć prądu czy zmniejszyć mocno ogrzewanie. Tymczasem sytuacja uczelni, jeśli chodzi o opłaty za prąd, jest bardzo trudna. W skali roku rachunki wzrosły tu niemal sześciokrotnie.

Politechnika Białostocka na razie nie zdecydowała się na wprowadzenie zdalnego nauczania, za to wprowadza dyscyplinę, jeśli chodzi o korzystanie z prądu (obowiązkowe wyłączanie świateł w opuszczanych pomieszczeniach, wyłączanie komputerów etc.). ●

Dodatek węglowy

Ludzie z działek są rozzaleni na rząd

CHEŁMNO

– Czekaliśmy na dodatek węglowy, a okazuje się, że znów wyładowaliśmy poza nawiasem – mówią mieszkańcy Rodzinnych Ogródków Działkowych im. 1 Maja w Chełmnie.

– Na ogrzanie domu zimą potrzebuję przynajmniej dwóch ton węgla, do tego spory zapas drewna na rozpalkę – mówi pani Anna z Chełmna (woj. kujawsko-pomorskie). – Odkupiłam od znajomego cztery worki drewna, na więcej nie starczyło. Przepalam w piecu tylko wieczorami, kiedy przychodzi pora kąpieli dzieci.

„Gdyby nie ta działka, bylibyśmy bezdomni”

Pani Anna czwarty już rok mieszka z rodziną na terenie Rodzinnych Ogródków Działkowych im. 1 Maja w Chełmnie. Ma troje dzieci w wieku 3, 6 i 8 lat. Czwarte w drodze. Utrzymują się z zasiłku rodzinnego i 500 plus. Ich 60-metrowy domek (niedawno nadbudowali piętro) stoi na działce o powierzchni 600 m. Za roczną dzierżawę płacą ok. 500 zł (w to jest już wliczona opłata za wywóz śmieci). Raz na dwa miesiące przychodzi rachunek za prąd i to wszystkie opłaty, bo wodę mają z własnego hydroforu.

– Musiałam rzucić pracę przy sprzątaniu w markecie, bo jestem w zagrożonej ciąży. Mój partner nie może znaleźć stałego zajęcia.

W świetle obowiązujących zasad przyznanie dodatku węglowego osobom zamieszkującym teren ROD jest niemożliwe

KLAUDIA PEPLIŃSKA

rzeczniczka Urzędu Miasta w Chełmnie

Nie stać nas, żeby wynająć mieszkanie. Gdyby nie ta działka albo bylibyśmy bezdomni, albo gnieździłoby się w jednym pokoju. A tak każda z córek ma swój osobny, mieści się tam biurko i łóżko – opowiada pani Anna.

Legalnie nie wolno mieszkać na stałe na działkach (zabrania tego ustawa o ROD). Rzeczywistość jest jednak inna. W Chełmnie, wedle urzędniczych szacunków, żyje tam 100 rodzin. Sami działkowcy mówią, że nawet 500.

Co z dodatkem węglowym?

– Kiedy składaliśmy wniosek o dodatek węglowy, słyszeliśmy, że nie ma problemu – opowiadają działkowcy. – Teraz się okazuje, że w przepisach jako mieszkańcy działek zostaliśmy wyrzuceni poza margines. Ludzie są wściekli.

Sprawą jest zainteresowanych przynajmniej 90 rodzin. Tyle właśnie wniosków na dodatek węglowy wpłynęło do urzędu.

– W świetle obowiązujących zasad przyznanie dodatku węglowego osobom zamieszkującym teren ROD jest niemożliwe – przyznaje Klaudia Peplińska, rzeczniczka Urzędu Miasta w Chełmnie.

Z zapisów ustawy o dodatku węglowym wynika, że nie może być przyznany osobie deklarującej prowadzenie gospodarstwa domowego w budynku niemieszkalnym (np. altance działkowej czy garażu).

Mieszkańcy działek w Chełmnie nie rozumieją, skąd wątpliwości, bo zawsze w urzędowych drukach podają działkowy adres zamieszkania i nie mieli z tego powodu żadnych problemów z wypłatą 500 plus czy nawet dodatku osłonowego. Tym razem jest inaczej.

– Dyrektorka MOPS w porozumieniu z burmistrzem wystąpiła do Ministerstwa Klimatu o rozstrzygnięcie w sprawie możliwości wypłacenia dodatku – informuje Peplińska. ●

Dorota Witt

1 RP



OSN.6840.18.2021.KJ

Lidzbark Warmiński 06.10.2022r.

WÓJT GMINY

LIDZBARK WARMIŃSKI

ogłasza kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanych nieruchomości położonych w obrębie Suryty.

Nieruchomości oznaczone jako działka gruntu nr 32/36 o pow. 0,3024 ha oraz działka gruntu nr 32/35 o pow. 0,0524 ha położone w obrębie Suryty z dostępem do jeziora Blanki. Cały teren łagodnie opada w kierunku jeziora. Od drogi dojazdowej obie działki ogrodzone są drewnianym płotem. Zgodnie z uchwałą nr XI/118/99 Rady Gminy Lidzbark Warmiński z dnia 28 grudnia 1999r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lidzbark Warmiński /na obszarze wsi Suryty/ zatwierdzonego uchwałą Nr V/18/89 Gminnej Rady Narodowej w Lidzbarku Warmińskim z dnia 24.02.1989r. ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Województwa Olsztyńskiego Nr 7z dnia 15.04.1989r. poz. 140, działki w części stanowiącej grunty zabudowane położone są na terenie oznaczonym symbolem „MT” – Indywidualna zabudowa rekreacyjna.

Działki są zabudowane budynkiem mieszkalnym zespolonym. Budowany obiekt jest niewykończony, realizacja budowy jest niezakończona – nie udzielono pozwolenia na użytkowanie. Stopień zaawansowania robót budowlanych na poziomie 60%. Budynek jest podpiwniczony, posiada dwie kondygnacje nadziemne i poddasze użytkowe. Powierzchnia użytkowa kondygnacji nadziemnych wynosi 312,21m2, natomiast powierzchnia piwnicy wynosi 239,45m2. Otoczenie stanowią budynki mieszkalne, dojazd drogą powiatową utwardzoną oraz drogą wewnętrzną o nawierzchni gruntowej dobrze utrzymanej.

Księga wieczysta OL1L/00029744/6 oraz OL1L/00016553/6

Cena wywoławcza 500.000,00 zł netto

(w tym: 345.100,00 zł zwolnione z VAT oraz 154.900,00 + VAT)

Wadium 50.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **8 grudnia 2022r.** o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Krasickiego 1.

Poprzednie przetargi odbyły się: 24.02.2022r., 26.05.2022r., 11.08.2022r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Gminy Lidzbark Warmiński w Banku PKO Bank Polski SA O/Lidzbark Warmiński 85 1020 3541 0000 5102 0316 8853 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **5 grudnia 2022r.** wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Lidzbark Warmiński. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej. Ogłoszony przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów. Bliższych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy pok. Nr 37, tel/fax. 89 767 3274. w 37.

34207913

Centralny Szpital Kliniczny MSWiA w Warszawie ul. Wołoska 137

zatrudni

LEKARZY SPECJALISTÓW

w dziedzinie chirurgii ogólnej

do pracy w Klinice Chirurgii Gastroenterologicznej i Transplantologii.

Zatrudnienie na podstawie umowy cywilnoprawnej - kontrakt lub umowa zlecenia z wynagrodzeniem 180 zł./godzinę.

Oferujemy także możliwość rozpoczęcia lub kontynuacji specjalizacji w zakresie chirurgii onkologicznej oraz możliwość szkolenia w zakresie robotyki chirurgicznej „da Vinci”

Odpowiadamy tylko wybranym kandydatom.

Oferty zawierające CV prosimy kierować na adres e-mail: transplantologia@cskmswia.gov.pl, tel. 47 722 12 17

34207787.n

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Kornelii Niewiadomskiej postępowania

o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie VIII Ns 240/20 po Wernerze Maniera,

z domu Maniera, synu Franciszka Maniera i Elżbiety z domu Jarczyk, urodzonym dnia 27 maja 1931 roku w Bytomiu, a zmarłego dnia 15 maja 1986 roku w Norymberdze, ostatnio stale zamieszkałego w Norymberdze. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34208864

SĄD REJONOWY W KLUCZBORKU

WYDZIAŁ I CYWILNY PROWADZI SPRAWĘ O SYGN. I Ns 186/22

z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie o

stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Bratusz, synu Mariana i Janiny, zmarłym dnia 14 grudnia 2020 r. w Namysłowie i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych Adama Bratusz, aby w terminie **trzech miesięcy** od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34209080.n

W KAŻDY WTOREK

Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES

wyborcza

34209181.z

Starosta Powiatu Wrocławskiego informuje

na podstawie art. 24a ust. 5 w związku z ust. 4 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (*t.j. Dz. U. 2021 r. poz. 1990 ze zm.*), że w siedzibie Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, przy ul. Tadeusza Kościuszki 131, w pokoju nr 317 na III piętrze (wejście przez sekretariat, pok. nr 316), w terminie **od dnia 24 października 2022 r. do dnia 15 listopada 2022 r.** (w dni robocze) **w godzinach 9.00 – 14.00** zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo – kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu ewidencyjnego **Biskupice**, jednostka ewidencyjna Jordanów Śląski, w powiecie wrocławskim, woj. dolnośląskim.

W Sądzie Rejonowym w Zambrowie w sprawie I Ns 248/22 z wniosku Michaliny Dąbek

toczy się postępowanie o zasiedzenie prawa własności nieruchomości

położonej w obrębie **Ożarki-Olszanka**, gm. Rutki, powiat zambrowski, województwo podlaskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym 162/6, o łącznej powierzchni 0,0760 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym o pow. 148 m² oraz budynkami gospodarczymi o pow. 94 m² i 15 m².

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie trzech miesięcy** od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Zambrowie i udowodnili swoje prawo. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

34208824.n

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 966/21 z wniosku Skarbu Państwa - Starosty Łódzkiego Wschodniego z udziałem Gminy Andrespol o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Andrespolu przy ulicy Wypoczynkowej 12, o powierzchni 0,5417 ha, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków, jako działka ewidencyjna o numerze 1320, jednostka ewidencyjna 100602_2 Andrespol, w obrębie ewidencyjnym 0005 Justynów, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

34209016.n

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

UWAGA: wszyscy zainteresowani winni zabrać z sobą dokument tożsamości. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio umocowni pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, małżeńskiej wspólności ustawowej – uczestnikami postępowania są wszystkie strony.

34209008.n

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Śmigłowniczej, działka nr 23/3 obręb Bartoszków, pow.0,5389ha.

KW Nr LE1L/00062068/2

Cena wywoławcza 980.000,00 zł + pod. VAT.

Wadium 190.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 06.12.2022 r. o godz. 12.00 w LCK, Ul. Chojnowska 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami - Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

34209045.n

Wójt Gminy Gniezno ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków, zabudowanej zespołem dworsko-parkowym.

Przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Gniezno, położona we wsi Zdziechowa, oznaczona geodezyjnie nr 127 o powierzchni 1,75 ha oraz pow. użytkowa budynku 1 190,53 m². Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Gnieźnie prowadzona jest księga wieczysta KW PO1G/00055332/1. Nieruchomość jest wolna od obciążeń.

Budynek dworu murowany, całkowicie podpiwniczony, parterowy, posiadający półpiętro i piętrowy ryzalit o łącznej powierzchni użytkowej 1 190,53 m² oraz budynki pomocnicze (dawniejsze sanitariaty zewnętrzne) i towarzyszące. Na terenie działki znajdują się czynne przyłącza energetyczne, wodociągowe, kanalizacyjne i telefoniczne. Ogrzewanie centralne gazowe. Teren ogrodzony, stanowi w rzucie wielobok o zróżnicowanym ukształtowaniu pionowym, o dobrze utrzymanym parku krajobrazowym, z utwardzeniem w części frontowej budynku. Z boku budynku znajduje się mieszkanie o powierzchni ok. 83 m² z lokatorami. Powyższa nieruchomość wpisana jest do rejestru zabytków, nr rej. 2130/A z 30.07.1987 r.

Cena wywoławcza wynosi 3 244 950,00 zł

Uwzględniając przepisy ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004r. (Dz. U. z 2022 r., poz. 931 ze zm.) sprzedaż nieruchomości nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Od ustalonej w wyniku przetargu ceny sprzedaży budynku wpisanego do rejestru zabytków i gruntu pod tym budynkiem, zostanie udzielona bonifikata w wysokości 1% z tytułu wpisania budynku do rejestru budynków.

Postąpienie pierwsze o 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej; wadium może być wnoszone w pieniądzu, obligacjach Skarbu Państwa lub w papierach wartościowych dopuszczonych do obrotu publicznego. Na potwierdzeniu wpłaty wadium należy podać nr działki i miejscowość, w której położona jest działka oraz podać pełny adres zamieszkania osoby przystępującej do przetargu.

Wadium w kwocie 324 495,00 zł należy wpłacić do dnia 29 listopada 2022 r. na konto Urzędu Gminy Gniezno PKO BP O/Gniezno 45 1020 4115 0000 9002 0004 2333.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2022 r., o godz. 10⁰⁰, sala nr 13 w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno, al. Reymonta 9-11.

Termin poprzedniego przetargu wyznaczony był na dzień 30.11.2021 r.

Uczestnik przetargu zobowiązany jest przedłożyć komisji przetargowej dowód wpłaty wadium. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się niezwłocznie po zakończonym przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia przetargu. Wadium przepada w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

Cudzoziemcy (w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278) w przypadku wygrania przetargu zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej uzyskać zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zezwalającą na nabycie nieruchomości w przypadkach, gdy zgoda taka jest wymagana.

Koszty umowy notarialnej oraz wpisu do Ksiąg Wieczystych ponosi nabywca.

Informacje można uzyskać pod nr tel. 61 424-57-57 lub w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno pok. nr 19.

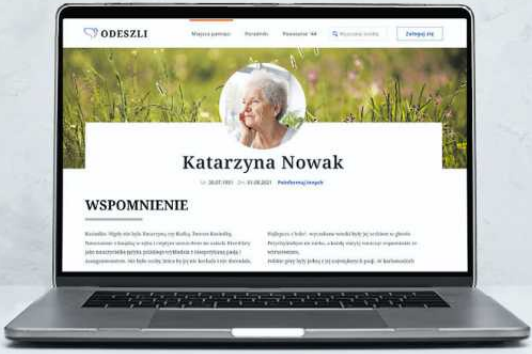
34208895.n

Wspomnij bliskich

w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na





34209180.z

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie spadkowe z wniosku Energa Operator S.A. w Gdańsku po:

Romanie Błaskiewicz /s. Henryka i Marty/, ostatnio zam. w Gostkowie 16, 87-148 Łysomice, zmarłym dnia 7 grudnia 2019 r. w Browinie.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 92/22.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34208931

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. **VIII Ns 547/21** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów

o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Antonim Sitko

synu Rudolfa i Teresy, zmarłym w dniu 8 sierpnia 2020 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Gminie Chorzów.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Andrzeju Sitko, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku

34208867

W Iranie uczennice dołączają do protestów

Zdjęte hidżaby, długie, rozpuszczone włosy albo warkocze, środkowy palec skierowany w stronę zdjęcia ajatollahów – licealistki dołączyły do antyreżimowych protestów, jakie od połowy września rozlewają się po Iranie. Bo bezpieczeństwa zabiła ich koleżankę.

Marta Urzędowska

Nagrań jest coraz więcej. Na niektórych widać maszerujące ulicami nastolatki – wymachują zdjętymi hidżabami i krzyczą: „Precz z rządami mułłów!”, „Jeśli się nie zjednoczymy, pozabijają nas, jedną po drugiej!”. Na innych – jak w szkole w Karadżu, na zachód od Teheranu – przeganiają z terenu szkoły wysłannika władz, wykrzykując: „Wstyd!”. Jak opisuje BBC, w Szirazie na południu kraju dziesiątki uczennic zablokowały ruch na głównej drodze, wymachując hidżabami i krzycząc: „Śmierć dyktatorowi!”.

Furorę w sieci robią też zdjęcia dziewczynek z odsłoniętymi włosami, które – ustawiając się tyłem do obiektywu – kierują środkowy palec w stronę wiszącego nad szkolną tablicą zdjęcia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego i jego poprzednika, twórcy Islamskiej Republiki Ruhollaha Chomeiniego.

Przed śmiercią pisała: „Goni mnie bezpieka”

Nie bez powodu właśnie dziś uczennice dołączają do protestujących od dwóch tygodni Irańczyków – w ostatnich dniach do mediów trafiła wiadomość, że policja zabiła jedną z ich koleżanek. Nika Shakarami, licealistka z Teheranu, która w ostatnią niedzielę skończyłaby 17 lat, nie dożyła urodzin.

Jak opisuje BBC Persian, dziewczynka zniknęła 20 września podczas jednego z pierwszych protestów przeciwko brutalności policji, które zaczęto organizować po śmierci Mahsy Amini, 22-letniej Kurdyjki zabitej przez obyczajówkę w połowie minionego miesiąca za zbyt swobodny strój.

Ciotka Niki, Atrasz Shakarami, opowiada, że ostatnia wiadomość, jaką od niej dostała, brzmiała: „Goni mnie bezpieka”. Potem zapadła cisza, a rodzinie dopiero dziesięć dni później udało się odnaleźć ciało dziewczynki w więziennej kostnicy w Teheranie.

– Kiedy przyszliśmy ją zidentyfikować, pozwolili nam zobaczyć tylko jej twarz, i to za ledwie przez kilka sekund – relacjonuje Shakarami w rozmowie z BBC.

Choć rodzina zabrała ciało do rodzinnej miejscowości Choramabad na zachodzie



• **Sobotnie protesty w Teheranie** FOT. SALAMPIX/ABACA/EAST NEWS

kraju, władze nie pozwoliły wyprawić pogrzebu – służby bezpieczeństwa wykradły ciało i pochowały w wiosce Vejsian, kilkadziesiąt kilometrów dalej.

Ciotka dziewczynki, która zamieściła w mediach społecznościowych informację o tym, co spotkało Nikę, została aresztowana, a bezpieka zrobiła nalot na jej dom. Funkcjonariusze zagrozili też, że jeśli rodzina dziewczyny będzie brała udział w protestach, Atrasz zginie.

Jak opisuje BBC, irańskie władze regularnie używają ciał zabitych demonstrantów do szantażowania ich rodzin. Jak w przypadku 22-latk Hadis Nadżafi, zastrzelonej w Karadżu 21 września. „Przez dwa dni nie chcieli oddać ciała, żądali, by jej ojciec ogłosił, że zmarła na atak serca” – przekonują dwa źródła cytowane przez stację.

Hadis, zanim zginęła, wysłała do przyjaciół nagranie wideo: „Mam nadzieję, że za parę lat, patrząc na to, co się dzisiaj dzieje, będę szczęśliwa, bo wszystko zmieniło się na lepsze” – przekonywała w wiadomości. Godzinę później została zastrzelona.

Zdjęcia ajatollahów znikają z domów i szkół

Demonstranci, którzy zaczęli protestować po śmierci Mahsy Amini, sprzeciwiają się dziś już nie tylko brutalności policji i przepisom regulującym strój kobiet. Żądają poprawy warunków życia i fatalnej sytuacji gospodarczej, a także zmiany religijnego, autorytarnego reżimu.

Jak podkreślają komentatorzy, w protestach uczestniczą Irańczycy z różnych grup społecz-

Demonstranci żądają poprawy warunków życia i fatalnej sytuacji gospodarczej, a także zmiany religijnego, autorytarnego reżimu

nych, etnicznych i religijnych, a do ulubionego ich hasła „Kobiety, życie, wolność” doszły okrzyki: „Precz z reżimem!” i „Śmierć Chamenei!” – czyli duchowemu przywódcy Iranu.

To największe protesty od trzech lat i – w przeciwieństwie do poprzednich wielkich ruchów sprzeciwu – tym razem na ich czele stoją kobiety. Na nagraniach Iranki w różnym wieku demonstrują, spacerują i tańczą na ulicach z odsłoniętymi włosami, niektóre palą chusty.

Coraz więcej firm strajkuje, studenci i wykładowcy nie przychodzą na zajęcia, a ze szkół, biur i domów znikają zdjęcia ajatollahów.

Służby bezpieczeństwa reagują brutalnie – używają gazu łzawiącego i ostrej amunicji. Według organizacji Iran Human Rights z siedzibą w Norwegii zginęły już co najmniej 154 osoby, a tysiące trafiły do aresztów.

Po wielkim weekendowym proteście na Uniwersytecie Szarifa, gdzie policja otoczyła i aresztowała studentów, uczelnie w całym kraju protestowały w geście solidarności. „Uniwersytet Szarifa stał się więzieniem! Więzienie Evin wygląda dziś jak uniwersytet!” – krzyczeli studenci w konserwatywnym Meszhedzie.

Z Zachodu płyną wyrazy poparcia

Protestujących Irańczyków wspiera Zachód. – Irańskie kobiety inspirowały świat swoją odwagą – mówi amerykański prezydent Joe Biden.

Według USA za stosowanie przemocy wymierzonej w społeczeństwo obywatelskie odpowiadają irańscy urzędnicy i jednostki. – Dlatego nałożymy na nich dodatkowe kary – grozi amerykański prezydent.

Słowa wsparcia i zapowiedź sankcji przekazali też Irańczykom szefowie dyplomacji

Wielkiej Brytanii i Niemiec. Z kolei Paryż domaga się od Unii Europejskiej „wzięcia na celownik irańskich urzędników i pociągnięcia ich do odpowiedzialności”.

Prezydent Ebrahim Raisi: Razem stańmy przeciwko protestom

Irańskie władze nie odpuszczają. W poniedziałek Chamenei oskarżył o organizowanie protestów „USA i fałszywy syjonistyczny reżim”, udzielił pełnego poparcia tłumiącym demonstracje służbom i oskarżył protestujących, że „palą Koran, zdzierają hidżaby z głów religijnych kobiet, podpalają meczety i samochody”.

We wtorek dołączył do niego prezydent Ebrahim Raisi, który wezwał Irańczyków do „wspólnego sprzeciwu wobec protestujących”. Powtórzył, że stoi za nimi „obcy wróg”, choć przyznał jednocześnie, że Irańczykom nie podobają się „niedociągnięcia” władz.

Jak opisuje brytyjski „The Guardian”, protesty są tak gwałtowne, że nawet jeden z najbardziej konserwatywnych dzienników, „Dżumhuri Eslami” oskarża władze, że nie przyznają się do błędów. „Ani zagraniczny wróg, ani krajowa opozycja nie zmieniłyby irańskich miast w miejsce zamieszek, gdyby nie było powszechnego społecznego niezadowolenia i szerszego tła” – przekonuje gazeta.

Władze próbują odciąć Irańczyków od świata – dziesiątki dziennikarzy zostało aresztowanych, znacznie utrudniony jest dostęp do mediów społecznościowych i łączność telefoniczna.

Iran protestował na taką skalę w roku 1979

Komentatorzy zwracają uwagę, że dzisiejsze protesty mocno przypominają te z 1979 r., kiedy po rewolucji, która wyniosła do władzy obecny religijny reżim, na ulice wyszły tysiące kobiet i uczennic, protestując przeciwko ograniczaniu ich praw i wprowadzeniu nakazu zasłaniania włosów. Ówczesne demonstracje zostały brutalnie stłumione. ●

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości ze świata czytaj na Wyborcza.pl**

Ze smutkiem i żalem żegnamy

Jerzego Urbana

wybitnego dziennikarza, pisarza, urzędnika.
Przez całe życie, w różnych formach,
starał się zwalczać otaczającą głupotę, tromtadację,
klerykalizm i wszelkie formy nacjonalizmu.
Znienawidzony przez jednych, podziwiany przez innych,
pozostawał zawsze sobą.

Cześć Jego pamięci.

Współpracownicy z Biura Prasowego Rządu

www.niekrologiwyborcza.pl/34209015

Ukraina wyzwala kolejne tereny

Szybkie sukcesy ukraińskiej armii potęgują problemy Rosjan z ustanowieniem nowych linii obrony i zaopatrzeniem oddziałów. Odsłoniły też napięcia wśród ludzi Władimira Putina, które Kremlowi coraz trudniej łagodzić.

Maciej Czarnecki

Jak ujął to jeden z zachodnich urzędników na briefingu dla reporterów, Ukraińcy zaczęli „wrzucać problemy rosyjskiemu dowództwu szybciej, niż Rosjanie mogą efektywnie odpowiedzieć”.

Wskutek tego rosyjska machina wojenna coraz bardziej przypomina spowolniony procesor, któremu zniecierpliwiony użytkownik tylko dokłada kolejne zadania. Co się w takich przypadkach dzieje, wszyscy wiemy.

Amerykański think tank Instytut Studiów nad Wojną (ISW) zwraca uwagę, że upadek Łymanu odsłonił tarcia między dysponującymi swoimi oddziałami „siłowikami” – takimi jak czeczeński kacyk Ramzan Kadyrow i finansujący najemników z Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn – a establishmentem ministerstwa obrony. Poszło o ocenę działań gen. Aleksandra Łapina, dowódcy Centralnego Okręgu Wojskowego, który kierował operacją w tym rejonie. Putinowi coraz trudniej zapanować nad takimi niesnaskami.

Ukraińcy kontynuują ofensywę

Tymczasem – jak donosi we wczorajszym raporcie wywiadowczym brytyjskie ministerstwo obrony – Ukraińcy „kontynuują postępy operacji ofensywnych, zarówno na froncie północno-wschodnim, jak i na południowym”.

Jeśli chodzi o ten pierwszy, ukraińska armia kontroluje już niemal cały obwód charkowski. W ostat-

nich dniach zdobywa tereny na wschód od rzeki Oskoł. Zapuszcza się na ziemie oddalone o 20 km od rzeki, która miała stanowić linię obrony Rosjan, w kierunku Swatowa – ważnego dla logistyki miasta w obwodzie ługańskim. Kluczowa droga z miejscowości Kreminna do Swatowa jest jeszcze pod kontrolą Rosjan, ale w zasięgu ukraińskiej artylerii.

Na zweryfikowanych geolokalizacyjnie zdjęciach widać ukraińskie siły w Bohusławce i Borowskiej Andrejewce, które leżą przy granicy obwodów charkowskiego i ługańskiego, ok. 30 km na zachód od Swatowa.

Na wyzwanych terenach Ukrainy przekonują się o skali zniszczeń dokonanych przez Rosjan. Prezydent Wołodymyr Zełenski opublikował w środę rano na Twitterze serię zdjęć z Łymanu, a raczej jego ruin.

„Robią to wszędzie na zajętych terytoriach. Można to powstrzymać tylko w jeden sposób: wyzwolić Ukrainę, życie, człowieczeństwo, prawo i prawdę tak szybko, jak możliwe” – napisał Zełenski.

Rosjanom coraz trudniej manewrować

Na Chersońszczyźnie ukraińskie siły wyzwoliły wiele miejscowości na wschodnim brzegu rzeki Ingulec, zmuszając Rosjan do wycofania na południe w kierunku Chersonia. Posuwają się też na południe wzdłuż rzeki Dniepr i ciągnącej się przy niej drogi T-0403. Zajęli co najmniej połowę miejscowości Dudczany. Zaś za zachodzie ob-



• Ukraińscy żołnierze we wtorek na drodze pomiędzy Iziumem a Łymanem FOT. FRANCISCO SECO/AP

Waszyngton ogłosił zatwierdzenie kolejnej transzy wsparcia dla Ukrainy, tym razem opiewającej na 625 mln dol.

wodu chersońskiego odbili Rosjanom wieś Dawydiw Brid.

Wszystkie te manewry utrudniają Rosjanom przerzucanie nowej amunicji, zaopatrzenia i żołnierzy. Zwłaszcza że, jak podają rosyjskie źródła, Ukraińcy znów ostrzelali most Antonowski w Chersoniu.

Według jednego z rosyjskich źródeł część jednostek 126. Brygady Obrony Wybrzeża Floty Czarnomorskiej walczy od marca bez rotacji, a linia frontu jest tak rozciągnięta, że w niektórych wioskach w tym sektorze utrzymuje ją zaledwie 15 osób.

Nowe wsparcie z USA

Ukraińcy zaznaczają, że dla podtrzymania tempa ich kontrofensywy konieczne są dalsze dostawy sprzętu wojskowego z Zachodu.

We wtorek Waszyngton ogłosił zatwierdzenie kolejnej transzy takiego wsparcia, tym razem opiewającej na 625 mln dol. W pakiecie znalazły się m.in. cztery kolejne systemy wyrzutni HIMARS z pociskami, po 16 haubic 155 mm i 105 mm, pociski artyleryjskie, amunicja moździerzowa i 200 pojazdów o zwiększonej odporności na miny MaxxPro.

Rosyjski ambasador w USA Anatolij Antonow ostrzegł, że przekazywanie sprzętu Ukrainie przez Amerykanów i ich sojuszników „zwiększa ryzyko bezpośredniego starcia militarnego pomiędzy Rosją a zachodnimi krajami”.

Wobec porażek na froncie Kreml w ostatnim czasie znów próbował straszyc bronią nuklearną. Jednak rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre powiedziała we wtorek reporterom, że nic nie wskazuje na to, by Rosja przygotowywała się do rychłego użycia takiej broni. ●

Ustawy o aneksji podpisane

Prezydent Rosji podpisał wczoraj ustawy ratyfikujące „traktaty” o aneksji czterech regionów Ukrainy. Nie kontroluje w pełni żadnego z nich, a Ukraińcy dalej prowadzą swoją kontrofensywę i je wyzwalają.

Kreml kontynuuje próby sformalizowania tego, co w istocie stanowi bezprawne zagarnięcie ukraińskich ziem.

Jak poinformowała wczoraj rosyjska agencja informacyjna TASS, Władimir Putin podpisał ustawy o aneksji regionów Doniecka, Ługańska, Zaporozża i Chersonia. Według depeszy „granice nowych podmiotów Federacji Rosyjskiej, co wynika z traktatów, będą wynikały z granic, które istniały w chwili ich powstania oraz przyjęcia do Federacji Rosyjskiej”. Zaś „do chwili wyboru władz nowych regionów, w zgodzie z rosyjskim prawem, ich obowiązki będą pełnić urzędnicy powołani przez prezydenta Putina”.

Ze skanu dokumentu z wtorku opublikowanego na Telegramie przez marionetkowe władze w Doniecku wynika, że w tym regionie – to mało zaskakująca wiadomość – wybrańcem Kremla został Denis

Puszylin, który w zeszłym tygodniu uczestniczył w Moskwie w formalnym ogłoszeniu aneksji i podpisaniu „traktatów” w tej sprawie.

Ustawy, które podpisał Putin, we wtorek jednogłośnie zatwierdziła Rada Federacji, czyli izba wyższa rosyjskiego parlamentu. Wcześniej przegłosowała je Duma Państwowa, izba niższa, w której również nie było żadnego sprzeciwu, i zatwierdził je orzeczeniami Sąd

Pretekstem do próby aneksji były dla Moskwy bezprawne i sfalszowane referenda

Konstytucyjny Rosji. Wszystkie te instytucje są w praktyce zależne od woli politycznej Kremla.

Jako pretekst do próby aneksji posłużyły Moskwie bezprawne i sfalszowane referenda, które przeprowadzono na okupowanych terenach Ukrainy pod koniec września. Społeczność międzynarodowa ich nie uznała.

Kwestia granic terytoriów, które miałyby zostać wcielone do Rosji, jest nadal niejasna. W poniedziałek rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył, że w odniesieniu do Chersonia i Zaporozża „kontynuowane będą konsultacje z mieszkańcami”.

Powtórzył to na środowym briefingu, wprowadzając chyba jeszcze większe zamieszanie.

– Generalnie, oczywiście, mówimy o terytoriach, w których działała w chwili przyłączenia [do Rosji] administracja wojskowo-cywilna. Ale powtórzę raz jeszcze: będziemy nadal konsultować się z populacją, która wyraża pragnienie życia w Rosji – tłumaczył Pieskow.

Największym problemem dla rosyjskich władz jest oczywiście fakt, że Ukraińcy prowadzą skuteczną kampanię wyzwoleniczą.

Tuż po piątkowej ceremonii w Moskwie wyparli rosyjskie oddziały z Łymanu, strategicznie położonego miasta w obwodzie donieckim. W ostatnich dniach przemieszczają się w kierunku Swatowa w obwodzie ługańskim, a na Chersońszczyźnie wyzwalały kolejne miejscowości i odcinają rosyjskie oddziały od zaopatrzenia. ●

Maciej Czarnecki

Umarł

Jurek Urban

Pogrzeb odbędzie się na Powązkach Wojskowych

we wtorek 11 października 2022 roku o godzinie 13.00

Zamiast kwiatów proszę o datki na hospicjum.

Gośka Daniszewska





FOT. SHUTTERSTOCK

Atak na Nord Stream zagroził też Polsce

Podmorski wybuch, który uszkodził gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec, mógł zniszczyć także kabel energetyczny między Polską a Szwecją. Kabel na szczęście jest sprawny, a UE zwiększy ochronę infrastruktury krytycznej.

Andrzej Kublik

Podmorski kabel energetyczny SwePol Link między Polską i Szwecją jest sprawny – ogłosiła spółka Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE), operator polskiego systemu przesyłu energii elektrycznej. Prawidłowe działanie potwierdziły testy przeprowadzone przez PSE i szwedzkiego operatora – Svenska Kraftnät.

Połączenie SwePol Link pozwala na transport energii elektrycznej między Polską a Szwecją i likwidowanie ewentualnych jej niedoborów na rynkach tych państw. Ten most energetyczny o długości 254 km oddano do użytku w 2000 r. Może przewodzić prąd o mocy 600 MW.

Po ataku na Nord Streamy

Obawy o sprawność działania kabla SwePol Link pojawiły się po przeprowadzonych w ze-

szłym tygodniu atakach na bałtyckie gazociągi Nord Stream 1 i 2 z Rosji do Niemiec. Niezidentyfikowani sprawcy spowodowali podmorskie eksplozje o tak dużej sile, że rozerwały trzy z czterech rurociągów systemów Nord Stream, powodując wyciek setek milionów metrów sześciennych gazu. Do sabotażu doszło na wodach wyłącznej strefy ekonomicznej Danii i Szwecji.

Szwedzka firm Svenska Kraftnät poinformowała, że do jednego z wybuchów doszło zaledwie 500 m od kabla SwePol Link. W tym czasie był on wyłączony z eksploatacji w związku z przeglądem serwisowym i nie można było natychmiast ustalić, czy wybuch nie uszkodził polsko-szwedzkiego kabla.

„Przeprowadzone testy jednoznacznie wskazują, że eksplozja gazociągu nie miała wpływu na połączenie elektroenergetyczne” – poinformowało teraz PSE.

Wzmoc ochronę infrastruktury

Zagrożenie dla SwePol Link związane z atakiem na Nord Streamy to dodatkowy impuls dla wzmoczenia ochrony infrastruktury krytycznej UE. Sprawą tą zajmą się liderzy rządów państw Unii na nieformalnym szczycie, który dziś zacznie się w Pradze.

Zagrożenie dla SwePol Link związane z atakiem na Nord Streamy to dodatkowy impuls dla wzmoczenia ochrony infrastruktury krytycznej UE

Wczoraj rano w Parlamencie Europejskim szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen poinformowała, że KE przygotowała projekt przepisów dla zwiększenia ochrony infrastruktury krytycznej, czyli np. rurociągów i kabli energetycznych oraz telekomunikacyjnych.

– Pierwszy raz w historii ta infrastruktura padła ofiarą napaści. W interesach wszystkich Europejczyków jest wzmocnienie infrastruktury o krytycznym znaczeniu – powiedziała von der Leyen, nawiązując do ataków na Nord Streamy.

Zapowiedziała, że plan KE obejmuje pięć głównych punktów. Chodzi o zwiększenie gotowości do reagowania na sytuacje nadzwyczajne dotyczące infrastruktury i poszerzenie możliwości wykorzystania do jej ochrony mechanizmów obrony cywilnej. KE proponuje też przeprowadzenie w UE stress testów infrastruktury krytycznej, także energetycznej i wykorzystywanie na szeroką skalę satelitów do nadzorowania infrastruktury z kosmosu.

Ursula von der Leyen dodała, że UE powinna zacieśnić współpracę z NATO i USA w kwestiach ochrony infrastruktury krytycznej.

Rosja wyłączona ze śledztwa

W czasie weekendu Duńska Agencja Energetyczna poinformowała najpierw, że zakończył się wyciek gazu z uszkodzonej nitki gazociągu Nord Stream 1, a potem o zakończeniu wycieku z obu uszkodzonych nitek Nord Streamu 2. To umożliwia podjęcie śledczym prac na miejscu zamachu.

W poniedziałek wieczorem szwedzka prokuratura w związku z dochodzeniem zamknęła dostęp do akwenów w promieniu 5 mil morskich (ponad 9 km) wokół miejsc uszkodzeń Nord Streamów. Statki mają zakaz żeglugi i stawania na kotwicy na tych wodach obejmujący nurkowanie i stosowanie podmorskich robotów oraz dronów, a także prowadzenie prac geofizycznych. Jednocześnie władze Szwecji w miejsce sabotażu skierowały specjalistyczny okręt do ratowania okrętów podwodnych, zapewne wyposażony w specjalny sprzęt do prac na wodach dużej głębokości.

Spółka Gazpromu zarządzająca gazociągami Nord Stream już się pożałowała, że Szwecja zamknęła jej dostęp do miejsca zamachu. – Rosyjska strona powinna obowiązkowo uczestniczyć w zbadaniu miejsc uszkodzeń [gazociągów] i wyjaśnianiu, co się stało – powiedział w środę rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, komentując zapowiedzi, że Dania i Szwecja wykluczają współpracę z Rosją w dochodzeniu w sprawie ataku na Nord Streamy.

Zachodni politycy nie oskarżyli dotąd nikogo o te sabotaże. Natomiast Putin wskazał już na „Anglosasów”. ●

• **Więcej czytaj na wyborcza.pl**

Rośnie sprzedaż nowych aut

We wrześniu pierwszy raz od 14 miesięcy nieznacznie wzrosła liczba nowych aut zarejestrowanych po raz pierwszy w Polsce. Analitycy ostrzegają, by nie brać tego za sygnał poprawy sytuacji na rynku motoryzacyjnym.

We wrześniu po raz pierwszy zarejestrowano w Polsce 40,8 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, o 5,8 proc. więcej niż przed rokiem – poinformowała firma analityczna Samar. To pierwszy wzrost wyników miesięcznych po 14 z rzędu miesiącach spadków rok do roku – wskazał Samar.

Nie jest to jednak pierwsza jaskółka zapowiadająca, niczym wiosnę, poprawę koniunktury na polskim

rynku motoryzacyjnym. „Obserwowany wzrost to głównie efekt realizacji zamówień złożonych pół roku, czy też nawet rok temu” – nie pozostawili złudzeń analitycy Samara.

Przez trzy pierwsze kwartały 2022 r. w Polsce zarejestrowano łącznie 362,7 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, prawie 10 proc. mniej niż przed rokiem.

Co gorsza, dilerom koncernów motoryzacyjnych nie przybywa szybko bieżących zamówień na nowe auta.

„Do problemów z dostępnością części i komponentów zaczyna się dochodzić kłopoty związane z ograniczoną liczbą klientów” – wskazuje Samar na nowe utraπienie sprzedawców aut. Po pro-

stu Polacy oszczędzają na zakupach coraz droższych samochodów lub nie stać ich na nie.

„Obserwowany od wielu miesięcy wzrost cen samochodów, a także wzrost stóp procentowych, przekładających się na rosnącą wysokość rat kredytów i leasingu, stanowią istotny czynnik hamujący proces zakupowy” – wskazał Samar. I dodał: „Do tego dochodzi niepewna sytuacja polityczno-gospodarcza związana z wojną w Ukrainie”.

Do listy dopisać można też wysokie rachunki za tankowanie i zapewne również rosnące rachunki za przeglądy i naprawy aut. Bezapelacyjnym liderem polskiego rynku pozostaje Toyota, która we wrześniu sprzedała 5,4 tys. aut. Był to jednak wynik nieznacznie,

o 0,6 proc., gorszy niż przed rokiem. W pościg za japońskim gigantem ruszyła za to Skoda, która wcześniej przez wiele lat przewodziła w sprzedaży nowych aut w Polsce. We wrześniu ta czeska marka z grupy Volkswagena sprzedała 4,8 tys. samochodów, aż o 108 proc. więcej niż przed rokiem.

Zadyszki dostały koreańskie marki Kia i Hyundai, które w tym roku wyprzedziły wielu konkurentów z Europy. Kia utrzymała we wrześniu trzecie miejsce na liście najpopularniejszych marek wśród polskich kierowców. Ale jednocześnie sprzedała prawie 20 proc. aut mniej niż przed rokiem. Także Hyundai (5. miejsce) zanotował we wrześniu spadek sprzedaży prawie o 25 proc., licząc rok do roku.

Kryzys, który nęka większość Polaków, nadal omija niewielką grupę kreuzów. Na liście 10 najpopularniejszych w Polsce marek aż trzy pozycje zajmują ciągle producenci luksusowych aut z Niemiec: BMW (6. lokata), Mercedes-Benz (7. miejsce) i Audi (na 9. pozycji). Sprzedaż mercedesów była o 45 proc. większa niż przed rokiem, a pojazdów Audi zwiększyła się o 53 proc. w ujęciu rocznym.

We wrześniu zarejestrowano po raz pierwszy w Polsce łącznie 8,8 tys. nowych samochodów klasy premium, aż 33,6 proc. więcej niż przed rokiem. To znaczy, że tempo wzrostu sprzedaży tych kosztownych pojazdów było aż sześć razy większe od tempa rozwoju całego rynku motoryzacyjnego w Polsce. ●

Andrzej Kublik

Gwiezdne plany CD Projekt. Nowe gry, nowe studio i zmiany personalne

Nowe gry z serii wiedźmińskiej i cyberpunkowej, a także zupełnie nowy projekt pod kryptonimem „Hadar”. To główne, choć nie jedyne plany polskiego giganta gamingowego. Doszło także do ważnych zmian personalnych.

Rafał Pikuła

To był ważny dzień dla rodzimego giganta branży gamingowej. CD Projekt ogłosił, że z funkcji wiceprezesa CD Projekt zrezygnował Marcin Iwiński, jeden z założycieli firmy.

W oświadczeniu Iwiński zapowiedział, że nie zamierza pozbywać się akcji spółki. „Moją intencją jest pozostanie głównym akcjonariuszem, a w swojej nowej roli będę aktywnie zaangażowany we wspieranie całego zarządu” – napisał.

Jednak dla graczy i fanów produkcji spod znaku CD Projektu kluczowe było ogłoszenie nowych planów gamingowych. W nadchodzących latach pojawi się wiele produkcji w ramach francyz wiedźmiń-



• Gra „Cyberpunk” autorstwa CD Projekt FOT. SCREEN Z YOUTUBE

W nadchodzących latach pojawi się wiele produkcji w ramach francyz wiedźmińskiej i cyberpunkowej oraz trzeci projekt o kryptonimie Hadar

skiej i cyberpunkowej oraz trzeci projekt o kryptonimie „Hadar”.

Wśród nowych projektów ma być „Sirius” (gra tworzona przez The Molasses Flood, osadzona w uniwersum wiedźmińskim i powstająca we współpracy z zespołem CD Projekt Red), „Polaris ”

(projekt otwiera nową wiedźmińską trylogię, rozszerzając świat przedstawiony w dotychczasowych grach z serii „Wiedźmin”), „Canis Majoris” (produkcja ze świata „Wiedźmina”, która będzie rozwijana przez zewnętrzne studio), „Orion” (gra z serii Cyberpunk) oraz wspomniany „Hadar”.

Ponadto firma potwierdziła także poszerzanie gier o funkcjonalność multiplayer i rozwój możliwości sieciowego grania.

Elementem rozwoju ma być także nowe studio w Ameryce Północnej. W oficjalnym dokumencie przedstawiającym strategię firmy jest również mowa o „efekcie synergii, płynącym ze współpracy z partnerami zewnętrznymi”. Firma zakłada długoletnią, strategiczną współpracę z Epic Games i zmianę silnika gry na UnrealEngine, co ma pomóc spółce osiągnąć większą efektywność, stabilność i przewidywalność procesów deweloperskich.

Warto wspomnieć, że firma zamierza skupić akcje własne za 100 milionów złotych. Skup potrwa od 5 do 28 października. CD Projekt planuje nabycie akcji w liczbie nie większej niż 2 mln akcji. Oznacza to, że cena nabycia jednej akcji nie będzie wyższa niż 200 zł. ●

Klub „Wyborczej”

Trudne rodzinne historie – czyli polskie drogi.

Premiera książki „Dziady i dybuki”
Spotkanie z Jarosławem Kurskim
i Adamem Michnikiem

Rozmowę poprowadzą:
dziennikarka „Wyborczej” Dorota Wysocka-Schnepf
oraz Bartosz T. Wieliński, wicenaczelný „Wyborczej”.

Obejrzyj na:  wyborcza.pl
Wtorek, 11 października,
godz. 20

Dolącz do Klubu „Wyborczej” na
[Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



Jarosław
Kurski

Adam
Michnik

Wpuszczać, nie wpuszczać? Spór o rosyjskich dezerterów

Już to przerabialiśmy, więc sięgnijmy do doświadczeń denazyfikacji

Gdyby 80 lat temu Amerykanie wykazali tak nieprzejednaną postawę wobec uciekinierów z Niemiec jak my dzisiaj wobec Rosjan, to deportowaliby Marlenę Dietrich.

Wielński



Exodus z Rosji jest wydarzeniem bezprecedensowym. Po ogłoszeniu przez Władimira Putina 21 września mobilizacji przed branką uciekło grubo ponad 200 tys. ludzi. Połowa schroniła się w Kazachstanie, z szacunków władz Gruzji do tego kraju codziennie przybywa 10 tys. osób. Ci, którym udało się kupić bilet lotniczy (rozchodziły się na pniu), wyjechali do Turcji, skąd ci, którzy dodatkowo mieli ważne wizy schengenские, ruszali do Unii Europejskiej. Czy da się tę falę ucieczek wykorzystać? O to spierają się na naszych łamach Antoni Podolski z Mirosławem Czechem. Każdy z nich ma argumenty zasługujące na uwagę.

Sytuacja byłaby czytelna, gdyby Rosjanie rzucili się w kierunku przejść granicznych 24 lutego, czyli w dniu, gdy Putin wydał rozkaz do ataku na Ukrainę. Mielibyśmy wówczas do czynienia z wielkim humanitarnym, antywojennym odruchem. Jednak Rosjanie zerwali ze swoim państwem dopiero wtedy, gdy ono upomniało się o nich i postanowiło wcielić ich do wojska, a potem jako mięso armatnie wysłać na ukraiński front. Exodus Rosjan wynika ze strachu o własne życie. Do Kazachstanu, Gruzji, Turcji uciekają ludzie, których korzystając z no-



• **Młodzi Rosjanie cieszą się, że udało im się przekroczyć granicę i wjechać do Gruzji, 23 września 2022 r.** FOT. SHAKH AVAZOV/AP / AP

menklatury używanej w powojennych Niemczech podczas procesów denazyfikacyjnych, można by określić mianem „Mitläufer”. To słowo oznacza ludzi, którzy płynęli z prądem. Bez słowa protestu do samego końca robili to, co kazala partia i Führer. Ich winą były bierność wobec totalitarnego państwa i obojętność wobec jego zbrodniczej polityki. To była najliczniejsza grupa ludzi obciążonych przez nazizm.

W rosyjskich realiach Mitläufer to człowiek, który popierał reżim Putina albo był wobec niego obojętny. Nie buntował się, gdy Putin fałszował wybory, zamykał i mordował opozycjonistów ani nawet wtedy, gdy najechał na Ukrainę. Rosyjski Mitläufer może nawet tańczył na putinowskim wojennym wiecu na stadionie w Łużnikach w marcu. Nakleił na samochód nalepkę z literą Z? Dopiero gdy dostał powołanie do armii...

Czy mamy moralne zobowiązania wobec tych ludzi? Czy musimy im pomagać?

Polskie władze na to pytanie odpowiedziały „nie”. Mieszkańcy Kaliningradu, którzy chcieli uciec przed służbą wojskową do Polski, nie zostali przepuszczeni przez granicę. Podobne stanowisko mają kraje bałtyckie i Czechy.

Patrząc na skalę emocji i temperaturę dyskusji w tej sprawie, mam wrażenie, że gdyby 80 lat temu Amerykanie wykazali podobnie nieprzejednaną postawę wobec uciekinierów z Niemiec, to deportowaliby Marlenę Dietrich. Nawet w tekście Mirosława Czecha czuć niechęć do rosyjskich uciekinierów. Doskonale potrafią ją zrozumieć. Po tym, co Rosjanie zrobili Ukraincom, po Buczy, Irpieniu, Iziumie trudno okazywać im współczucie.

Ale z drugiej strony ponad 200 tys. uciekinierów to zbyt dużo, by ograniczać się do rozważań na temat moralności. To już znaczący fakt zmieniający sytuację polityczną w Rosji. Wprawdzie liczy ona 114 mln mieszkańców, ale te tłumy uciekły w ciągu ledwie dwóch tygodni. I to nie koniec.

Możemy założyć, że Rosję w pośpiechu opuszczają zdesperowani ludzie w wieku poborowym, zamożni (stać ich na wyjazd, utrzymanie się za granicą, laptopki), operatywni, jednym słowem aktywniejsza część społeczeństwa. Dla reżimu Putina oznacza to wymierne problemy. To kolejny cios w gospodarkę, która tonie pod presją zachodnich sankcji. Właśnie straciła ponad 200 tys. wykwalifikowanych pracowników czy przedsiębiorców. To także cios w jej siły zbrojne, które na gwałt potrzebują uzupełnień wykrwawionych jednostek. Mobilizacja w Rosji to porażka struktur państwa – skoro młodzi ludzie uciekają za granicę, do wojska bierze się nawet osoby z niepełnosprawnością. To również cios dla putinowskiej propagandy, dowód, że naród wcale nie stoi zjednoczony za swoim przywódcą.

Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem... Wiem, brzmi to cynicznie, ale trzeba przestać wybrzydzac i uznać, że wszystko, co osłabia reżim Putina, leży w naszym interesie.

Tylko czy ludzi z kategorii „Mitläufer” można reedukować, jak chce Antoni Podolski? Czy człowieka, który wyrósł na wielkoruskiej propagandzie, można przekonać, że system, w którym wyrastał i któremu służył, był zbrodniczy, zły? Wbrew temu, co pisze Mirosław Czech, jest udany przykład takiej reedukacji. Znowu odwołam się do czasu II wojny światowej i Niemiec.

W obozach jenieckich na terenie USA i Wielkiej Brytanii prowadzono zakrojoną na dużą skalę akcję edukacyjną dla niemieckich żołnierzy. Organizowano spotkania i dyskusje, produkowano filmy, wydawano broszury, by przekonać znajdujących się w niewoli ludzi, że jest alternatywa dla zmilitaryzowanego, pogardzającego ludźmi totalitarnego systemu III Rzeszy. Zachodni alianci zdawali sobie sprawę, że choć kwestia przyszłości państwa niemieckiego nie była jasna, to niemieckie społeczeństwo zostanie i trzeba będzie z nim po wojnie ułożyć sobie życie.

Po upadku III Rzeszy jeńców konfrontowano z niemieckimi zbrodniami, pokazywano im filmy nakręcone w wyzwolonych obozach koncentracyjnych i relacje ludzi, którzy byli świadkami ludobójstwa. Jedną z osób, która

wtedy dowiedziała się, jak zbrodniczemu państwu służyła, był jeniec wojenny Günther Grass, który jako 19-latek wstąpił do Waffen SS. Początkowo – jak wspomina – nie potrafił uwierzyć w to, co mu pokazywano, film o Holocauście uważał za mistyfikację. Jednak obozowa reedukacja wpłynęła na jego dalsze losy. Rozliczał swój naród z odpowiedzialności za zbrodnie, piętnował pogrobowców Hitlera, choć do służby w zbrodniczej formacji przyznał się dopiero u schyłku życia.

Na jeńcach – po 1945 r. dość szybko zwalniano ich z niewoli – nie poprzestano. W podobny sposób, tyle że na większą skalę, alianci pracowali nad społeczeństwem w okupowanych Niemczech. Ludzi, którzy dzięki tym działaniom przeszli pozytywną przemianę, było wielu. I to oni tworzyli zręby Niemiec zachodnich, choć trzeba jasno powiedzieć, że obok nich powojenne państwa niemieckie, a także Austrię budowali ludzie potężnie umoczeni w nazistowskim systemie, którzy nigdy nie ponieśli odpowiedzialności za popełnione czyny. Denazyfikacja społeczeństwa trwała całe lata.

Czy uciekinierom z Rosji, mimo że należą do kategorii „Mitläufer”, należy się azyl? Wprawdzie z punktu widzenia prawa ucieczka przed poborem do wojska nie jest bezpośrednio podstawą do objęcia danej osoby ochroną, jednak w tym konkretnym przypadku chodzi o ludzi, których Rosja zamierza wysłać na zbrodniczą wojnę.

Oczywiście pierwszy krok muszą jednak wykonać sami Rosjanie, składając wnioski, jednak kraje UE – w tym Polska – nie powinny ich z góry odrzucać. Co robić z nimi dalej? Pomyśl Antoniego Podolskiego, by uciekinierów z Rosji kierować do ośrodków, w których przechodziliby reedukację, nie jest szczęśliwy. Owszem, w taki sposób Ukraincy mogliby pracować nad rosyjskimi jeńcami. Tyle że nie sądzę, by mieli do tego głowę. Poza tym jeńców raczej starają się wymienić na swoich.

Jednak są inne możliwości niż przymus w więziennym stylu. Znowu przykład z Niemiec, tym razem współczesnych. Obcokrajowiec, któremu udzielono azylu i przyznano świadczenia socjalne, musi ukończyć kurs integracyjny, podczas którego uczy się języka, historii Niemiec, poznaje kulturę nowego kraju, jego społeczeństwo i system polityczny. Taki kurs – odpowiednio skrojony i uwzględniający też kwestię zbrodni w Ukrainie i politykę Putina – trzeba przygotować dla Rosjan, którzy będą szukać schronienia w Europie.

Demokracja i społeczeństwo obywatelskie w Rosji wydają się dziś podobną mrzonką jak plany demokratyzacji Niemiec w latach 40. Jednak putinizm – tak jak III Rzesza – upadnie, a rosyjskie społeczeństwo zostanie z traumą i winą, którą trzeba będzie rozliczyć. Będziemy musieli jakoś z nim po wojnie ułożyć sobie życie. Trzeba to zacząć już dzisiaj. ●

Bartosz T. Wielński

Poprzednie głosy w tej polemice

• **Antoni Podolski, „Reedukacja zamiast szlabanu”, 29 września 2022**

Uciekający przed wystąpieniem na front to nasi potencjalni sojusznicy i nadzieja na inną Rosję, a nie wrogowie. Jednak tacy przybysze nie powinni być pozostawieni sami sobie. Słuszną decyzją jest niewydawanie im wiz turystycznych, lecz jedynie wpuszczanie jako potencjalnych uchodźców, których należy poddać procedurze bezpieczeństwa. W tym celu należy stworzyć sieć oddzielnych ośrodków dla Rosjan, w których z jednej strony właściwie służby zweryfikują ich historię i będą się starały wychwycić celowo wysyłanych agentów i prowokatorów, z drugiej strony zaś będzie prowadzona edukacja czy raczej reedukacja demokratyczna.

• **Mirosław Czech „Demokratyczna Rosja narodzi się w Rosji, a nie na uchodźstwie”, 4 października 2022**

Pomysł ośrodków „reedukacyjnych” dla Rosjan jest rodem z piekła. Na jakiej podstawie mamy uwierzyć w skuteczność „demokratycznej reedukacji” młodego pokolenia Rosjan? W to, że potulnie i bez zastrzeżeń przyjmą odizolowanie od liberalnego i demokratycznego świata Europy. Propozycja Podolskiego to prosta droga do tego, by zamiast kilkuset tysięcy „bojowników o wolność i demokrację w Rosji” wyhodować rzeszę zdeklarowanych patriotów dzisiejszej Rosji. Demokracji w Rosji nie da się wprowadzić za pomocą „reedukowanych” na Zachodzie „elit i kadr”. Amerykanie chcieli przywieźć demokrację do Iraku na własnych czołgach i opierając się na politykach z emigracji. Czym się to skończyło, wiemy.

Polski kryzys gospodarczy

Do dna sporo zostało, czyli jeszcze trochę po-toniemy

Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od 3 lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

Kiedy 3 miesiące temu napisałem o polskiej gospodarce, że „statek tonie i utonie” („Koniec marzeń o dogonieniu zamożnego Zachodu”, „Gazeta Wyborcza” 13 lipca 2022 r.), większość komentujących zarzuciła mi sianie katastroficznych wizji. Co więc zmieniło się przez ten czas?

Niestety, zmiany są tak dramatyczne jak te w pogodzie: wyszliśmy z lipcowego lata i wyładowaliśmy w głębokiej jesieni. Inflacja znowu wzrosła, bijąc 25-letnie rekordy. W kraju z bardzo dużymi pokładami węgla zabraknie go do ogrzewania mieszkań, a też możliwe, że do produkcji elektryczności. Po kilku latach budowy mamy nowy gazociąg, ale nie mamy kontraktów do wykorzystania go w pełni. Pieniądzy z KPO nadal nie mamy, a rząd twierdzi, że pokryje to długiem (inflacja to lubi). Złoty osiągnął swoje historyczne minima względem wszystkich walut (inflacja lubi to jeszcze bardziej), tak że niedługo bardziej trafną nazwą naszej waluty będzie „miedziak”, a może jeszcze gorzej, bo przecież miedź też jest cenionym materiałem. Upadł pierwszy większy bank, a indeks WIG20, który oddaje nastroje w gospodarce, jest już niżej niż podczas dolki COVID-19. Niesamowite, że pomysły polskich polityków są w stanie spowodować większe zamieszanie na rynku niż globalna pandemia.

Czy statek osiągnął już dno, od którego można się odbić? Niestety, nie. Na bardzo niespokojnym oceanie geopolitycznym dodatkowo zwiększamy balast, żeby tonąć jeszcze szybciej i jeszcze głębiej. A wszystko to przy orkiestrze przygrywającej skoczne melodie 14. emerytury i wakacji kredytowych.

Inflacja będzie nadal rosła. Nowe ceny energii położą wiele biznesów lub po prostu zmuszą je do dodatkowego podniesienia cen. Już wiadomo, że wiele szkół czy uniwersytetów będzie musiało nauczać ponownie zdalnie przez zbyt wysokie ceny energii. A wszystko to w kraju, w którym 75 proc. energii elektrycznej produkuje się z węgla kamiennego i węgla brunatnego, które są wydobywane na miejscu i objęte wieloletnimi umowami, więc wpływ wzrostu cen światowych jest mały (a na brunatny żaden). Kolejnych około 20 proc. prądu pochodzi ze źródeł odnawialnych, które w ogóle nie zmieniły kosztów wytwarzania. Z gazu, którego cena faktycznie wzrosła, w tym roku wyprodukujemy pewnie jedynie około 5 proc. energii elektrycznej.

Cenę ostateczną na giełdzie określa najdroższe źródło? To prawda, ale wojna trwa od siedmiu miesięcy. Dla czego nikt nie zajął się tym tematem wcześniej? Nawet jeżeli jest to temat

ogólnoeuropejski, to przecież jesteśmy pełnoprawnym członkiem UE i powinniśmy być w stanie przeforsować stosowne zmiany na czas. Za te błędy nowy karny podatek 50 proc. mają tymczasem zapłacić firmy, które się rozwinęły w ostatnich latach, niekoniecznie te, które korzystają na wzroście marży na wytwarzaniu energii. Jaki to jest sygnał dla przedsiębiorców czy inwestorów?

Nie licmy także na dużo lepszą zimę za rok. Energetyka wiatrowa na lądzie jest nadal zamrożona, a zamiast budować wiatraki na morzu, Orlen woli wydawać środki na przejęcie Lotosu. Energia atomowa od lat przeraża nasze zdolności organizacyjne. Będziemy musieli nadal domykać system bardzo drogim gazem.

W tym samym czasie głównymi tematami są dla rządzącej partii walki frakcji, a dla opozycji to, ile będzie list wyborczych. Swoje dolewają też media. Zamiast tłumaczyć dokładnie, jakie są konsekwencje takich „dobrodziejstw” jak wakacje kredytowe czy ujemne realne stopy procentowe, wolą tematy lekkie i przyjemne: czy pan Kaczyński jeszcze lubi pana Morawieckiego i czy pan Hołownia dogada się z panem Kosiniakiem-Kamyszem?

Do obecnego fatalnego stanu państwa doprowadziły nas nasze własne decyzje przy urnach. Popieramy

tych, którzy nam obniżają wiek emerytalny, wypłacają 500 plus czy dają wakacje kredytowe. To nie dziwmy się teraz, że na podstawowe zakupy wydajemy dwa razy więcej niż kilka lat temu. Inflacja oczywiście jest wysoka na całym świecie, ale niestety, u nas jest dwa razy wyższa niż w większości krajów Unii Europejskiej. I jest to rezultat braku przygotowania przed 2020 r. na czas kryzysu i błędnych decyzji podejmowanych później.

„Wystarczy nie kraść” – mawiała była pani premier. Niestety, to nie wystarczy do wyjścia z tego kryzysu. W kolejnych latach czekają nas trudne decyzje, podwyżki podatków lub cięcia wydatków. Licytującym się politykom, którzy będą w roku wyborczym dolewać jeszcze więcej oliwy do ognia, należy polecić zapoznanie się, od czego zaczęły się kryzysy w Grecji czy Argentynie.

Powrót do długofalowego wzrostu natomiast będzie wymagał deregulacji gospodarki, zmniejszenia w niej udziału państwa i mozołnej odbudowy zaufania do podstawowych instytucji. Tylko czy jest to w stanie wygrać z 15. emeryturą czy jakimś 1000 plus?

Parafrazując niezbyt cenzuralne powiedzenie Stefana Kisielewskiego, to, że jesteśmy w słabej sytuacji, to jasne, problem w tym, że urządzamy się w niej na dłużej. ●

Piotr Stefaniak

Gościnne występy

Sprawa Lisa. O czym media krzyczą, a o czym popiskują

Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Kiedy 24 czerwca o 6.53 rano na stronie WP.pl ukazał się sensacyjny tekst zarzucający Tomaszowi Lisowi skandaliczne traktowanie podwładnych i inne poważne wykroczenia, polskie media się zagotowały. Od siódmej rano do późnego wieczora „zbrodnie” Lisa wylewały się z niemal każdej medialnej lodówki. Zdominowały otwarcia portali, informacje radiowe i telewizyjne, programy publicystyczne. Potem trafiły do prasy drukowanej. Sprawa tygodniami kipiała w okolicach medialnych czołówek. Najbardziej chwytliwa fraza: „plakałam, miałam

ataki paniki”, wyskakuje w Googlu 9850 razy.

Kiedy 3 października „Krytyka Polityczna” wrzuciła wywiad Agnieszki Wiśniewskiej, w którym Tomasz Lis przyznaje, że wymagał zbyt wiele, ale odrzuca poważniejsze zarzuty i dociskany przez najdalszą mu ideowo lewicową młodą feministkę tłumaczy, co się stało oraz czemu odszedł z „Newsweeka” – na wiele godzin zapadła medialna cisza. Nieliczne informacje pojawiły się po wpisie dziennikarza WP i skupiły się na mało ważnej kwestii, czy to Lis chciał zatrudnić w „Newsweeku” późniejszego kata, czy (jak mówi Lis) tekst był zemstą za to, że nie dał autorowi posady. Najbardziej nośna fraza rozmowy Wiśniewskiej z Lisem: „moje metody były retro” – wyskakuje w Googlu 858 razy. Medialna proporcja liczby oskarżeń do przeczących im wyjaśnień wynosi 11,5:1. Ale ważne jest też pozycjonowanie. Oskarżenia krzyczały na czołówkach, a wyjaśnienia (jeśli się gdzieś pojawiły) popiskiwały w redakcyjnych

kątach. Proporcja szans na dotarcie wynosi przynajmniej 100:1.

Nie los Tomasz Lisa jest tu jednak największym problemem i nie jego kat, ale relacja mediów z odbiorcami.

Tomasza Lisa można lubić lub nie. Można go cenić lub nie. Można go szanować lub nie. Można mieć wobec niego mieszane uczucia. Można mu zazdrościć sławy, błyskotliwej kariery, kasy. Można mu zarzucać brutalność wobec PiS, niechęć do lewicy, deficyt empatii i cokolwiek się chce. Ale czy to jakiegokolwiek redaktora zwalnia z lojalności, czyli uczciwości, wobec swoich odbiorców?

Jeśli z mocą wynoszącą 11,5 (lub 100) zwracamy naszym odbiorcom głowę tezę, że coś jest czarne, to czy jest wobec nich uczciwe nadanie mocy wynoszącej 1 informacjom, że to jest białe lub szare, co znaczy, że one do niewielu dotrą? Czy nie tym właśnie różni się dziennikarstwo od propagandy, że dziennikarz przekazuje informacje o faktach ważnych dla odbiorców, a propagandysta te, które są

zgodne z jego poglądami lub interesami? Jeśli zatem informację, że Tomasz Lis jest potworem, redaktor uważa za niezwykle ważną, czy ma prawo uznać za nieważne informacje, które temu przeczą?

Można powiedzieć, że oskarżenia były dla redaktorów przekonywające, a odpowiedź nie jest. Ale – skoro się uważa, że sprawa jest tak ważna – czy odbiorcy nie powinni mieć prawa, by samodzielnie ocenić „za” i „przeciw”?

Od oskarżenia Lisa minęły ponad trzy miesiące. Straszne towarzyszące mu plotki się nie potwierdziły. Lis w rozmowie z Agnieszką Wiśniewską wyjaśnia nieliczne konkretne umieszczone w tekście WP. (przekonajcie się!). Media o tym milczą.

Nie chodzi o Lisa. Chodzi o to, w ilu ważniejszych dla nas wszystkich sprawach dzieje się podobnie. I czy nie tu właśnie jest przyczyna, dla której tyłu ludzi wierzy raczej różnym płaskoziemcom niż nam? ●

Jacek Żakowski

Jędrzej Słodkowski

Kiedy do uszu docierają pierwsze dźwięki, wydaje się, że to początek modlitwy. Chwilę później wysoki, przyjemnie ciemny, kobiecy głos wpada jednak w jedno, drugie, trzecie vibrato. Czyżby opera? Też nie bardzo. Echo wydłuża poszczególne frazy. Zdania zaczynają się na siebie nakładać, tworząc coś w rodzaju kilkupiętrowej, nieustannie gasnącej i zapalającej się, dźwiękowej konstrukcji.

Dodajmy, że chodzi tu o zdania w sensie muzycznym, nie językowym. Bo choć niewątpliwie głos, który słyszymy, dobywa się z gardła, to zgłoski nie układają się w żaden komunikat.

Cóż to za przedziwne zjawisko wciąż nas do swego świata? Anielica? Syrena? A może to duch jakiejś topielicy woła do nas z bezdennej studni? Na szczęście nie. Tak śpiewa Antonina Nowacka, istota stuprocentowo ludzka, obywatelka polska, mieszkanka warszawskich Siekierok.

Jak napisał krytyk, jej „głos jest nieprzetworzonym kawałkiem nieba albo jakiegoś ciała astralnego”.

ELEKTRONIUSY I ELEKTROCIOSY

Pieśni bez słów Nowackiej są równie dalekie od jazzowej ekwilibrystyki Urszuli Dudziak czy Grażyny Auguścik, jak i nawiedzonych szeptokrzyków Diamandy Galás. I chociaż w recenzjach padają porównania do muzyki antycznej, sakralnej i operowej, to Nowacka kroczy własną, osobną ścieżką.

Studiowała zresztą nie na uczelni muzycznej, lecz na ASP. – Kiedy śpiewam, wyobrażam sobie dźwięki, które ze mnie wychodzą, jako materię plastyczną, w której mogę rzeźbić – wyjaśnia. – Przyglądam się częstotliwościom, które pojawiają się w kolejnych sekundach niczym drobinki, powidoki. Rzeźbienie w dźwiękach przenosi mnie w stan medytacyjny. Tak właśnie wchodzę w trans.

Polscy dziennikarze zwrócili na Nowacką uwagę dzięki dziennikarzom z Zachodu. W 2015 r. opiniotwórczy anglojęzyczny portal muzyczny The Quietus umieścił debiutanckie wydawnictwo szerzej nieznanego polskiego zespołu WIDT na 23. miejscu listy najlepszych płyt roku. Nerwowo sprawdzaliśmy wówczas w redakcji, kto stoi za tym niespodziewanym sukcesem, a sprawę dodatkowo komplikował nośnik, na którym album się ukazał: kasetą VHS.

Odpowiedź przyszła szybko z tego samego piętra redakcji przy Czerskiej. Jako połowa WIDT ujawniła się przed nami Milla Nowacka, nasza koleżanka z działu wideo „Wyborczej”. Okazało się, że po godzinach jest VJ-ką (czyli wideodżokejką) eksperymentującą z obrazami wyświetlanymi na starych telewizorach. Drugą połowę audiowizualnego duetu, odpowiedzialną za skorelowany z obrazami Mili śpiew, stanowiła jej młodsza siostra Antonina.

Jako WIDT siostry Nowackie nagrały jeszcze dwie płyty, w tym jedną ze znakomitym niemieckim twórcą muzyki elektronicznej Christophem de Babalonem, i powołały do życia skład Mentos Gulgendo, w którym wykonywały muzykę organową. Antonina stworzyła też duet A.N.R.S z liderem polskiej sceny elektroniczno-ambientowej Robertem Skrzyńskim, a także trio Szpety, które debiutancki album nagrało w podziemiach pokamedulskiego kościoła na warszawskich Bielanach. Swoje struny głosowe maczała też w nagraniach rewelacyjnej elektroniczno-jazzowej grupy kIRK.

Ostatnie miesiącę to jej prawdziwe tour de force. W Komunie Warszawa wyreżyserowała spektakl „Mykulia” („Jest rok 2499. W wyniku eksploatacji zasobów ziemskich oraz fuzji gazów z elektroniusami wyłoniła się gigantyczna chmura wyjątkowo natarczywych elektrociósów, zasłaniając słoń-

ce i swoją nieznosną intensywnością zmuszając istoty ludzkie do ucieczki w głąb górskich bebeczów, do jaskiń”). Wypełniała swoim głosem katedrę we Wrocławiu podczas nocnego koncertu-instalacji w ramach festiwalu Nowe Horyzonty. Dolożyła oniryczne trzy grosze do „Drogi do REM”, nowej płyty perkusisty Huberta Zemlera sygnowanej nazwą Melatony. Wystąpiła podczas pierwszej w Polsce konferencji naukowej poświęconej działaniu psychodelików, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim. I dała koncerty od Londynu, przez Berlin i Bratysławę, po Białystok.

PRZESPAŁEŚ KONCERT? WSPANIAŁE!

Teraz robi kolejny duży krok, tym razem w duecie z Sofie Birch, duńską kreatorką światów dźwiękowych w duchu muzyki am-

Fenomen Antoniny Nowackiej

NAĆPAĆ SIĘ DŹWIEKAMI

Choć nikt z nas go nie widzi, każdy używa go od pierwszych sekund życia. Mało kto robi to jednak z takim mistrzostwem jak muzyczna szamanka Antonina Nowacka. Nie wierzycie? Posłuchajcie.



• Antonina Nowacka i Sophie Birch
FOT. FILIP PREIS

bient. Jedną z atrakcji rozpoczynającego się 9 października w Krakowie festiwalu Unsound będzie koncertowa premiera ich płyty „Languoria”. To medytacyjna wyprawa do krainy czarów rozpisana na 11 rozdziałów.

– Sofie wspomaga mnie śpiewem w kilku utworach. Ja dogrywam się do jej syntezatorów na cytrze i kieliszkach – porządkuje Nowacka. – Po raz pierwszy wystąpiliśmy w zeszłym roku na zaproszenie organizatorów Unsoundu podczas tworzonego także przez nich festiwalu Ephemera w Warszawie. Przed wejściem na scenę właściwie się nie znałyśmy, a zażarło między nami od pierwszej sekundy. W tym całym moim śpiewaniu najbardziej interesuje mnie rezonans, czyli to, jak mój głos wybrzmiewa w danej przestrzeni i jak z nią oraz z moimi partnerami i partnerkami na scenie współbrzmi. Otóż z Sofie uzyskuję taki rezonans, jakiego nie mam z nikim innym. Czuję, jakby mój śpiew nie wychodził ze mnie, ale brał się

skądś z zewnątrz. Właściwie to nie czuję, że śpiewam. Wyobrażam sobie dźwięki i nagle słyszę, że one się pojawiają w przestrzeni.

Ze wstydem wyznaję Nowackiej, że byłam na tamtym koncercie, ale go przespałam. Cóż, zaczynał się o godz. 23 i trwał sześć godzin, a one występowały w samym środku pomiędzy kilkunastoma innymi artystami. – To wspaniale, że spałeś! – uspokaja mnie wokalistka. – To muzyka do spania. Grałyśmy we wrześniu w Bourse de Commerce, XVIII-wiecznej, wielkiej rotundzie w Paryżu. Ludzie słuchali nas, leżąc na podłodze, i też byli z pewnością w innym wymiarze.

Nowacka dodaje, że ona sama zawsze śpiewa publicznie z zamkniętymi oczami. – Pewnie to dlatego, że mam wrażenie, że robię coś bardzo intymnego. Czuję się trochę tak, jakbym się rozbierała przed widzami. To połączenie stresu i podniecenia sprawia, że wchodzę w inny stan świadomości już przed koncertem.

I dodaje: – Śpiewanie jest dla mnie procesem narkotycznym. Tak, głos może być narkotykiem, a ja chcę się naćpać dźwiękami! Po koncercie, ale także po ćwiczeniach w domu, czuję się jak na ostrym haju. Pytam, skąd Nowacka właściwie wie, co ma śpiewać. – Ależ nigdy tego nie wiem. Podchodzę do mikrofonu i pomysł na dźwięk, melodię pojawia się sam.

INDIE BEZ VIBRATA

Pierwsze muzyczne próby Antoniny Nowackiej były jednak bliższe klasycznemu wykonywaniu głosu w muzyce. – Kiedy zaczynałam robić muzykę, byłam zafascynowana modną wówczas falą chilloutowej muzyki z Ameryki, tzw. chillwave’u – wspomina. – To były leniwe piosenki z wokalami tak zalanymi pogłosem, że nie można było zrozumieć słów. Kopiowałam ten pomysł, aż zrozumiałam, że skoro słów i tak nie można zrozumieć, a mnie kręci brzmienie, a nie treść wyrazów, to po co w ogóle używać słów?

A skąd u niej to operowe vibrato? – Fascynowałam się operą i starałam się odtworzyć taki sposób śpiewania. Dziś opera mnie już specjalnie nie interesuje, ale vibrato zostało, bo to właśnie ono daje ten rezonans, który jest dla mnie megaprzyjemny – wyjaśnia. – To zabawne, bo studiuję w New Delhi, częściowo online, a częściowo tam na miejscu, tradycyjną muzykę hinduską, i już na pierwszych zajęciach nauczycielka kazała mi zlikwidować to vibrato. Według niezwykle skomplikowanych i sztywnych zasad tej muzyki taki rodzaj wibrowania głosu uznawany jest za błąd. U siebie więc wibruję, a tam nie wibruję. Zresztą po dwóch latach nauki muzyki hinduskiej i tak czuję, że wciąż jestem na bardzo powierzchownym poziomie.

Obie dotychczasowe solowe płyty Nowackiej powstały właśnie dzięki egzotycznym doświadczeniom artystki. – Przez pół roku mieszkalam na Jawie jako stypendystka ministra kultury Indonezji z muzykologii, co było o tyle komiczne, że nie umiem czytać nut. Na pierwszych zajęciach dali mi jakiś instrument z drewnianymi sztabkami, nuty i powiedzieli: graj! Nie miałam zielonego pojęcia, co zrobić. A do tego byłam otoczona uczniami młodszymi ode mnie o 10-15 lat, którzy śmigali na tych instrumentach bez najmniejszego wysiłku. Musieli mieć ze starszej białaski niezły ubaw! – wspomina.

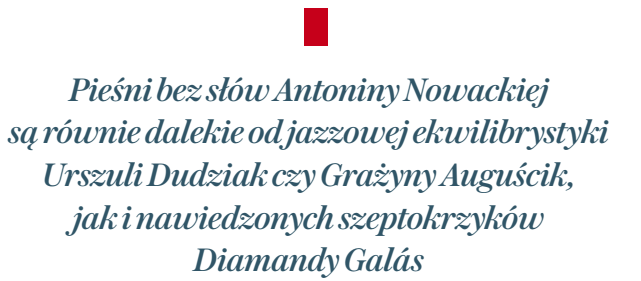
Największą muzyczną inspirację Nowacka znalazła jednak nie w sali lekcyjnej, ale pod ziemią. – Podczas wycieczki na skuterze odkryłam jaskinię Seplawan. Schodzi się do niej po zielonych kręconych spodach jak do jakiegoś innego wymiaru. Potem trzeba jeszcze precyzyjnie się przez liczne szpary, przeslizgnąć przez zwały wilgotnej gliny, ominąć stalagmity wyglądające jak wielkie kebaby, przejść rzekę, aż dochodzi się do pięknej, wielkiej, podziemnej komnaty o akustyce niczym gotycka katedra. Zorganizowałam tam nawet koncert – wspomina. – Niestety, choć nagrałam tam mnóstwo materiału, nie wykorzystałam go, bo na całej płycie byłoby

słyszeć szum podziemnego wodospadu. Postanowiłam więc poszukać innego miejsca o podobnie niesamowitej akustyce. Siostra podpowiedziała mi tunel w twierdzy Modlin. To tam Nowacka nagrała solowe improwizacje, których efektem jest album „Lamunan”. Tytuł po indonezyjsku oznacza „śnienie”.

KUKURYKU Z MEKSYKU

Z kolei album „Vocal Sketches from Oaxaca” to efekt uboczny artystycznej pielgrzymki po kościołach w tym meksykańskim stanie. – Uwielbiam kościoły! Nie jako miejsca odprawiania rytuałów religijnych, ale jako przestrzenie architektoniczne, w których można sobie posiedzieć w pustce, odpocząć w ciszy. Marzy mi się, żeby wszystkie kościoły stały się w przyszłości domami relaksacji! – rozmarza się Nowacka.

Pierwotnie artystka miała w kościołach w okolicy miasta Oaxaca oglądać zabytkowe organy. – Ale była pandemia i część kościo-



łów była zamknięta, a w tych otwartych i tak nie można było oglądać organów. Ale kiedy już byłam w takim kościele i widziałam, że nikogo poza mną nie ma, zaczynałam śpiewać. A potem – nagrywałam siebie. I tak zmienił się cel mojej wyprawy – wspomina.

Tłem dla głosu Nowackiej są w „Vocal Sketches from Oaxaca” uderzająco żywe dźwięki natury – koguty, dzikie ptactwo, owady. – Akurat nagrania z kogutem pochodzą z kościółka przy plaży, na której spędziłam parę dni. Nikt do niego nigdy nie przychodził, ale wokół niego toczyło się hałaśliwe życie wioski; zwierzęta, ciężarówki, motocykle. Ten cały chaos wlewał się do jedynej oazy spokoju, jaką była świątynia. – wspomina. – Niektóre z tych kościołów były położone w malowniczych, odludnych miejscach, wśród bujnej przyrody, w którą je harmonijnie wkomponowano, ozdabiając ściany malunkami kwiatów, pnączy i innych roślin. Tak jak w polskich kościołach na wejściu uderza mnie zawsze wizerunek uciemnionego Jezusa, tam uderzała mnie ta manifestacja bliskości z naturą.

Teraz Nowacka kończy kolejny solowy album, nagrywany unikatowymi mikrofonami m.in. na łąkach na Siekierkach i nad Jeziorkiem Czerniakowskim. Ale wcześniej czekali ją jeszcze koncerty solo i z Sofie Birch w Nowym Jorku i Mannheim. No i ten na Unsoundzie w Teatrze Słowackiego w Krakowie 16 września. Bilety już się wyprzedają.

Na szczęście jest płyta. Wystarczy tylko zamknąć oczy. ●



Sofie Birch/
Antonina Nowacka

Languoria
Unsound/
MondoJ

2 sierpnia 2023 zagrają na Narodowym

Depeche Mode ruszają w trasę

Na konferencji w Berlinie Depeche Mode zapowiedzieli wydanie nowej płyty i trasę koncertową „Memento mori”.

Łukasz Kamiński

Dlaczego zapowiedziana właśnie nowa trasa Depeche Mode nosi tytuł „Memento mori”? – Ten tytuł był już zaplanowany wcześniej, ale oczywiście nabrał nowego, głębszego znaczenia po śmierci Andy’ego – tłumaczył podczas konferencji w Berlinie Dave Gahan. – Poczuliśmy jeszcze bardziej, jak ważne jest, żeby żyć pełnią każdego dnia – dodawał Martin Gore.

Nie było fana Depeche Mode, któremu na wieść o śmierci Fletcha nie przeszłoby przez głowę, czy to już nie koniec zespołu, taki naprawdę nieodwołalny. Współzałożyciel grupy Andy Fletcher zmarł w maju tego roku, niedługo przed swoim 61. urodzinami.

Po kilku tygodniach niepewności co do losów Depeche Mode w mediach społecznościowych pojawiło się zdjęcie Dave’a Gahana i Martina Gore’a w studiu nagraniowym.

Choć było wiadomo, że Depeche Mode zdradzą swoje plany

w Berlinie, to samo miejsce konferencji było trzymane w tajemnicy praktycznie do ostatniej chwili. Odbyła się w starym, XIX-wiecznym neobarokowym budynku, w którym po drugiej wojnie światowej mieściła się siedziba Berliner Ensemble, zespołu teatralnego założonego i kierowanego przez Bertolta Brechta.

Teatr wypełnił się po brzegi dziennikarzami, a i przed wejściem zebrał się tłum fanów. Ci pierwsi każdą kolejną wiadomość o planowanej trasie i płycie witali brawami, zupełnie jak na koncercie czy budzącym emocje spektaklu.

Do Polski Depeche Mode przyjadą 2 sierpnia 2023 roku w ramach trasy „Memento mori”. Zagrają na Stadionie Narodowym. Cała trasa obejmie kilkadziesiąt krajów na całym świecie, będzie już 19. w historii zespołu i pierwszą od ponad pięciu lat. Trasa promować będzie zaplanowaną na marzec 2023 płytę, która jest już prawie gotowa, wymaga tylko jeszcze ostatecznych retuszy w studiu. Nad stroną wizualną albumu i scenografii koncertów czuwać będzie jak od lat przyjaciel zespołu, nieoficjalny członek Depeche Mode, czyli Anton Corbijn. ●

Konkurs literacki na tekst o wojnie

Ważny zapis emocji

„Szukamy kropel wody, w których odbije się obraz tego, co się wydarzyło i co powinno zostać natychmiast zachowane” – mówią organizatorzy konkursu literackiego „My po 24 lutego 2022”.

Dawid Dróżdź

Czekamy na teksty, które będą autentycznym świadectwem i zapisem emocji osób, które po brutalnej napaści Rosji na Ukrainę przeżyły coś szczególnego, czym pragną się podzielić i mają potrzebę nadania temu formy artystycznej” – czytamy w ogłoszeniu dotyczącym konkursu, którego organizatorami są Stowarzyszenie Autorów ZAiKS i Fundacja Ośrodka KARTA.

Jego celem jest pozyskanie wartościowych dzieł literackich poświęconych emocjom związanych z tym, co wydarzyło się po brutalnej napaści Rosji na Ukrainę.

Organizatorom zależy na pracach, „dla których impulsem jest rzeczywiste, nowe doświadczenie: wywołane wojną, konfrontacją z nieznanymi wcześniej ludźmi oraz wzajemnym, wymuszonym przez sytuację spotkaniem narodów – polskiego, ukraińskiego, a ewentualnie też innych”.

Prace konkursowe (nie więcej niż 20 tys. znaków, czyli nie więcej niż 11 stron znormalizowanego maszynopisu), w formie wybranej przez twórców (opowiadanie, mikrodrاما lub narrację epistolarną) można nadsyłać w językach polskim, ukraińskim, rosyjskim, białoruskim lub angielskim na adres konkurs@karta.org.pl do 30 listopada. W konkursie mogą wziąć udział tylko utwory oryginalne, wcześniej niepublikowane i nierozpowszechniane.

Organizatorzy planują wydanie drukiem nagrodzonych i wyróżnionych prac, a także upowszechnianie ich w możliwie najszerszy sposób.

Dla zwycięzców przewidziane są nagrody finansowe: pierwsza w kwocie 15 tys. zł, dwie drugie po 10 tys. zł, trzy trzecie po 5 tys. zł oraz siedem wyróżnień po 2 tys. zł. Organizatorzy zastrzegają sobie jednak możliwość innego podziału puli. Prace oceniać będzie jury złożone z przedstawicieli Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i Fundacji Ośrodka KARTA oraz wybitnych znawców tworzących w zgłoszonych językach.

Ogłoszenie wyników planowane jest na 30 stycznia 2023 r. ● Regulamin i więcej szczegółów na stronach internetowych ZAiKS-u i Fundacji Ośrodka KARTA.

Festiwal Unsound 2022

• W Krakowie chłódzą już szampana przed jubileuszową, dwudziestą odsłoną tej wyjątkowej imprezy, która tym razem przebiegnie pod hasłem „Bubbles” (czyli bańki, np. społeczne, ale też bąbelki, np. szampańskie). Unsound już dawno z lokalnej ciekawostki przeobraził się w jeden z najważniejszych na świecie festiwali z nieoczywistą, poszukującą muzyką i między 9 i 16 października będzie

okazją, by przypomnieć sobie, skąd ten sukces.

• Wśród rozlicznych tegorocznych atrakcji są premiery projektów „Osmium”, tworzonego przez laureatkę Oscara **Hildur Guðnadóttir**, zdobywcę Grammy **Sama Slater**a, **Jamesa Ginzburg**a z duetu **Emptyset** oraz **Rully’ego Shabary**, wokalistę indonezyjskiego zespołu **Senyawa**, a także „Ego Death” eksperymentującej polskiej

wiolonczelistki **Resiny** oraz multigatunkowego, zaangażowanego społecznika paryskiego alchemika **Aho Ssana**. Mistrz elektroniki **Kode 9** przedstawi program „Escapology”, zainspirowany science fiction i kolonialną historią Szkocji. **Shygirl**, gwiazda nowego kobiecego hip-hopu, która w ostatniej sekundzie odwołała występ na katowickim OFF-ie, wyrzuca materiał z wydanej właśnie płyty „Nymph”. **VTSS**, polska

gwiazda na światowych scenach klubowych, której EP-kę wypuściła przed chwilą słynna wytwórnia Ninja Tune, połączy siły z francuską didżejką **Crystallmess**. **A Moor Mother**, eksplorująca pogranicza czarnej poezji, jazzu, rapu i noise’u, zaprezentuje swoje najbardziej ekspresyjne oblicze w duecie **700 Bliss** stworzonym z DJ-ką **Haram**. Do tego tradycyjne długie klubowe noce, spotkania, dyskusje i pokazy filmów. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



FOT. SHUTTERSTOCK

ULUBIENICE
TRENERA

Trzynastolatka zeznała w prokuraturze, że była molestowana przez trenera karate. To nie pierwsze takie zgłoszenie: już 20 lat temu zawodniczki skarżyły się na to samo.

Karate proponuje jej tata. Syn jego kolegi chodzi na zajęcia do dzierzoniowskiego klubu i bardzo mu się podoba. Ida chce spróbować. Na pierwszą lekcję idzie w styczniu 2022 roku. Wraca posiniaczona, ale szczęśliwa. – Mam zakwasy, wszystko mnie boli, ale się nie poddam – deklaruje rodzicom po kolejnych treningach.

Po dwóch, może trzech miesiącach chwali się, że trener mówi, że jest jego ulubienicą. I jeszcze, że jest piękna. Mamę takie komplementy dziwią, ale tłumaczy sobie, że może trener chciał być po prostu miły.

Innym razem Ida opowiada: – Jak on się ze mną wita, to bierze moją dłoń i smyra po niej palcami.

– I tylko ciebie tak smyra? – dopytuje mama.

– Nie zauważyłam, żeby innym też tak robił – mówi Ida. Mama się zastanawia, czy nie dzieje się coś złego, ale zaraz się uspokaja, że to pewnie nic poważnego. Klub ma renomę, a Ida tak się na te treningi cieszy.

Zdaje egzamin na pomarańczowy pas, jeździ na zawody i przygotowuje się na testy na pierwszą belkę. Trener proponuje dodatkowe treningi w soboty, żeby mogła się lepiej przygotować. Rodzice nic nie mu-

szą nawet dopłacać, ale nie bardzo pasują im dojazdy. Mieszkają w wiosce kilkanaście kilometrów od Dzierżoniowa, w weekendy często pracują, a autobusy kursują rzadko.

– Trener powiedział, że może mnie odwieźć – mówi rodzicom Ida. Mama zaraz protestuje. Przecież nie ma nawet po drodze, dlaczego miałby im dziecko wozić? – Podziękuj trenerowi, jakoś damy radę – mówi córce. A w głowie po raz kolejny zapala jej się ostrzegawcza lampka.

JAK OJCIEC

Dla Magdy trener był jak ojciec, którego nigdy tak naprawdę nie miała. Zresztą w klubie wszyscy byli w niego wpatrzeni. Imponował im umiejętnościami, potrafił nie tylko zażartować, ale i wysłuchać, jak ktoś miał problemy.

Magda zaczęła trenować w pierwszej klasie liceum. Nie umiała się odnaleźć w szkole, a sporty walki zawsze jej się podobały, jak oglądała je na filmach. Szybko były widoczne efekty, więc trenowała jeszcze więcej. Zaczęła wygrywać zawody, dostała się nawet do kadry juniorskiej.

Klub to było miejsce, w którym naprawdę dobrze się czuła. Żyli się tam wszyscy. Oprócz treningów i wyjazdów na zawody mieli ogniska, dyskoteki. – To wszystko jeszcze bardziej zacieśniało więzy nie tylko między zawodnikami, ale też trenerem – opowiada.

Pół roku przed jej 18. urodzinami trener zaprosił ją na wycieczkę. – Było to dla mnie dziwne, ale też nie tak bardzo, bo często razem wyjeżdżaliśmy – mówi. Tylko że tym razem po raz pierwszy byli sami. Zabrał ją do zamku Książ. – Oglądaliśmy komnaty, a on podchodził coraz bliżej mnie. Nagle spróbo-

wał pocałować mnie w usta. Odsunęłam się i powiedziałam, żebyśmy już wracali – opowiada.

Potem przyszły kolejne zaproszenia. – Źle się z tym czułam, ale nie potrafiłam odmówić. Na początku czułam się zresztą wyróżniona, że ktoś taki się mną zainteresował. W szkole byłam szarą myszką, na którą nikt nie zwracał uwagi. On mówił, że jestem piękna, wyjątkowa, że jest szczęśliwy, kiedy mnie widzi. Kupował mi prezenty, głównie kosmetyki. I chciał spędzać ze mną czas. Zabierał mnie zawsze w miejsca, gdzie nie było znajomych ludzi. Na przykład w góry. Przytulał mnie, dotykał, całował, komplementował, zachowywał się, jakbyśmy byli parą. Teraz nie rozumiem, dlaczego nigdy nie potrafiłam się wyraźnie sprzeciwić, chociaż czułam się z tym okropnie. Bałam się, jak dzwonił, bo nie wiedziałam, co zrobić. On był najważniejszy w tym klubie, wszyscy się go słuchali i go szanowali. Myśl, że to by się wydało, była dla mnie nie do przejścia. Znałam jego dzieci, wiedziałam, że ma żonę, i było mi strasznie wstyd. Myślałam, że to wszystko moja wina, czułam do siebie wstręt. Nie mogłam spać po nocach, miałam wtedy takie natręctwo, że cały czas ruszałam nogami – mówi.

To wszystko trwało kilka miesięcy. Aż któregoś dnia Paulina, przyjaciółka z klubu, powiedziała jej, że trener chciał ją całować.

ZJEDNUJE SYMPATIE

Paulina zaczęła trenować karate, jak miała 14 lat, tata namawiał jej brata, on nie chciał, a ona tak. – To taki okres, że dzieci się buntują, nie słuchają rodziców. A trener miał świetne podejście do młodzieży, bardzo szybko zjednywał sobie sympatię. On naprawdę kochał ten klub, to było widać. Dużo nam tłumaczył, nie tylko o karate, ale też życiu. Że trzeba być dobrym, sprawiedliwym, że potrzebna jest dyscyplina. Wiedział, co się u nas w domu dzieje. Gdy nie ma rodziców, gdzie ojciec pije, my się mu ze wszystkiego zwierzałyśmy. On zresztą też nam cza-

sem opowiadał, że z żoną nie bardzo mu się układa – mówi.

Najbardziej zżyte z trenerem były te osoby, które jeździły na zawody. Często spotykali się na dodatkowych treningach. I mieli sukcesy – doszli nawet do rangi mistrzostw Europy.

– Regularnie robiliśmy taką trasę, która kończyła się na górze. Raz, miałam wtedy może 15 lat, usiadłam na trawie na szczycie, a trener obok mnie. Położył mi rękę na nodze i przesunął do góry, a zaraz objął mnie do całowania. Odepchnęłam go. Potem próbował jeszcze kilka razy. To nie było dla mnie nic nadzwyczajnego. Widziałam, że z innymi dziewczynami też tak robił. Tu dotykał, tam obejmował. Rozmawialiśmy nawet wtedy z koleżankami, że 40 lat ma, stary taki i do nas startuje. Mówiliśmy, że głupek, że naiwny, że co on sobie wyobraża? Powyżywałyśmy go między sobą, wyśmiałyśmy i na tym się kończyło.

Ale kiedy Paulina rozmawiała o trenerze z Magdą, śmiechów już nie było. Tylko smutna refleksja, że tak przecież nie powinno być.

ZŁAMANE ZASADY

Magda tamten czas pamięta jak przez mgłę. Nie jest nawet pewna, który to był rok, ale najprawdopodobniej 2003. Pamięta jednak, że historia Pauliny dodała jej sił. I że w końcu odważyła się opowiedzieć o wszystkim kilku osobom z klubu.

– Dla mnie to było niewyobrażalne, że człowiek, który kreuje się na ikonę sztuk walki, prawdziwego samuraja, wspaniałego trenera krzewiącego kulturę fizyczną i kształcącego charaktery, jednocześnie wykorzystuje przewagę, którą daje mu jego pozycja, by uwodzić nieletnie dziewczyny. Traktowałam trenowanie karate kyokushin bardzo ideowo. Dla mnie to była sztuka, czystość idei. Byłam zanurzony w tym świecie. Prawo, zasady, reguły – to było coś prawdziwego. Kiedy się dowiedziałem, jak trener manipulował i wykorzystywał dziewczyny, ten świat został odarty z tej czystości – opowiada Andrzej, który przed laty również trenował w dzieżoniowskim klubie. Z karate wiązał swoje plany na przyszłość. Po tym, co usłyszał, już nigdy nie poszedł na trening, a zamiast AWF-u wbrał politechnikę.

Długo rozmawiali, co zrobić, żeby powstrzymać trenera. Aż w końcu Magda i Ania zdecydowały się opowiedzieć wszystko na policji.

Magda: – Przyjęli mnie bez emocji, jakbym mówiła o skradzionym rowerze. Spisali moje zeznania na kilku kartkach, dziękuję, do widzenia, do wszystko.

Paulina: – Policjant mówił, że przecież jak odepchnęłam trenera, to się odsunął, więc w czym problem?

Po tych zeznaniach nikt się już do nich nie odezwał. Nie wiedzą, czy cokolwiek zrobiono z tą sprawą. Odeszły z klubu, a niedługo później wyjechały na studia do innych miast.

– Przestaliśmy utrzymywać ze sobą kontakty. Byliśmy bardzo blisko, ale to, co nas łączyło, zaczęło nas dzielić. Każdy chciał zostawić to za sobą – mówi Andrzej. – Tylko że to cały czas we mnie siedziało. Obwiniałem się, że zabrakło mi mocy sprawczej, by zatrzymać tego człowieka. Chciałem wierzyć, że tamta historia to był jednostkowy przypadek. Tylko że przeczyła temu logika, bo przecież już wtedy to nie dotyczyło tylko jednej osoby.

TRENER JEST BLISKO

W sobotę 11 czerwca 2022 r. Ida jedzie na dodatkowy trening, egzamin na belkę już za kilka dni. Rodzice nie mogą jej odwiedzić, a autobus jest o 7 rano. Trener proponuje, żeby przyszła wcześniej, to powkleja zdjęcia do kroniki. Z powrotem ma ją zabrać wujek.

Kiedy mama Małgorzata wraca do domu, córka już jest. Słyszy płacz z jej pokoju
– Co się stało? – pyta
– Trener zepsuł mi dzień, zepsuł mi wakacje, zepsuł mi marzenia – wyrzuca z siebie Ida i znowu zanosi się płaczem. Później długo jeszcze tuli się do mamy.

– Kawalek po kawalku, córka wszystko mi opowiedziała – mówi Małgorzata. – Kiedy przyszła do klubu, trener już na nią czekał. Na powitanie przytulił ją i pocałował w szyję. Ida nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić, ale on zaraz dał jej kroniki. Za chwilę zagaądał: „Ida, coś ty mi zrobiła, że ja o tobie myślę dzień i noc?”. Przestraszyła się, bo nikogo w pobliżu nie było. Jak tylko usłyszała, że dzieci się schodzą, powiedziała, że pójdzie się przebrać. On zaproponował, żeby przebrała się w biurze, ale podziękowała. W czasie treningu cały czas czuła, że trener jest blisko, dotykał ją po plecach. Po zajęciach powiedział, żeby jeszcze do niego przyszła, bo coś dla niej ma. Tylko żeby nie mówiła innym dzieciom. Już na Dzień Dziecka dostała od niego w prezencie breloczek i też prosił, żeby nikomu się nie chwaliła. Kiedy weszła do biura, zaprowadził ją w głąb pomieszczenia. Zapytał, czy może ją pocałować. Nie wiedziała, co robić, stała struchlała, a on, nie czekając na odpowiedź, pocałował ją w usta. Czuła jego mokre wargi na swoich. Odepchnęła go. Tylko się uśmiechnął. Powiedziała, że musi iść, bo czeka na nią wujek. Dał jej jeszcze misia z napisem „I love you”. A gdy wychodziła, pokazał jej zrobione z dłoni serduszko. Później wysłał jej jeszcze wiadomość: „Miłego dzionka. Cmok”. Jak tego dnia prosił ją o numer, to pytał, czy rodzice sprawdzają jej telefon, i chciał, żeby zapisała go innym imieniem. Powiedział, że codziennie będzie wysyłać jej SMS, który ma skasować.

Małgorzata blokuje numer trenera na telefonie córki i sama pisze do niego: „Córka wszystko mi opowiedziała. Nie życzę sobie, żeby pan całował i molestował moje dziecko. Proszę o zwrot kosztów za kolonie”.

On zaraz oddzwania. – Zaczął tłumaczyć, że Ida wyolbrzymia całą sytuację, że to był ojcowski bu-

ziak. I oczywiście zwróci pieniądze za kolonie, a w ramach rekompensaty proponuje, że w przyszłym roku córka może chodzić na karate za darmo. Wykrzyczałam mu, że mojego dziecka już nie zobaczy – opowiada Małgorzata.

Ida, zwykle wesoła, cały dzień płacze. Prosi mamę, by zabrała z jej pokoju wszystkie rzeczy, które wiążą się z karate. – Mam do nich obrzydzenie – mówi.

A gdy się trochę uspokoi: – Mamo, musimy iść na policję, tam są przecież moje koleżanki.

ON DECYDUJE

Pojechały na komisariat w Dzieżoniowie. – Przyjęło nas trzech policjantów. Powiedziałam, w jakiej jestem sprawie, a jeden z nich na to, żebym się zastanowiła, czy na pewno chcę składać zawiadomienie, bo z jego doświadczenia wynika, że jak nie ma dowodów, to takie sprawy są umarzane. Pomyślałam: co ja mogę? Wiem, że to, co powiedziała mi córka, to prawda, wierzę jej w stu procentach, ale żadnych innych dowodów nie mam.

Pytam policję, czy faktycznie zniechęcała do złożenia zawiadomienia, a także co zrobiono w sprawie zgłoszenia sprzed lat. Tydzień później dostaję odpowiedź, że ze względu na ochronę danych osobowych nie mogą udzielić żadnych informacji.

Ida sama pisze do koleżanek, co się stało. Do Małgorzaty dzwonią rodzice, proszą, żeby im wszystko opowiedziała.

– Niektórzy próbowali mi uwierzyć. Ale były też komentarze, że 13-latka sobie wyolbrzymia, że to taki wiek. Wychwalano przy tym trenera. I jeszcze wytykano, że jesteśmy w klubie dopiero od stycznia i nagle robi się zamieszanie – opowiada Małgorzata.

Rodzice organizują jeszcze spotkanie z zarządem klubu, ale ona nie idzie. Nie chcę się już tłumaczyć. Na początku obwinia się, że może zepsuła dzieciom wakacje. Ale psycholożka, do której zgłasza się po pomoc, tłumaczy jej, że to nie ona jest winna.

Po spotkaniu do Małgorzaty docierają informacje, że trener ma nie jechać na kolonie. Ale gdy turmus już się zaczyna, Ida dostaje wiadomości od koleżanek, że jednak jest. „Jak to?” – dziwi się dziewczynka. Koleżanka odpisuje, że to przecież klub trenera. I to on decyduje.

Po wakacjach na stronie klubu pojawiają się zdjęcia trenera z dziećmi. W zakładce o nim widzę długą listę sukcesów i biogram: „Skromny, starający się o jak najlepsze warunki dla swoich podopiecznych, sam pozostaje nieco na uboczu”.

WOREK TRENINGOWY

O sprawie w Dzieżoniowie szybko robi się głośno. Andrzej dowiaduje się od żony, która jest nauczycielką. Zalatwia numer do Małgorzaty i prosi o spotkanie. Długo rozmawiają. Do Małgorzaty odzywa się też adwokat, który chce pomóc. Zgłasza sprawę do prokuratury.

Andrzej dzwoni do Magdy. Nie mieli kontaktu przez 20 lat, to jak telefon z zaświatów.

– Od razu wiedziałam, o co chodzi. I byłam przerażona, że ta sprawa wraca. Długo nie potrafiłam sobie z tym poradzić, każdy mój związek był porażką, zaczęłam chodzić na terapię. To poczucie winy i wstydu ciągnęło się za mną przez lata.

Magda dzwoni do Pauliny.
– Jest kolejna dziewczyna? – pyta ona od razu.
Obydwie mówią, że jeżeli będzie taka potrzeba, to mogą być świadkami.

Prokuratura w Dzieżoniowie prowadzi śledztwo z artykułu seksualnego wykorzystania małoletniego. W sierpniu Ida złożyła zeznania. Śledczy nakazali zabezpieczyć telefon i komputer trenera.

Dzwonię do klubu, czy nadal prowadzi zajęcia.
– A dlaczego miałby nie prowadzić? – odpowiada nerwowo głos po drugiej stronie słuchawki. – Żadnych oficjalnych zarzutów nie ma.

Trener na rozmowę się nie decyduje. Przez prawnika przesyła mi jedynie oświadczenie: „Nigdy nie dopuściłem się żadnych niewłaściwych, z jakimkolwiek podtekstem, zachowań w stosunku do dzieci. Dodam też, że przytaczane przez Panią treści to twierdzenia nieprawdziwe, którym kategorycznie zaprzeczam. Jestem przekonany, że sprawa zostanie wyjaśniona, co potwierdzi moje stanowisko”.

Rodzice proponują Idzie, że zapiszą ją na inne zajęcia sportowe. Ale ona już nie chce. Prosi tylko o worek treningowy. Sama ćwiczy kolejne uderzenia. ●

Imiona bohaterów zostały zmienione.

On był najważniejszy w tym klubie, wszyscy się go słuchali i go szanowali. Myśl, że to by się wydało, była dla mnie nie do przejścia. Znałam jego dzieci, wiedziałam, że ma żonę, i było mi strasznie wstyd. Myślałam, że to wszystko moja wina, czułam do siebie wstręt

„Jesteśmy pokoleniem kryzysu klimatycznego, mamy prawo wiedzieć!” – podkreślają młodzi z MSK. I razem z ekspertami ONZ nawołują do wprowadzenia rzetelnej edukacji klimatycznej w szkołach.

Karolina Słowik

Tylko 21 proc. młodzieży swoją wiedzę o klimacie czerpie ze szkoły. A 85 proc. uważa, że kwestie ochrony klimatu powinny trafić do programu nauczania w szkołach. Świadczą o tym wyniki badań Ipsos z 2020 roku, w których przepytano ponad tysiąc młodych ludzi w wieku od 15 do 35 lat.

A w szkołach – mimo zapewnień ministerstwa, że przywiązuje do tego „należytą staranność” – edukacji klimatycznej jest bardzo mało. „W naszej opinii, wymagania i treści określone w podstawach programowych są kompleksowe i umożliwiają nauczycielom poruszanie najistotniejszych tematów z tego obszaru” – napisał minister Przemysław Czarnek we wstępie do raportu, który został specjalnie przygotowany na inaugurację okrągłego stołu ds. edukacji klimatycznej w zeszłym roku.

Okrągły stół klimatyczny pod egidą ONZ prowokował do dyskusji zarówno aktywistów klimatycznych, samorządowców, naukowców, jak i stronę rządową. Na samej inauguracji ministra zabrakło. Był jego pełnomocnik.

Byli też przedstawiciele i przedstawicielki Klimatycznego Dialogu Młodzieżowego, organizacji, w skład której wchodzi Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, Młodzieżowa Rada Klimatyczna, Młodzieżowa Rada Ekologiczna, Rada Dzieci i Młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej i Polska Rada Organizacji Młodzieżowych PROM. Domagali się przede wszystkim wprowadzenia obowiązkowych zajęć ekologicznych i klimatycznych w polskich szkołach oraz przeszkolenia nauczycieli i nauczycieli w tym zakresie.

„ZMIANA KLIMATU” W PROGRAMIE TYLKO RAZ

Resort edukacji uważa jednak, że edukacja klimatyczna już jest obecna w polskiej szkole: na geografii, biologii, chemii. Ale czy na pewno? W 2020 roku aktywiści z MSK sami usiedli i przewertowali podstawę programową pod względem treści związanych z klimatem. Okazało się, że wyrażenie „zmiana klimatu” pojawia się tylko raz. Na rozszerzonej geografii.

„W obowiązujących programach nauczania szkoły podstawowej oraz szkół ponadpodstawowych zagadnienie spowodowanej działalnością człowieka zmiany klimatu praktycznie nie istnieje” – czytamy w raporcie do okrągłego stołu. „Brak jest edukacji w zakresie przeciwdziałania zmianie klimatu oraz sposobach chronienia się przed jej negatywnymi skutkami. Nawet jeśli jakieś pojedyncze tematy są przez nauczycieli poruszane, to nie jest tworzony całościowy obraz wyzwania, przed którym stoją młodzi ludzie”.

Co więc znajduje się w podstawach programowych?

• **Wychowanie przedszkolne** – jest „budowanie wrażliwości dziecka w odniesieniu do środowiska oraz tworzenia warunków pozwalających na bezpieczną, samodzielną eksplorację otaczającej dziecko przyrody (...). Nie ma natomiast mowy wprost o kwestiach klimatycznych” – stwierdza ekspertka UN Global Compact Network Poland Ewa Całus, której analizę wykorzystano w raporcie otwarcia klimatycznego okrągłego stołu.



• Manifestacja Młodzieżowego Strajku Klimatycznego w Krakowie, listopad 2019 r.

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wielki test wiedzy o klimacie

Chcą mieć wiedzę o klimacie

wyborcza.pl

„Wielki test wiedzy o klimacie” to akcja edukacyjna „Wyborczej”, w ramach której uczniowie szkół ponadpodstawowych z pięciu polskich miast sprawdzą swoją wiedzę z dziedziny ekologii i wiedzy o klimacie. Zapraszamy do wzięcia udziału w teście! Przeprowadzimy go 3 listopada 2022 r. o godz. 10.30, jednocześnie w Krakowie, Opolu, Trójmieście, Warszawie i Wrocławiu.

Zgłoszenia za pośrednictwem szkół przyjmujemy do 26 października, obowiązują zapisy.

• Więcej informacji i regulamin akcji na [Wyborcza.pl/testoklimacie](https://wyborcza.pl/testoklimacie)

Wielki Test Wiedzy o Klimacie

Słuchaj także w Radiu Złote Przeboje

ORGANIZATOR **wyborcza.pl** PARTNER **złotepreboje**

• **Klasy I-III** – nadal nie pojawia się pojęcie „klimat”, „zmiana klimatu” – zauważa Całus. I podkreśla, że jedyny obszar, w którym nauczyciel może wspomnieć o edukacji klimatycznej, to obszar poznawczego rozwoju ucznia, w którym nabywa on „umiejętność obserwacji faktów, zjawisk przyrodniczych, społecznych i gospodarczych”.

• **Klasy IV-VIII** – w klasie IV jest przyroda, gdzie uczy się o ochronie przyrody i m.in. o segregacji odpadów. Na lekcjach biologii (od V klasy szkoły podstawowej) jest „ekologia i ochrona środowiska”. W jej zakresie nie wprowadza się pojęć „klimat” i „zmiany klimatu”. Jest za to o odnawialnych i nieodnawialnych zasobach przyrody. Na lekcjach geografii uczeń ma poznać konsekwencje działalności człowieka w środowisku, a na chemii – wpływ różnorodnych substancji na środowisko naturalne. Na technice ma uczyć się oszczędnie i racjonalnie gospodarować materiałami.

• **Szkoły średnie** – na biologii potrafi uzasadnić konieczność stosowania różnych form ochrony przyrody. „Na chemii wprowadzone są elementy ochrony środowiska, w zakresie których uczeń wymienia podstawowe rodzaje zanieczyszczeń powietrza, wody i oraz ich źródła (...); opisuje rodzaje smogu oraz mechanizmy jego powstawania” – pisze Ewa Całus. I podkreśla: „Lekcje z geografii na poziomie rozszerzonym są jedyną przestrzenią, w której pojawia się wprost pojęcie ‘zmiana klimatu’ i jej przyczyny. W zakresie problemów środowiskowych współczesnego świata wymienia się między innymi zmiany klimatu, pustynnienie, zmianę zasięgu lodowców, ograniczone zasoby wody na Ziemi, zagrożenia georóżnorodności i bioróżnorodności” – wymienia. „Tych informacji licealista i uczeń technikum, który decyduje się na poziom podstawowy geografii, nie otrzymuje” – zaznacza.

MSK: „MÓWCIE PRAWDĘ O KLIMACIE!”

W czerwcu tego roku uczestnicy okrągłego stołu opublikowali swoje rekomendacje. Są one wypracowane przez ekspertów i naukowców Rady Klimatycznej przy UN Global Compact Network Poland.

„Zmiana klimatu, która stanowi najpoważniejsze zagrożenie dla cywilizacji ludzkiej, postępuje z dekady na dekadę coraz szybciej. Od 1880 r. do 1981 r. temperatura rosła 0,08 C na dekadę, ale od roku 1981 rosła już ponad dwukrotnie szybciej, tj. 0,18 C. W okresie 1880-2021 osiem najcieplejszych lat przypało na lata od roku 2014” – czytamy w rekomendacjach.

Eksperti podkreślają, że aby osiągnąć zmianę poziomu świadomości klimatycznej społeczeństwa, należy wprowadzić do programu szkolnego rzetelne informacje m.in. o wpływie człowieka na przyrodę, wpływie klimatu na człowieka i jego przyszłość, złożoności przyczyn i skutków zmiany klimatu, wpływu na klimat nieprzemysłowego wykorzystania surowców i energii.

„Mówcie prawdę o klimacie!” – apeluje w raporcie końcowym Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, największa młodzieżowa inicjatywa w Polsce na rzecz przeciwdziałania kryzysowi klimatycznemu. „Chcemy wiedzieć, a rolą systemu edukacji jest nam tę wiedzę dostarczać” – piszą.

W podobnym tonie wypowiedziała się cała Koalicja Klimatyczna: „Nie ma czasu do stracenia, jak pokazuje bowiem najnowszy 6. Raport IPCC, dynamika kryzysu klimatycznego nabiera takiego tempa, że nie uratujemy naszej Planety jutro, jeśli nie zaczniemy działać dzisiaj. A działania edukacyjne są równie ważne jak decyzje polityczne dotyczące odejścia od spalania paliw kopalnych, zredukowania emisji CO2 o 65 proc. do 2030 r. i osiągnięcia globalnej neutralności klimatycznej najpóźniej do połowy wieku”. •

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 208/22 toczy się postępowanie z wniosku Zuzanny Lelito o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Horawa synu Michała i Julii, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Żarkach, zmarłym dnia 15 grudnia 1984 roku w Żarkach.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34208774

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Toruniu X Wydział Cywilny zawiadamia, że postanowieniem z dnia 26 maja 2022 roku, prawomocnym dnia 28 czerwca 2022 roku, wydanym pod sygnaturą akt X Ns 664/21 umorzono dokumenty w postaci akcji Krajowej Spółki Cukrowej SA odcinka zbiorowego 1140 akcji serii E od numeru 719180359 do numeru 719181498.

34208913

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie

I Wydziale Cywilnym za sygnaturą akt I Ns 58/21 toczy się postępowanie o zmianę prawomocnego postanowienia o

STWIERDZENIU NABYCIA SPADKU

wydanego w sprawie I Ns 312/19 i wydanie nowego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po Jerzym Kiejstucie (Kiejstut) synu Piusa i Janiny z domu Chodźko, zmarłym w dniu 24 grudnia 2018 roku w Olsztynie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Olsztynie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34208666

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu

pod sygn. akt I Ns 40/22 toczy się postępowanie z wniosku Banku Polska Kasa Opieki S.A. z siedzibą w Warszawie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Danieli Marii Stolarek, z domu Nowak, córce Juliana i Marty, zmarłej dnia 3 sierpnia 2020 roku w Grudziądzu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Grudziądz. Sąd nie dysponuje danymi na temat długów i aktywów spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Danieli Marii Stolarek, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34208920

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 508/22 z wniosku Małgorzaty Kołodziej o **stwierdzenie nabycia, w drodze zasiedzenia, własności nieruchomości położonej w Duraczowie, gmina Stąporków, powiat konecki, województwo świętokrzyskie**, o powierzchni 0,35 ha, oznaczonej jako działka nr 110, nie mającej urządzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych (w szczególności spadkobierców Bolesława i Józefy małżonków Rupniewskich), aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34208947

W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I. Ns. 369/22 toczy się sprawa z wniosku Mirosława Romaniuka o stwierdzenie nabycia spadku po **Krystynie Małgorzacie Romaniuk**, z domu Langrzyk, urodzonej 11 czerwca 1936 roku w Chorzowie, córce Józefa i Heleny Zofii z domu Fitza, zmarłej 23 sierpnia 2017 roku w Olecku, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w miejscowości Połom, gmina Świętajno [powiat olecki]. W skład spadku po ww. spadkodawcy wchodzi m.in. udziały w nieruchomościach i prawie do lokalu mieszkalnego położonych w miejscowości Połom, gmina Świętajno, powiat olecki, dla których w Sądzie Rejonowym w Olecku prowadzone są księgi wieczyste nr OLC/C/00043603/1, OLC/C/00028044/3 i OLC/C/00028041/2.

Sąd wzywa spadkobierców Krystyny Małgorzaty Romaniuk oraz wszystkie osoby zainteresowane niniejszym postępowaniem, aby w terminie **3 (trzech) miesięcy** od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34208677

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU:
BURMISTRZ GMINY I MIASTA JASTROWIE
ogłasza na dzień **7 grudnia 2022 roku godzina 10.00** I (pierwszy) przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **niezabudowanej działki gruntu przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną położonej w Jastrowiu na Osiedlu Sosnowym**

Lp.	Księga wieczysta	Numer ewidencyjny	Powierzchnia	Przeznaczenie w planie zagospodarowania	Cena wywoławcza w złotych (brutto)	Wysokość wadium do 01.12.2022 r.
1.	PO1Z/00019989/3	3034/117	0,3540 ha	8MW3 - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej	828.89700 zł	82.890,00 zł

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy i Miasta w Jastrowiu, ul. Gdańska 79, pokój nr 7. Pełna treść ogłoszenia o przetargu została umieszczona na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej: www.jastrowie.pl w zakładce: BIP przetarg - nieruchomości.
Szczegółowych informacji udziela Referat Gospodarki Komunalnej, tel. 67 265 72 36.
Burmistrz Gminy i Miasta Jastrowie
Piotr Wojtlik

34208489.n

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

S.M. „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:

- Remont instalacji elektrycznych w budynku przy ul. Strzeleckiego 1 w zakresie wewnętrznych linii zasilających w częściach wspólnych.
Termin złożenia ofert 20.10.2022 do godz. 11.00, otwarcie ofert 20.10.2022, godz. 11.15.
- Wykonanie robót brukarskich na terenie SM „Na Skraju”.
Termin złożenia ofert 20.10.2022 do godz. 12.00, otwarcie ofert 20.10.2022, godz. 12.15.
- Wykonanie projektów wymiany rozdzielnic wraz z uzgodnieniami przedmiarami i kosztorysami dla budynków: Magellana 11, Strzeleckiego 6, Kulczyńskiego 16, Kulczyńskiego 18, Grzegorzewskiej 2, Szolc-Rogozieńskiego 11.
Termin złożenia ofert 20.10.2022 do godz. 13.00, otwarcie ofert 20.10.2022, godz. 13.15.
- Wykonanie robót dostosowujących komunikację osób niepełnosprawnych polegającą na przebudowie windy w budynku przy ul. Magellana 14.
Termin złożenia ofert 21.10.2022 do godz. 12.00 otwarcie ofert 21.10.2022, godz. 12.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

34208825.n



www.lupkowa.org

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 252/22 toczy się z wniosku Marii Partyka sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości zabudowanej położonej w Łomiankach przy ul. 11 Listopada 25 w powiecie warszawskim-zachodnim. województwo mazowieckie, oznaczonej jako działka ewidencyjna 407, obręb 0001 Łomianki, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa, aby właściciel i jego spadkobiercy oraz wszyscy inni zainteresowani w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedzenia, w przeciwnym bowiem razie stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

34208533.n

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie, sygn. **akt I Ns 218/22** toczy się z wniosku Haliny Banarskiej postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Chmurskiej z domu Kapelewskiej, zm. 5 czerwca 2018 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Popieluszki 16/21. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34208540.n

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Kłodzku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. I Ns 788/22 z wniosku Gminy Polanica-Zdrój o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Kubickim, synu Antoniego i Anny z domu Bozanowska, urodzonym w dniu 5 grudnia 1947 r. w Polanicy-Zdroju, zmarłym w dniu 22 marca 2022 r. w Bystrzycy Kłodzkiej, ostatnio zamieszkałym w Polanicy-Zdroju.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Henryka Kubickiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kłodzku Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku po wyżej wymienionym, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34208545.n

Przed Sądem Rejonowym w Kłodzku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. **I Ns 801/22** z wniosku Gminy Polanica-Zdrój

o stwierdzenie nabycia spadku po Robertcie Mirosławie Jaszczyku, synu Alfreda i Genowefy z domu Cipior, urodzonym w dniu 26 stycznia 1938 r. w Sosnowcu, zmarłym w dniu 10 kwietnia 2022 r. w Polanicy-Zdroju, ostatnio zamieszkałym w Polanicy-Zdroju.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Roberta Mirosława Jaszczyka, aby **w terminie trzech miesięcy od daty publikacji ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kłodzku Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku po wyżej wymienionym, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34208551.n

PREZYDENT MIASTA KNURÓW
ogłasza
TRZECI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż prawa własności

NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
położonej w **Knurowie przy ul. Parkowej, obejmującej działkę nr 937/50,**
który odbędzie się **08.12.2022 r. o godz.: 10:00**
w budynku Urzędu Miasta Knurów przy ul. Niepodległości 7 w sali sesyjnej na I piętrze

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego jest prawo własności niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Knurów, położonej w Knurowie przy ul. Parkowej, obejmującej działkę nr 937/50 o pow. 0,4739 ha, zapisanej w operacie ewidencji gruntów: m. Knurów, obręb Szczygłowice, arkusz mapy 21, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach prowadzi księgę wieczystą nr GL1G/00068032/4. Działy III i IV powoływanej księgi wieczystej są wolne od wpisów.

II. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB ZAGOSPODAROWANIA
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka nr 937/50 przeznaczona jest dla funkcji usługowej i mieszkaniowej.

III. CENA WYWOŁAWCZA I WADIUM
Termin przetargu i godzina: 08.12.2022 r., godz.: 10:00
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 687.884,00 zł
Wysokość wadium: 35.000,00 zł
Do wycycytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie obowiązujący podatek VAT według stawki 23%.

IV. Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu należy złożyć do dnia 2.12.2022 r. do godziny 13:30 jak również do tego dnia należy wpłacić wadium na konto Urzędu Miasta Knurów nr: 39 1560 1081 2121 0517 3581 0025 (za datę wadium uważać się będzie datę wpływu środków na konto bankowe sprzedającego).

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Knurów ul. dr. Floriana Ogana 5 oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.knurow.bip.info.pl. Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela Wydział Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa UM Knurów, ul. dr. Floriana Ogana 5, tel.: 32 339-22-27.

34208536.n



LÓDZKIE
morze
możliwości
HOSPICJUM ŁUPKOWA
KRS: 0000 159689

Spór o harmonogram

Ponieważ turniej WTA Finals kończy się tuż przed startem reprezentacji Polski w Billie Jean King Cup, Iga Świątek wybrała te pierwsze rozgrywki. Prezes PZT zapytał w TVP Sport: A gdyby podobnie zrobił Robert Lewandowski?

Marek Deryło

W ubiegłym tygodniu w Warszawie Świątek zapowiadała władzom światowych federacji tenisowych: „Pokażę swoje niezadowolenie”. Władze jednej pokornie skuliły głowę, za to swoje niezadowolenie w kierunku Świątek pokazał Polski Związek Tenisowy.

WTA Finals, zaraz po Szlemach najbardziej prestiżowy turniej w tenisowym kalendarzu, rozpocznie się w Teksasie 31 października i potrwa do 7 listopada. Dzień później zaczyna się w Glasgow reprezentacyjne rozgrywki, finały Billie Jean King Cup. Polacy zagrają po raz pierwszy 9 listopada. Świątek miała by do przeskoczenia sporo kilometrów i stref czasowych w bardzo krótkim czasie, gdyby w USA walczyła o zwycięstwo w WTA Finals.

Kto rządzi, a kto się dostosowuje

W poniedziałek liderka światowego rankingu napisała: „Jest mi bardzo przykro, bo gram w reprezentacji, gdy to tylko możliwe i zawsze zostawiam na korcie serce w tych meczach”. Prawie przeproszała za to, że wybiera



• Iga Świątek podczas kwietniowego meczu Polska – Rumunia w Radomiu w ramach Billie Jean King Cup
FOT. ANDRZEJ IWANCUK / REPORTER

amerykański turniej. Jakby doskonale znała z obserwacji lub ktoś jej przypomniiał, iż rodacy są na tym punkcie mocno wrażliwi – niejeden piłkarz czy koszykarz usłyszał, że za granicą w klubie to biega szybciej itd.

Świątek nie rozpętała burzy w kraju, wydaje się, że większość kibiców zdaje sobie sprawę, iż w tenisie sprawa jest bardzo jasna – to sport w najwyższym stopniu indywidualny. Potwierdził to – nie wprost – we wtorek szef Między-

Iga Świątek nie rozpętała burzy w kraju. Wydaje się, że większość kibiców zdaje sobie sprawę, iż tenis to sport w najwyższym stopniu indywidualny

narodowej Federacji Tenisowej (ITF), pisząc w przeproszącym tonie po decyzji Świątek, jak wyglądała jego współpraca z WTA w sprawie dogadywania kalendarza imprez. „Podczas gdy byliśmy w stanie potwierdzić finały Billie Jean King Cup w Glasgow już w czerwcu, miejsce finałów WTA w Fort Worth w Teksasie zostało potwierdzone dopiero podczas US Open [wrzesień] i to mocno ograniczone pod względem dostępnych dat” – napisał David Haggerty, szef ITF. Czyli jego organizacja nie była traktowana priorytetowo przez WTA, mówiąc najłagodniej.

Świątek mówiła w Warszawie: „Na pewno podejmę kroki, żeby okazać niezadowolenie, bo moja pozycja daje mi jakąś tam możliwość, aby wpłynąć na to, żeby w przyszłym roku to się nie powtórzyło”. Haggerty napisał, że rozumie jej decyzję, a także dodał: „Jesteśmy też już zaangażowani we współpracę z WTA nad harmonogramem na rok 2023, aby zapewnić lepsze przejście między tymi dwoma imprezami”.

Prezes PZT o decyzji Igi Świątek

Prezes PZT Mirosław Skrzypczyński w TVP Sport również przyznał, że winne są federacje tenisowe, niemniej dodał sporo pieprznych zdań. Oceniał, że liderka rankingu nie musiała podejmować decyzji tak szybko, skoro nie wie, jak długo pozostanie w turnieju WTA Finals. – Oczywiście życzymy Świątek, aby sięgnęła po końcowy triumf, ale co w sytuacji, gdyby zmagania zakończyła wcześniej, w fazie grupowej? Wtedy okres pomiędzy jej startem w WTA Finals a Billie Jean King Cup Finals się wydłuży. Tym bardziej że udało nam się wywalczyć, aby reprezentacja Polski pierwszy mecz rozegrała dzień później. Uważam, że z decyzją można było poczekać. Przecież do rywalizacji zgłaszamy skład pięcioosobowy i w razie potrzeby można byłoby dokonać rozszady – przekonywał.

W kwietniu, gdy Polki pokonywały Rumunki i po raz pierwszy awansowały do finałów, tą piątą była Maja Chwalińska, która w żadnym meczu nie wystąpiła, w singlu grały Świątek i Magda Linette, w deblu Magdalena Fręch i Alicja Rosolska.

Skrzypczyński kontynuował: – Docierają do mnie komentarze, że należy poprzeć decyzję Igi, że dzięki temu zagrają inne tenisistki. Nie wyobrażam sobie jednak sytuacji, w której na mistrzostwa do Kataru nie leci Lewandowski. Tym samym szansę dostają młodszy piłkarze, a on przygotowuje się do gry w Barcelonie. Coś mi się wydaje, że wtedy komentarze byłyby zupełnie inne.

W finałach Billie Jean King Cup Polska zagra w grupie D, zmierzy się z reprezentacjami USA i Czech. W grupie A zagrają Szwajcaria, Kanada i Włochy, w B: Australia, Słowacja, Belgia, a w C: Hiszpania, Kazachstan i Wielka Brytania. ●

Udρέka Lewandowskiego i szturm Zielińskiego

To był słodko-gorzki wieczór Polaków. Napastnik reprezentacji wraz z całą Barceloną przegrał (0:1) w Mediolanie, a nasz rozgrywający z całym Napoli efektownie wygrał (6:1) w Amsterdamie.

Wystarczyło kilka mgnień lata – i jesieni – by świat zorientował się, że nowa Barcelona ma twarz Lewandowskiego, może nawet zależy od niego w stopniu, jaki rzadko spotyka się w rywalizacji na najwyższym poziomie. Przed wtorkowym meczem zawdzięczała mu aż 50 procent goli strzelonych w tym sezonie we wszystkich rozgrywkach. To wskaźnik niedostępny dla nikogo innego w Europie.

Dlatego „La Gazzetta dello Sport” opublikowaną w dniu meczu in-

strukcję wygrywania z Barceloną rozpoczęła od najbanalniejszego pod słońcem pomysłu – należy odizolować Polaka od gry, blokować każde zmierzające w jego kierunku podanie.

Mediolańczycy posłuchali. Umiejętnie utrzymywali gości daleko od swego pola karnego, w zorganizowany sposób tłoczyli się w środku pola i piłka rzadko przesuwiała się po murawie w sąsiedztwie Lewandowskiego. Przypominało się, że na stadionach Italii nawet Leo Messi w szczytowej formie latami nie potrafił zdobyć bramki. A gospodarze, rżężący ostatnio w głębokim kryzysie, grali bardzo dobrze, przebiegle. Dwa kontrataki nie przyniosły powodzenia tylko wskutek mikroskopijnych spalonych, aż wreszcie dopięli swego, dzięki sprytnemu strza-

lowi z dystansu Hakana Calhanoglu. 1:0, spora niespodzianka.

Mediolański wieczór miał olbrzymie znaczenie, bo na razie zanosi się, że obaj rywale, wobec zdecydowanej hegemonii w grupie Bayernu, porywalizują o dającą awans do 1/8 finału pozycję wicelidera. A to sprawa życia i śmierci zwłaszcza dla Barcelony, która fazy grupowej nie przetrwała już w poprzedniej edycji Ligi Mistrzów – wpadka, jaka w XXI wieku wcześniej jej się nie zdarzyła.

We wtorek Barcelona uchodziła za faworyta, bo w kraju mknie od zwycięstwa do zwycięstwa. Jednak tam nie musiała sprostać żadnemu poważnemu wyzwaniu, a jedynemu w Europie nie podolała, uległa Bayernowi w Monachium 0:2. Kolejne czekało ją właśnie w Mediolanie, gdzie jednak miała przewagę wy-

łącznie pozorną – utrzymywała się przy piłce, ale wymieniała podania jałowe, do 45 minuty nie przeprowadziła żadnego groźnego natarcia.

Gdy Lewandowski próbował przeźierać się przez trawy mediolańskie, Piotr Zieliński zdobywał Amsterdam. Rozgrywający naszej reprezentacji wystartował w bieżącej sezonie rewelacyjnie, dał m.in. swój życiowy popis w Lidze Mistrzów – gdy strzelał gola i dawał dwie asysty w zwycięskim meczu z Liverpoollem. Tym razem jego Napoli, fruwające na pozycji lidera w tabeli włoskiej Serie A, przyleciało na stadion Ajaxu. I w imponującym stylu podtrzymało nieskazitelny bilans – to drużyna niepokonana ani w kraju, ani w Europie! – a Zieliński znów upiekł swój ofensywny całokształt dokonani w bieżącej edycji rozgrywek

i szturmuje szczyt indywidualnych rankingów. Uzbierał już trzy bramki oraz asystę, ustępuje pod tym względem tylko Leroyowi Sané z Bayernu. Lewandowski, który w minionym roku jako jedyny Polak strzelał gole w Champions League, nie jest już sam – miło wiedzieć siedem tygodni przed startem mundialu. ●

Rafał Stec

Wtorkowe wyniki Ligi Mistrzów.

Grupa A: Liverpool – Glasgow Rangers 2:0, Ajax Amsterdam – Napoli 1:6. **Grupa B:** FC Porto – Bayer Leverkusen 2:0, FC Brugge – Atlético Madryt 2:0. **Grupa C:** Bayern Monachium – Viktoria Pilzno 5:0, Inter Mediolan – FC Barcelona 1:0. **Grupa D:** Olympique Marsylia – Sporting Lizbona 4:1, Eintracht Frankfurt – Tottenham 0:0.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Amelii Kowalczyk, która od urodzenia choruje na artrogrypozę (AMC). Dziewczynka przeszła już sześć ciężkich operacji kolan, stóp i bioder i dzięki nim chodzi. Efekt operacyjny został osiągnięty (lewa noga zgina się do 70 stopni wcześniej nie zginała się wcale), jednak nóżki są nierówne. Amelka chodzi z wkładką do buta. Lekarze ze Stanów Zjednoczonych chcą wydłużyć lewą nogę gwoździem magnetycznym i wyrównać długość nóg. Leczenie operacyjne nie jest refundowane. European Palley Institute podejmie się leczenia operacyjnego, ale to koszt ok. 250 tys. Samotnie wychowująca mama Amelkę i jej siostrę nie jest w stanie sfinansować dalszego leczenia córki. Dodatkowe koszty rehabilitacji, której nie można przerwać, przekraczają możliwości finansowe mamy, dlatego z całego serca prosimy Państwa o wsparcie, dofinansowanie do operacji i rehabilitacji Amelki.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Tytułem: Amelia Kowalczyk (11365) darowizna na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17):
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

